pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

MAJ-CZERWIEC 3/2005



Otwarcie Cmentarza Orląt Lwowskich

Spotkanie z kombatantami w Żytomierzu

Cypr – Polacy na Wyspie Afrodyty

200-lecie Liceum Krzemienieckiego

Konflikt wokół Związku Polaków na Białorusi





Cmentarz Orląt Lwowskich oficjalnie otwarty

24 czerwca 2005









WSPÓLNOTA POLSKA
pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
NR 3/2005 (132)

SPIS TREŚCI

Pomnik pojednania

Cmentarz Orląt Lwowskich oficjalnie otwarty ... 3
Ewa Ziółkowska

Spotkania polonijne

Dzień Polonii i Polaków za Granicą
Święto Polonii w Senacie RP ... 6
Koncert „Marsz, marsz Polonia" ... 7
Zebranie Prezydium Rady Polonii Świata ... 8
Spotkanie z Marszałkiem Senatu RP ... 10

Razem w Europie

Konflikt wokół Związku Polaków na Białorusi
Wydarzenia – protesty – oświadczenia ... 11
„Potępiamy pseudo-Polaków". Nikomu nie powinno zależeć na likwidacji największej w kraju organizacji skupiającej mniejszość narodową. Z prezes Związku Polaków na Białorusi Anżeliką Borys rozmawia Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny „Głosu znad Niemna" ... 15

60. rocznica zakończenia wojny

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Adama D. Rotfelda w ONZ ... 16
Szczyt w Moskwie, a w Warszawie... ... 18
Ewa Ziółkowska
Nabożeństwo na cmentarzu wojennym w Kleve-Reichswalde ... 18
Władysław Pisarek
Spotkanie z kombatantami Wojska Polskiego w Żytomierzu ... 19

Oświata polonijna

Polonia duńska czyta dzieciom Andersena ... 21
Język polski w zjednoczonej Europie nie zna granic ... 21
Krystyna Orłowicz Sadowska
Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech ... 22
Kłopoty polskich szkół na Litwie ... 22

Polonia z bliska i z daleka

Cypr – Polacy na Wyspie Afrodyty ... 23
Dariusz Maliszewski

Kronika polonijna

ARGENTYNA – Papież Jan Paweł II w Martin Coronado ... 27
AUSTRALIA – Komunikat Prezydium Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej ... 28
BIAŁORUŚ – Konferencja mickiewiczowska w Brześciu ... 28
CZECHY – XXIII Festiwal PZKO ... 29
FRANCJA – Walne Zgromadzenie Federacji Polonii Francuskiej ... 30
KANADA – Polonia Park w Windsor ma 25 lat ... 30
NIEMCY – Inauguracja Roku Polsko-Niemieckiego – 15-lecie „Kuriera" ... 31
SZWECJA – Polka przewodniczącą największej organizacji multietnicznej w Szwecji ... 31
UKRAINA – VI Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie – Strona internetowa cmentarza polskiego w Charkowie – Jubileusz Zbigniewa Chrzanowskiego, dyrektora Polskiego Teatru we Lwowie ... 31
USA – Frank J. Spula nowym prezesem Związku Narodowego Polskiego – Walter Zachariasiewicz uhonorowany złotym medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" – ... 32
WŁOCHY – Dzień polski w Mediolanie ... 33
Z KRAJU – Nagrody Klubu Publicystów Polonijnych ... 34

Jubileusz

10-lecie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii" ... 34

Polonica

200-lecie Liceum krzemienieckiego ... 36

Na kartach historii

Oto historia GUŁagu ... 41
Sławomir Kalbarczyk

Repatriacja

Kto chce być repatriantem? ... 43
Paweł Hut

Z prac Senatu RP

Wizyta delegacji Senatu RP w Kazachstanie ... 47
Przemówienie Marszałka Senatu RP z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą

VI Zjazd Gnieźnieński „Europa dialogu"

Zjazd odbędzie się w dniach 16-18 września 2005 r. i weźmie w nim udział ok. tysiąca uczestników, głównie z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Będzie to ekumeniczne zgromadzenie laikatu z wielu krajów naszego kontynentu. U grobu świętego Wojciecha, patrona jedności europejskiej zadamy sobie pytanie o dialog. O dialog między chrześcijanami, dialog z przedstawicielami innych religii, dialog z laicką kulturą i o naszą osobistą zdolność dialogu – o dialogi w codzienności. Jak szanować innych i jednocześnie być wiernym sobie i własnej tradycji? – oto kluczowe pytanie zjazdu. Chodzi o wypracowanie takiego modelu dialogu, który nie polegałby na zatracie własnej tożsamości, lecz na wzajemnym spotkaniu w prawdzie.



Strona zjazdu w internecie:
http://www.euroforum.pl

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
i Miasto Stołeczne Warszawa

zapraszają na

XII ŚWIATOWE IGRZYSKA POLONIJNE

XII Światowe Igrzyska Polonijne odbędą się w Warszawie w dniach 6-14 sierpnia 2005 r.

Centralnym miejscem igrzysk są obiekty Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w dzielnicy Ursynów, położone przy ul. Nowoursynowskiej. Uroczyste otwarcie igrzysk planowane jest na sobotę, 6 sierpnia 2005 roku na Placu Zamkowym w Warszawie (godz. 20.45). Zawody sportowe będą się odbywać od niedzieli, 7 sierpnia do soboty, 13 sierpnia 2005 r. według szczegółowego harmonogramu opracowanego po zamknięciu listy zgłoszeń. Zamknięcie igrzysk nastąpi w sobotę, 13 sierpnia 2005 roku w Amfiteatrze w Łazienkach Królewskich.

Komitet Organizacyjny XII ŚIP
Warszawa 2005
Warszawski Ośrodek Sportu i Rekreacji
Ul. Solec 71
00-402 Warszawa, POLSKA

tel.: +48 22 621 47 42
tel./fax: +48 22 621 47 82
e-mail: biuro@igrzyskapolonijne.com
oficjalna strona igrzysk:
http://www.igrzyskapolonijne.com

„Wspólnota Polska" pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41(–44)
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne: dr Kazimierz Jurczak – członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; sen. Tadeusz Rzemykowski – przewodniczący Senackiej Komisji Emigracji i Polaków za Granicą; prof. Kazimierz Sowa – członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Piotr Świątecki – dyrektor Biura Prawno-Organizacyjnego Kancelarii Senatu RP; dr hab. Julian Winnicki – członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska";

Redakcja: tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41 (–44) w. 234 lub 250, fax 828 93 81
Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: **red.wroczynska@polonia-polska.pl** lub **redakcja@polonia-polska.pl**
Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

Pomnik pojednania

Cmentarz Orląt Lwowskich oficjalnie otwarty

Po latach starań i oczekiwań 24 czerwca 2005 r. we Lwowie – z udziałem prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego i Ukrainy Wiktora Juszczenki – został uroczyście otwarty i poświęcony Cmentarz Orląt Lwowskich. Wielu do końca nie wierzyło, że ta ceremonia się odbędzie. Odbudowa cmentarza, prowadzona staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, wspieranej przez gremia społeczne i najwyższe czynniki państwowe, została niemal całkowicie ukończona 3 lata temu. Do uroczystości wówczas nie doszło, ponieważ nie udało się osiągnąć zgody co do ostatecznego kształtu nekropolii.

Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany też Cmentarzem Orląt Lwowskich ma dla Polaków znaczenie szczególne. Kryje prochy około dwóch i pół tysiąca żołnierzy polskich poległych w 1918 r. i w latach 1919-20. Wśród pochowanych znaczną część stanowi młodzież szkół lwowskich, często nieledwie dzieci – słynne dzielne Lwowskie Orlęta, które oddały życie w listopadzie 1918 r. podczas polsko-ukraińskich walk o Lwów.

Są także żołnierze Wojska Polskiego polegli w ciężkich walkach w obronie Lwowa i Ziemi Lwowskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Tu pochowano uczestników walk zmarłych po wojnie, w latach 20. i 30., a także komendanta obrony Lwowa brygadiera Czesława Mączyńskiego oraz ośmiu generałów Wojska Polskiego, wśród nich Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, Wacława Iwaszkiewicza i Edmunda Kesslera.

Obok żołnierzy polskich spoczywają tu ochotnicy – lotnicy amerykańscy i piechurzy francuscy, którzy polegli w obronie Rzeczypospolitej przed bolszewikami. Ma tu swój grób również twórca przestrzennej koncepcji cmentarza, uczestnik walk o Lwów – Rudolf Indruch, student Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, autor najlepszego projektu, spośród zgłoszonych w 1921 roku na konkurs, zmarły w 1927 roku.

Ta jedna z najpiękniejszych nekropolii wojskowych na świecie, o unikatowej architekturze powstawała wiele lat. Na zboczu przylegającym do Cmentarza Łyczakowskiego od strony Pohulanki utworzono rzędy mogił, w latach 1922-24 wzniesiono kaplicę Orląt, w kolejnych latach powstały katakumby, Łuk Chwały z półkolistą kolumnadą, pomnik Bohaterów Rarańczy, pomniki lotników amerykańskich i francuskich piechurów. To z tego właśnie cmentarza w 1925 roku uroczyście przeniesiono do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie szczątki jednego z tysięcy nieznanych żołnierzy polskich poległych w latach 1918-1920. To tu 2 listopada 1936 r. odbyło się uroczyste poświęcenie płyty na mogile Pięciu Nieznanych Żołnierzy poległych na reducie śmierci pod Persenkówką, a w rok później – tablicy położonej w miejscu, skąd zabrano szczątki Nieznanego Żołnierza do Warszawy.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego nad lwowską nekropolią opiekę sprawowała Straż Mogił Polskich Bohaterów, utworzona w lipcu 1919 roku.

Lata wojny, dwóch okupacji sowieckich i niemieckiej Cmentarz Orląt przetrwał w stanie niemal nienaruszonym. Zagłada przyszła, gdy Lwów znalazł się w granicach Związku Sowieckiego. Ze stopniowo niszczejącym i dewastowanym cmentarzem postanowiono ostatecznie rozprawić się w 1971 roku. W wyjątkowo barbarzyński sposób, przy użyciu czołgów i buldożerów, zburzono znaczne fragmenty nekropolii, zwalono kolumnadę, zniszczono groby. Później w oszpeconych i rozbudowanych katakumbach powstał warsztat kamieniarski i garaże. Dużą część cmentarza odcięto wysokim murem, a na grobach zbudowano drogę. Przez wiele lat po żołnierskich mogiłach jeździły samochody.

Jednak lwowskiego Campo Santo nie udało się władzom sowieckim wymazać ze świadomości i pamięci Polaków. Choć i władze PRL chciały, by cmentarz pogrążył się w niebycie, nie wolno było wówczas pisać i mówić o nim publicznie, protesty wielu środowisk polskich w kraju i na obczyźnie, w tym szczególnie aktywnej Polonii amerykańskiej, angielskiej i kanadyjskiej, przyczyniły się do powstrzymania jego całkowitego unicestwienia.

Zorganizowane działania mające na celu ratowanie nekropolii podjęto w końcu lat 80. Początkowo przez pracowników „Energopolu" pod kierownictwem dyrektora śp. Józefa Bobrowskiego i lwowskich Polaków prowadzone były prace porządkowe, spod zwałów gruzów i śmieci odkryto groby w centralnej części cmentarza, ratując go tym samym przed całkowitą profanacją, dewastacją i zapomnieniem. W 1991 roku z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, na podstawie inwentaryzacji zachowanych elementów i dawnej dokumentacji fotograficznej, opracowano założenia architektoniczne, na podstawie których powstał pierwszy projekt rekonstrukcji cmentarza autorstwa arch. Jarosława Skrzypczyka, złożony do akceptacji władzom miejskim we Lwowie. Jednak pomimo licznych rozmów, starań i interwencji ze strony polskiej, ten projekt ani następny z 1994 roku nie zostały zatwierdzone. Rada OPWiM nie otrzymała zgody na prowadzenie prac.



Dopiero w 1997 roku impas w rokowaniach na temat odtworzenia cmentarza został przełamany. Zgodnie z kolejnym zawartym porozumieniem Rada przekazała władzom Lwowa pełną dokumentację odbudowy nekropolii. Opracowując tę dokumentację, uczyniono wiele, aby ostateczny efekt prac nie miał

wymowy antyukraińskiej, ale też nie był pozbawiony elementów decydujących o polskim charakterze cmentarza. Jednak rekonstrukcja mogła rozpocząć się dopiero w 1998 roku, po podpisaniu polsko-ukraińskiego „Protokołu w sprawie uporządkowania Polskiego Cmentarza Wojskowego". Przewidywał on m.in. wykonanie napisu na płycie grobu pięciu nieznanych żołnierzy w następującej redakcji: „Nieznanym żołnierzom polskim poległym w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej".

Odtworzono większość elementów nekropolii. W pierwszych latach odnowiono kaplicę i uporządkowano część kwater. Później, po rozebraniu nadbudówek i zamurowań, pozostałości po zakładzie kamieniarskim, wyremontowano i uzupełniono wystrój katakumb. Grupa konserwatorów z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierownictwem dr. Janusza Smazy wykonała prace renowacyjne zachowanych elementów rzeźbiarskich oraz przygotowała modele zniszczonych elementów do przekucia w kamieniu (rzeźby aniołów, tralki balustrad itp.). Wzmocniono żelbetowymi fundamentami południowe kwatery na zboczu, doprowadzając do końca rozpoczęte przed 1939 rokiem zastępowanie mogił ziemnych z krzyżami drewnianymi – nagrobkami w formie płyt betonowych z trwałymi krzyżami z betonu. Wobec kategorycznej odmowy władz Lwowa zlikwidowania asfaltowej drogi poprowadzonej przez cmentarz, grupa archeologów i antropologów kierowana przez prof. Andrzeja Kolę z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dokonała ekshumacji i przeniesienia mogił położonych poza i pod drogą na nowe kwatery po obu stronach kaplicy. Otoczono cmentarz od południa i wschodu nowym murowanym ogrodzeniem. Odbudowano wszystkie zniszczone schody i alejki. Nie została odtworzona kolumnada, ponieważ nie było na to zgody. Prace przerywane były wielokrotnie na skutek uchwał Lwowskiej Rady Miejskiej, która nakazywała wstrzymanie prac i usunięcie wszystkich architektonicznych detali: gzymsów, balustrad i pomników, a także pierwotnych napisów.

Dochodziło do dewastacji i profanacji Cmentarza Orląt Lwowskich, m.in. we wrześniu 1998 roku nieznani sprawcy na jednym z pylonów wymalowali swastykę, płytę centralną oblali farbą i umieścili na niej obraźliwe antypolskie napisy, miesiąc później skuto litery napisu z płyty centralnej. Wreszcie na mocy jednostronnej decyzji władz miejskich Lwowa w 2000 roku dotychczasowe porozumienie zostało całkowicie podważone. Kolejne spotkania i rozmowy obu stron, m.in. Komitetów Konsultacyjnych Prezydentów RP i Ukrainy, nie przynosiły zasadniczych rozstrzygnięć.

Przez wszystkie te lata, począwszy od 1998 roku, działania wokół Cmentarza Orląt toczyły się dwutorowo, z jednej strony trwała odbudowa – cmentarz z miesiąca na miesiąc odradzał się, piękniał i coraz bardziej przypominał ten sprzed wojny, z drugiej zaś – trwała urzędniczo-dyplomatyczna batalia o jego kształt, o każdy obiekt, każdy element, niemal każde słowo inskrypcji.

Wydawało się, że przełomem będzie podpisany 13 grudnia 2001 r. w Kijowie protokół, który przewidywał, że pomniki lotników amerykańskich i piechurów francuskich powrócą na swoje dawne miejsca, a napis w języku polskim na płycie w centralnej części cmentarza będzie brzmiał: „Nieznanym żołnierzom bohatersko poległym w walce o Polskę". Wówczas ustalono również, że ceremonia otwarcia i poświęcenia cmentarza z udziałem prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmy odbędzie się wiosną 2002 roku. Ruszyły przygotowania do uroczystości, był już nawet gotowy, ustalony ze stroną ukraińską, scenariusz obchodów i tekst apelu poległych. Do oficjalnego otwarcia jednak wówczas nie doszło, ponieważ radni miejscy Lwowa, pomimo apeli prezydentów obu krajów, odrzucili przyjęte w Kijowie polsko-ukraińskie ustalenia, dotyczące przede wszystkim treści napisu. Ze szczególnym sprzeciwem spotkało się słowo „bohaterski".

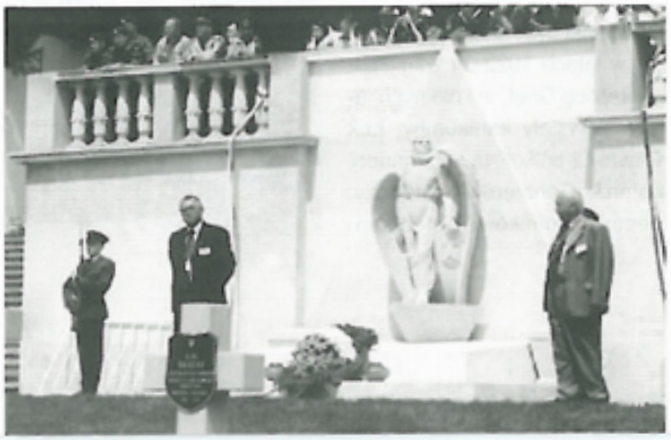
Nową kartę w stosunkach między obydwoma narodami i krajami otworzyła dopiero w ostatnich miesiącach 2004 r. pomarańczowa rewolucja na Ukrainie. W kwietniu bieżącego roku podczas oficjalnej wizyty w Warszawie prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko oświadczył: „Bierzemy polityczną odpowiedzialność za uregulowanie sprawy Cmentarza Orląt Lwowskich". Miesiąc później spór udało się rozwiązać kompromisowo, 19 maja Rada Miejska Lwowa zaakceptowała zawarte kilka dni wcześniej w Kijowie międzyrządowe porozumienie, w myśl którego na centralnej płycie ma znaleźć się napis taki, jak na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie: **„Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę"** oraz na



Fot. W. Dudewicz

cmentarzu, jak przed wojną, będą pomniki lotników amerykańskich i piechurów francuskich, nie wrócą natomiast figury lwów. Ustalenia te zyskały akceptację Komitetów Konsultacyjnych Prezydentów RP i Ukrainy na posiedzeniu w Warszawie. Ciągnący się latami konflikt udało się zażegnać, choć lwowscy radni dopiero 13 czerwca, na 10 dni przed planowaną uroczystością, ostatecznie zatwierdzili przyjęte porozumienia. Nie powiodły się czynione w ostatniej chwili próby zablokowania otwarcia cmentarza, uchwała Rady Najwyższej Ukrainy w tej sprawie, uznana także przez wiele gremiów ukraińskich „za prowokację i absurd prawny" została anulowana w dzień po jej przyjęciu.

Zgodnie z ustaleniami polski wykonawca ustawił na cmentarzu kilkumetrowe rzeźby **lotnika amerykańskiego i francuskiego piechura** oraz położył przed Arkadą nową płytę centralną. Jednak jeszcze w przeddzień uroczystości trzeba było usunąć z obu pomników obcojęzyczne napisy: angielski i francuski. Zażądał tego dyrektor cmentarza Ihor Hawryszkewycz argumentując, że zawar-





te porozumienia ich nie uwzględniają. Strona polska ustąpiła, nie chcąc zadrażniać sytuacji tuż przed uroczystością.

24 czerwca już od rana alejki Cmentarza Orląt Lwowskich zapełniały się ludźmi i biało-czerwonymi flagami. Przybyli obecni i dawni mieszkańcy Lwiego Grodu, wielu z bardzo daleka. Z Polski przyjechało kilka tysięcy osób, w tym rodziny, potomkowie pochowanych oraz ponad stu gości honorowych – posłów, senatorów, przedstawicieli administracji państwowej, władz samorządowych, rektorów wyższych uczelni, kombatantów. Obecni byli między innymi: marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz, marszałek Senatu RP Longin Pastusiak, minister kultury Waldemar Dąbrowski, minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jerzy Bahr. Wzdłuż rzędów białych krzyży wartę trzymali polscy i ukraińscy żołnierze, a także polscy harcerze i ukraińscy skauci – płastuni.

Najpierw odbyła się ceremonia przy zbudowanym w latach 90. Memoriale Żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, przylegającym do Cmentarza Orląt. Po modlitwie i wystąpieniach obu prezydentów odegrano hymn Ukrainy i rozległa się salwa honorowa.

Ceremonię na Cmentarzu Orląt rozpoczęło odegranie *Mazurka Dąbrowskiego*. Uczestników uroczystości powitał sekretarz Rady OPWiM Andrzej Przewoźnik, podkreślając, że cmentarz „nie został odbudowany przeciw komukolwiek, a zwłaszcza przeciw mieszkańcom Lwowa". Następnie u stóp kaplicy Orląt została odprawiona Msza święta pod przewodnictwem ks. kardynała Mariana Jaworskiego – arcybiskupa Lwowa, koncelebransami byli ks. arcybiskup Sławoj Leszek Głódź – ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej oraz ks. Tadeusz Płoski – biskup polowy Wojska Polskiego. Na początku rozległy się słowa pieśni „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa". Homilię wygłosił bp Tadeusz Płoski. Modlono się: „Panie Czasu i Wieczności, w dniu oficjalnego ponownego otwarcia polskiego Cmentarza Wojennego na Łyczakowie, oddajemy Twemu miłosierdziu tu spoczywających Żołnierzy Odrodzonej Polski, nieletnie Orlęta, co ofiarowały Polsce wszystko, co było im najdroższe – swoje młode życie, wszystkich bojowników za świętą sprawę Ojczyzny, spoczywających w tych kwaterach Santo Campo i na całym Łyczakowskim Memoriale pod lwowskim niebem".



Po Mszy duchowni różnych wyznań odmówili ekumeniczne modlitwy poświęcenia Cmentarza Orląt. Jako pierwszy modlił się zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej ks. kardynał Lubomyr Huzar. Ceremonii poświęcenia dokonał abp Sławoj Leszek Głódź wraz z innymi duchownymi. Następnie odbyło się odsłonięcie pomników lotników amerykańskich i piechurów francuskich. Po kilku słowach refleksji Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Andrzeja Kamińskiego o losie cmentarza i miasta oraz apelu do obecnych jego mieszkańców o opiekę nad polskimi grobami przyszedł czas na wystąpienia prezydentów RP i Ukrainy. Aleksander Kwaśniewski przypominając ofiarę Orląt Lwowskich, powiedział także: „Polacy i Ukraińcy – podajemy sobie dłonie ponad historią, ponad mogiłami, i jestem przekonany, że w przyszłość idziemy razem". Wiktor Juszczenko podkreślił, że „na lwowskim cmentarzu pochowani są ludzie, którzy kochali swoją ojczyznę i wypełnili wobec niej swój obowiązek. (...) Żołnierze zginęli w walce, a ich mogiły uczyniły to miejsce świętym dla Polaków". Obaj prezydenci mówili o polsko-ukraińskim pojednaniu i przywołali postać Ojca Świętego Jana Pawła II, który przed czterema laty we Lwowie nawoływał do oczyszczenia pamięci historycznej i przedkładania tego, co jednoczy nad to, co dzieli.

Gdy później zabrzmiały słowa apelu poległych, a żołnierze kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego oddali salwę honorową i odśpiewano „Boże, coś Polskę", nie tylko starzy lwowiacy mieli łzy w oczach. Złożenie wieńców i zapalenie zniczy przez prezydentów RP i Ukrainy przy płycie centralnej cmentarza zakończyło uroczystości.

Były one wielkim świętem zwłaszcza dla lwowskich Polaków. Dla działaczy Towarzystwa Opieki nad Polskimi Grobami Wojskowymi i jego długoletniego prezesa Eugeniusza Cydzika stały się końcem pewnego etapu, bo przecież codzienna troska o stan nekropolii pozostała, a poza tym w samym Lwowie i jego okolicach tyle jest jeszcze polskich żołnierskich mogił nieuporządkowanych, nieupamiętnionych. Lwowska ulica tego dnia żyła swoim życiem, jak co dzień, ale choć liczne polskie autokary powodowały perturbacje w ruchu, witane były przyjaznym machaniem rąk.

Odnowiony z wielkim pietyzmem Cmentarz Obrońców Lwowa w istocie od dawna jest otwarty. Od wielu już lat, każdego dnia odwiedzają go i Polacy, i Ukraińcy. Stają w zadumie przed grobami poległych, modlą się za ich dusze, przynoszą kwiaty. To polskie miejsce pamięci – wpisane w dzieje Lwowa, skazane na zagładę, wskrzeszone wbrew wszelkim przeciwnościom, zawirowaniom historycznym i politycznym – odrodziło się w imię prawdy historycznej oraz czci dla poległych i zmarłych.

Oby Cmentarz Orląt Lwowskich, będący dotąd świadectwem tragicznego rozdziału związków polsko-ukraińskich i przedmiotem niekończących się sporów, rzeczywiście stał się symbolem wzajemnego pojednania. Oby polegli i zmarli mogli spoczywać w pokoju. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska

Spotkania polonijne

Dzień Polonii i Polaków za granicą

2 maja 2005 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, sprawujący zaszczytny patronat nad Polonią i Polakami za granicą, uroczyście obchodził Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

Święto Polonii w Senacie RP

Z okazji Święta Polonii Dział Informacji Publicznej i Edukacji Biura Informacji i Dokumentacji Kancelarii Senatu zorganizował dzień otwarty. Ponad pięćset osób skorzystało z zaproszenia i miało okazję zapoznać się z historią polskiego parlamentaryzmu oraz zwiedzić sale plenarne Sejmu i Senatu. Goście obejrzeli wystawę fotograficzną „Polski Paryż – ślady dwóch wieków polskiej emigracji" i wysłuchały koncertu orkiestry wojskowej.





Les Kuczyński, Józef Bułat i prof. A. Stelmachowski

Wystawę otworzył marszałek Longin Pastusiak. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Polonii, członkowie Prezydium Rady Polonii Świata oraz przedstawiciele organizacji współpracujących z Senatem. Na wystawę złożyło się ponad 80 kolorowych fotografii autorstwa Krystyny Łyczywek – romanistki, prezesa oddziału szczecińskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Autorka, mieszkająca przez wiele lat w Paryżu, tropiła i fotografowała ślady polskości w tym mieście. Zebrane na wystawie obiekty prezentują historię wychodźstwa polskiego od Wielkiej Emigracji, poprzez lata międzywojenne i drugiej wojny światowej aż do współczesności.

Po otwarciu wystawy odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych przez marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka przedstawicielom Polonii oraz pracownikom TV Polonia. Marszałek podkreślił, że uroczystość ta jest wyrazem wdzięczności, jaką Senat RP żywi dla środowisk polonijnych oraz wszystkich, których działalność przyczynia się do zachowania i tworzenia bogatego życia kulturalno-społecznego środowisk polskich za granicą.



Odznaczeni zostali:
Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP – **Jolanta Wolska** (Australia);
Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP – **Maria Filina** (Gruzja);
Złotym Krzyżem Zasługi:
Helena Kaczan (Białoruś); **Wanda Mandecka** (USA); **Helena Ostrowska** (Litwa); **Anna Maria Richards** (Wielka Brytania); **Ewa Maria Rónay** (Węgry); **Zofia Schroten-Czerniejewicz** (Holandia); **Władysław Eugeniusz Strutyński** (Ukraina); **Antoni Bartkiewicz** (TVP); **Anna Niesłuchowski-Bronisławska** (TV Polonia); **Zbigniew Lech Nowicki** (TV Polonia); **Janina Piszczatowska** (TVP);



Odznaczana Maria Filina z Gruzji



Odznaczona Wanda Mandecka z USA

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Leszek Mazur (TV Polonia); Teresa Orzeł (Kancelaria Senatu);

Brązowym Krzyżem Zasługi: Witold Gościński (TV Polonia); Elżbieta Mokrzycka (TV Polonia); Lidia Rozner (TV Polonia); Leszek Szulc (TV Polonia).

Marszałek Senatu, gratulując nagrodzonym przyznał, że czuje się zaszczycony, honorując osoby działające na rzecz podtrzymywania polskości w swoich środowiskach i utrzymania więzi z macierzą, a w odniesieniu do TV Polonia, wyraził opinię, że telewizja odgrywa rolę „autentycznego łącznika" między tym, co się dzieje w Polsce, a tym, czym żyje Polonia na całym świecie. ■



Koncert „Marsz, marsz Polonia"

Obchody zakończył koncert galowy w Teatrze Roma zatytułowany „Marsz, marsz Polonia". Uczestniczyli w nim zaproszeni goście, w tym najwyższe władze państwowe, przedstawiciele organizacji współpracujących z Senatem.

Marszałek Senatu RP Longin Pastusiak zadedykował ten koncert Polakom, których los rzucił w najodleglejsze zakątki świata – by nie ustawali w pracy dla dobra Macierzy, ale także Polakom mieszkającym w Polsce, by pamiętali o rodakach żyjących na obczyźnie.

W pierwszej części koncertu rozdane zostały **nagrody Programu Satelitarnego TV Polonia „Za sławienie Polski i polskości"**.



Prof. A. Stelmachowski



Księżna Irina zu Sayn-Wittgenstein-Berlenburg



Jaś Mela – zdobywca biegunów

Do organizacji członkowskich
Rady Polonii Świata

Prezydium Rady Polonii Świata zebrane na posiedzeniu w dniach 1 i 2 maja 2005r. w Warszawie zwraca się do wszystkich organizacji członkowskich z apelem, aby wystąpiły do rządów państw, w których działają, z żądaniem uznania mordu katyńskiego w 1940 roku za zbrodnię ludobójstwa.

Przewodniczący Rady Polonii Świata
– mec. Les Kuczyński
Warszawa, 2 maja 2005 r.

Jego Świątobliwość Benedykt XVI Papież
Pałac Apostolski w Watykanie

Umiłowany Ojcze Święty,

w imieniu Polonii i Polaków żyjących poza granicami kraju, skupionych w Radzie Polonii Świata pragniemy złożyć Jego Świątobliwości wyrazy hołdu i oddania.

W modlitwach prosimy Boga i Matkę Najświętszą o wszelkie łaski dla Jego Świątobliwości, by krocząc śladami Jana Pawła II ukazywał światu miłość Boga i bliźniego.

Proszę przyjąć płynące z głębi polskich serc życzenia Bożych łask potrzebnych do duchowego umacniania ludzi całego świata.

Niech dobry Bóg błogosławi bezcennemu życiu Waszej Świątobliwości i arcypasterskiej posłudze.

Z wyrazami najwyższego szacunku,

Prezydium Rady Polonii Świata
Warszawa, 2 maja 2005 r.

Spotkanie z Marszałkiem Senatu RP

2 maja 2005 r. członków Prezydium Rady Polonii Świata przyjął marszałek Longin Pastusiak. W spotkaniu wzięli także udział wicemarszałek Jolanta Danielak, przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą senator Tadeusz Rzemykowski oraz przedstawiciele Kancelarii Senatu – szef kancelarii minister Adam Witalec, dyrektor generalny Piotr Miszczuk i dyrektor Biura Polonijnego Artur Kozłowski.

Marszałek podziękował przedstawicielom Rady Polonii Świata za udział w debacie polonijnej oraz w pracach Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP podczas obecnej kadencji Senatu, dotyczących próby rozwiązania najistotniejszych problemów nurtujących środowiska polonijne i polskie za granicą. Marszałek Senatu podziękował również Prezydium Rady Polonii Świata za podjęcie podczas spotkania w Warszawie rezolucji dotyczących uznania mordu katyńskiego za zbrodnię ludobójstwa oraz apelu do organizacji członkowskich o pomoc dla Związku Polaków na Białorusi.

Prezes EUWP Helena Miziniak, dziękując za współpracę z organami Senatu obecnej kadencji, zwróciła uwagę na działania podjęte przez przedstawicieli Polonii i Polaków za granicą w sprawie projektów dotyczących likwidacji Senatu, zgłaszanych przez niektóre ugrupowania polityczne. Środowiska polskie za granicą stanowczo opowiadają się za utrzymaniem historycznej roli Senatu jako opiekuna Polonii i Polaków na świecie. Prezes EUWP przypomniała także o sprawach niezałatwionych, takich jak paszportowe, uregulowanie kwestii podwójnego obywatelstwa czy uchwalenie Karty Polaka, które przewijały się przez trzy ostatnie kadencje Senatu.

Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Grzegorz Sobocki również poruszył kwestię podwójnego obywatelstwa wskazując, iż alternatywą dla takiego stanu prawnego mogłyby być regulacje określane mianem Karty Polaka.

Marszałek Senatu wyraził wątpliwości dotyczące skuteczności tego typu rozwiązań prawnych oraz poinformował członków Prezydium Rady Polonii Świata o działalności Senatu V kadencji, w szczególności o podejmowanych inicjatywach ustawodawczych i liczbie wniesionych przez Senat poprawek do projektów ustaw uchwalanych przez Sejm.

Helena Miziniak zapytała o dalsze losy obecnego składu Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu i w odpowiedzi usłyszała, że obecny skład ustępuje wraz z końcem kadencji Senatu, a nowy marszałek Senatu zdecyduje o wyborze nowego składu.

Prezes EUWP dziękując za bardzo owocną współpracę z Senatem RP, zwróciła uwagę na bardzo dobre kontakty z Senacką Komisją Emigracji i Polaków za Granicą oraz wyraziła ubolewanie, że w obecnej kadencji Sejmu współpraca z Sejmową Komisją Łączności z Polakami za Granicą nie układała się dobrze.

Zbigniew Kostecki z Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech zwrócił uwagę na potrzebę dalszych rozmów ze stroną niemiecką na temat przestrzegania praw mniejszości polskiej w Niemczech.

Małgorzata Sztuka ze Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii zwróciła uwagę na trudną sytuację Polaków poszukujących pracy w Wielkiej Brytanii i wyraziła obawę o wizerunek Polaka wypracowany przez emigrację w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat, chociaż podkreśliła jednocześnie, że do pomocy przybywającym w celu poszukiwania pracy włączyły się także brytyjskie organizacje charytatywne.

Teresa Sieliwończyk zwróciła się z apelem o pomoc polityczną w rozwiązaniu trudnej sytuacji Związku Polaków na Białorusi. Marszałek Senatu, odnosząc się do tej prośby, zapewnił obecnych, że polskie władze na różnych szczeblach robią wszystko, aby pomóc społeczności polskiej na Białorusi.

Wicemarszałek Jolanta Danielak podziękowała za bardzo dobrą współpracę tak reprezentatywnemu gronu, jak osoby przybyłe na spotkanie. Zwróciła uwagę, że nie udało się rozwiązać wielu spraw, takich jak dotyczące kwestii paszportowych czy wizowych, ale także wielu konfliktów w środowiskach polskich, chociaż te konflikty są czasami bardzo twórcze. Z satysfakcją odnotowano jednak ruchy zjednoczeniowe w wielu podzielonych dotąd środowiskach. Niewątpliwym sukcesem obecnej, V kadencji Senatu jest powołanie Rady Polonii Świata oraz Polonijnej Rady Konsultacyjnej. Wicemarszałek podziękowała za stworzenie klimatu do współpracy, bez podziałów na Polonię na Zachodzie i Polaków mieszkających na Wschodzie.

Z okazji Święta Konstytucji 3 Maja przedstawiciele Rady Polonii Świata wzięli udział w uroczystościach na Placu Piłsudskiego w Warszawie. ■

Razem w Europie

Konflikt wokół Związku Polaków na Białorusi

Wydarzenia

W dniach **12-13 marca 2005 r.** obradował w Grodnie VI Zjazd ZPB, który wybrał nowym prezesem ZPB Andżelikę Borys, od dziesięciu lat zasiadającą w zarządzie Związku i kierującą działem oświaty. Nowa prezes w głosowaniu uzyskała 152 głosy, Tadeusz Kruczkowski otrzymał 116 głosów i... opuścił salę obrad. Trzeci kandydat Piotr Kuźmicz otrzymał 2 głosy. Zjazd przebiegał w bardzo gorącej atmosferze: wzajemne oskarżenia, wytykanie sobie błędów i skandali obyczajowych mogą świadczyć o kryzysie w Związku. Nowa prezes uchodzi za osobę nie uwikłaną w układy, chce złagodzenia sytuacji i deklaruje jasno, że „jej polityką jest bycie apolityczną".

19 kwietnia prezydent RB Aleksander Łukaszenka w wystąpieniu telewizyjnym skrytykował polskich dyplomatów. „Chciałbym ostrzec – nie potraktujcie tego jako groźby – ambasadę Polski – powiedział Łukaszenka w dwugodzinnym orędziu do narodu. – Wiemy, co się dzieje w waszej ambasadzie i znamy waszą pracę. Nie myślcie, że mieszkający w Białorusi Polacy nie są obywatelami Białorusi. To są nasi obywatele. My nikomu nie damy ich skrzywdzić i zawracać głowy też im nie będziecie" (cyt. za PAP).

20 kwietnia marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz, komentując w Radiu Zet orędzie białoruskiego prezydenta powiedział: „To jest wystąpienie, wypowiedź zirytowanego dyktatora, któremu się nie podoba to, że w jego państwie jeszcze nie wszyscy się go przestraszyli". W odniesieniu do wyborów w ZPB zauważył: „Przewodniczącą została polska nauczycielka z Grodna, osoba do tej pory politycznie nieaktywna. I najwyraźniej to się nie podoba władzom Białorusi, bo podejmują rozmaite interwencje zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy". Na pytanie, jak Polska powinna zareagować na wystąpienie Łukaszenki, b. szef polskiej dyplomacji odparł: „powinniśmy zanegować tezy zawarte w wystąpieniu pana Łukaszenki, który twierdzi, że my jakiejś dywersji dokonujemy, czy chcemy dokonać na Białorusi (...) powinniśmy odpowiedzieć godnie, jednoznacznie, jasno, nie w sposób wrogi wobec Białorusinów, ale oczywiście odrzucający tego typu absurdalne zarzuty" (cyt. za PAP).

6 maja Zarząd Główny ZPB podjął decyzję o wstrzymaniu wydawania tygodnika „Głos znad Niemna" do momentu wyjaśnienia wątpliwości co do prawomocności decyzji sądu rejonowego Grodna, nakazującą przywrócenie do pracy odwołanego przez Radę Naczelną ZPB ze stanowiska redaktora naczelnego tygodnika Andrzeja Dubikowskiego oraz pokrycie kosztów sądowych i wypłacenie poszkodowanemu rekompensaty. W oświadczeniu ZG ZPB napisano m.in.: „W naszej opinii potwierdzenie przez wyższe instancje sądowe wspomnianej decyzji będzie oznaczać otwartą ingerencję państwa białoruskiego w wewnętrzne sprawy organizacji mniejszości polskiej, jaką jest SZ ZPB. W konsekwencji takie praktyki mogą doprowadzić do pełnej kontroli działalności organizacji i sterowania nią przez władze".

11 maja podczas konferencji prasowej w Grodnie kierownictwo ZPB z Andżeliką Borys wyraziło zaniepokojenie z powodu „represji i ataków ze strony władz białoruskich", które nasiliły się po marcowym zjeździe. Mówiono m.in. o zastraszaniu, pogróżkach telefonicznych oraz próbach dyskredytowania działaczy za pomocą oszczerstw i obelg.

12 maja Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi uznało, że marcowy zjazd ZPB był nieprawomocny, a podjęte przez Zjazd postanowienia nielegalne. W uzasadnieniu podano, że potwierdziły się fakty rażących naruszeń statutu Organizacji Społecznej Związek Polaków na Białorusi w trakcie przygotowań i przeprowadzenia zjazdu, a wymienione fakty świadczą o „nie demokratyczności zjazdu". Oznacza to, że nowo wybrane kierownictwo Związku musi ustąpić, a na stanowisko prezesa powraca Tadeusz Kruczkowski.

12 maja polskie MSZ wydało oświadczenie, w którym zażądało uchylenia decyzji władz Republiki Białoruś o uznaniu za nielegalny Zjazdu ZPB.

13 maja minister spraw zagranicznych Adam D. Rotfeld uznał za „działania bezprawne" decyzję władz Białorusi o unieważnieniu Zjazdu ZPB. Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych został wezwany Ambasador Republiki Białorusi. W imieniu władz polskich wiceminister Andrzej Załucki wyraził ostry sprzeciw wobec skandalicznej ingerencji władz RB w wewnętrzne sprawy Związku Polaków na Białorusi – uznaniu za nielegalny VI Zjazd Związku i podjęte na nim decyzje oraz niedopuszczalnych naciskach wywieranych na nowo wybrane kierownictwo i członków tej organizacji. Ambasador został poinformowany o podjęciu przez stronę polską stosownych wobec Mińska działań zarówno w relacjach dwustronnych, jak i na forum międzynarodowym.

13 maja na antenie pierwszego kanału państwowej telewizji białoruskiej, po wieczornych wiadomościach, został wyemitowany film pt. „Kto zamówił Związek Polaków?", w którym z kłamliwymi oświadczeniami wystąpili były prezes ZPB T. Kruczkowski i działacze: K. Tarasiewicz, K. Znajdziński, W. Bogdan, S. Trzeciak i D. Korol, rozgoryczeni i nie mogący się pogodzić z przegraną na VI Zjeździe. W filmie wielokrotnie padało nazwisko pierwszego sekretarza Ambasady RP w Mińsku Marka Bućko w kontekście „destabilizującej" działalności polskich dyplomatów.

14 maja Rada Naczelna ZPB, nie uznając żądań Ministerstwa Sprawiedliwości o powtórzeniu Zjazdu, napisała w oświadczeniu m.in.: „Rada Naczelna SZ ZPB uważa, że Ministerstwo Sprawiedliwości nadużyło swych uprawnień i wtargnęło w działalność organizacji społecznej, (...) uważa decyzję Ministerstwa Sprawiedliwości

za decyzję polityczną, gwałcącą prawa mniejszości narodowych Republiki Białoruś i poniżającą godność narodową Polaków na Białorusi oraz nie opartą na ustawodawstwie Republiki Białoruś".

W odniesieniu do wyemitowanego filmu napisano: „Rada Naczelna po raz kolejny z całą odpowiedzialnością oświadcza – Związek Polaków na Białorusi nie zajmował się, nie zajmuje się i nie zamierza zajmować się działalnością polityczną, czy jakąkolwiek inną będącą w sprzeczności ze Statutem SZ ZPB. Uważamy emisję tej filmowej fałszywki za próbę zasiania podziałów oraz waśni wśród obywateli Białorusi, ukierunkowanych na prześladowanie wg przynależności narodowej i religijnej (...) Dana prowokacja rzuci cień nie tylko na stosunki między obywatelami Białorusi, lecz także na stosunki międzypaństwowe dwóch spokrewnionych narodów".

W podsumowaniu czytamy:

„W oparciu o Ustawę Republiki Białoruś „O społecznych zjednoczeniach" oraz Statut SZ ZPB członkowie Rady Naczelnej postanawiają: odmówić wykonania bezprawnych żądań Ministerstwa Sprawiedliwości RB; potępić antypolską działalność byłych kierowników SZ ZPB T. Kruczkowskiego, K. Tarasiewicza, K. Znajdzińskiego, W. Bogdana, S. Trzeciaka, i D. Korola; zażądać od Telewizji Białoruskiej sprostowania wyemitowanych zniesławiających i zmyślonych treści filmu pt. „Kto zamówił Związek Polaków?"; prosić Prokuraturę Republiki Białoruś o pociągnięcie autorów filmu oraz osób w nim uczestniczących do odpowiedzialności karnej".



16 maja podczas pierwszej sesji III Szczytu Rady Europy w Warszawie minister spraw zagranicznych Francji Michel Barnier wezwał Białoruś do przestrzegania standardów Rady Europy, by mogła być jej członkiem, podkreślając, że Rada Europy jest jedyną organizacją skupiającą wszystkie kraje Starego Kontynentu, które przestrzegają zasad demokracji, praw człowieka i rządów prawa.

18 maja pierwszy sekretarz Ambasady RP w Mińsku Marek Bućko został uznany przez władze białoruskie za persona non grata. Ambasador RP na Białorusi Tadeusz Pawlak podczas rozmowy w białoruskim MSZ został poinformowany, że Marek Bućko ma opuścić Białoruś w ciągu miesiąca. Polski MSZ podjął decyzję o wydaleniu z terytorium Polski radcy Ambasady Białorusi w identycznym trybie, jaki władze w Mińsku zastosowały wobec polskiego dyplomaty.

20 maja Związek Polaków na Białorusi rozpoczął akcję zbierania podpisów pod apelem do prezydenta Aleksandra Łukaszenki z prośbą o zaprzestanie antypolskiej nagonki, rozpętanej przez białoruskie media państwowe.

„Szanowny Panie Prezydencie!

My, członkowie Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi", obywatele Republiki Białoruś, jesteśmy oburzeni filmem pt. „Kto zlecił Związek Polaków", który został wyemitowany 13 maja na antenie Pierwszego Kanału Telewizji Białoruskiej, oraz zmasowanym atakiem na naszą organizację. Jednym z najważniejszych osiągnięć Białorusi jest stabilność oraz zgoda między zamieszkującymi nasz kraj narodowościami. Właśnie w to osiągnięcie uderzają ci, co stoją za tym prowokatorskim filmem.

Informacje, które zostały rozpowszechnione na antenie telewizji, nie odpowiadają rzeczywistości. Autorzy filmu dali się zwieść byłym liderom SZ ZPB T. Kruczkowskiemu, K. Tarasiewiczowi, K. Znajdzińskiemu, S. Trzeciakowi i innym, którzy po przegranych wyborach wszczęli prawdziwą wojnę przeciwko nowemu kierownictwu Związku Polaków. Wskutek prowokacyjnych oświadczeń, wypowiedzianych przez te osoby, ucierpiał nie tylko autorytet naszej organizacji oraz stosunki między Białorusią i Polską, lecz także obrażone zostały uczucia narodowe wszystkich mieszkających na Białorusi Polaków. Związek Polaków nie zajmował się i nie będzie się zajmował polityką. Nie mamy zamiaru nikogo wyprowadzać „na barykady". Nasza organizacja realizowała i będzie realizować cele i zadania przewidziane w Statucie ZPB, a mianowicie – zajmować się działalnością kulturalno-oświatową na rzecz rozwoju i wzbogacenia kultury kraju w którym mieszkamy.

Apelujemy do Pana, Panie Prezydencie, jako do gwaranta praw konstytucyjnych obywateli i prosimy o położenie kresu procesowi niszczenia Związku Polaków".

22 maja białoruska telewizja w wieczornym programie „W centrum uwagi" wyemitowała 10-minutowy reportaż poświęcony sytuacji w Związku Polaków na Białorusi, w którym wypowiadali się niezadowoleni z wyników marcowego Zjazdu działacze. Według autora filmu białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości, unieważniając wybory „powstrzymało przewrót", ponieważ nowe kierownictwo „obrało kurs na przekształcenie ZPB w filię białoruskiej opozycji", a za nowym kierownictwem „stał radca polskiej Ambasady Marek Bućko".

23 maja do Grodna na spotkanie z Andżeliką Borys i zarządem ZPB pojechali poseł Roman Giertych, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i dwaj eurodeputowani LPR Bogusław Rogalski i Wojciech Wierzewski.

24 maja minister sprawiedliwości RB Wiktor Haławanau poinformował w wywiadzie dla Radia Swoboda, że zamierza jeszcze raz przeanalizować przebieg Zjazdu ZPB.

26 maja władze białoruskie uniemożliwiły ukazanie się kolejnego numeru pisma ZPB „Głosu znad Niemna". Drukarnia odmówiła przyjęcia zlecenia „ze względu na nieuregulowany dług" – a dług nie mógł zostać spłacony, ponieważ w drukarni nikt nie chciał przy-


GŁOS
znad Niemna
ZBIÓR PODPIS POD APELEM DO PREZYDENTA ALEKSANDRA ŁUKASZENKI W OBRONIE ZWIĄZKU POLAKÓW!
Walczymy o swoje prawa
Potępiamy pseudo-Polaków
Słuchajmy "Roty"

jąć wpłaty. Część tekstów „Głosu znad Niemna" opublikował polski dziennik „Rzeczpospolita" w wydaniu świątecznym 28-29 maja.

27 maja Ministerstwo Sprawiedliwości RB podtrzymało poprzednią decyzję uznającą VI Zjazd ZPB i wybrane na nim władze za nielegalne i wezwało do przywrócenia poprzednich władz Związku z Tadeuszem Kruczkowskim na czele oraz do ponownego przeprowadzenia Zjazdu w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Minister Wiktor Haławanau powiedział, że jeśli ZPB nie przeprowadzi powtórnego zjazdu, to jego resort wystąpi o delegalizację Związku.

Z decyzją ministerstwa nie zgadzają się nowe władze ZPB i są gotowe odwołać się do sądu.

1 czerwca do siedziby ZPB w Grodnie zadzwonił były prezes Tadeusz Kruczkowski i oświadczył, że od jutra powraca do pracy.

2 czerwca do siedziby ZPB w Grodnie przyszło kilkadziesiąt osób, aby wyrazić poparcie i solidarność z Andżeliką Borys i nowymi władzami, wybranymi na marcowym Zjeździe.

Do grodzieńskiej siedziby nadszedł fax, w którym ambasador RP Tadeusz Pawlak napisał, że „Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białoruś informuje, że strona polska uznaje władze Związku Polaków na Białorusi za demokratycznie wybrane na szóstym zjeździe w dniach 12-13 marca 2005 roku w Grodnie".

W czerwcu rozpoczęły się represje wobec działaczy i oddziałów ZPB: zastraszanie, szykany, przesłuchania, rewizje w lokalach, podsłuchy i wyłączone telefony.

Białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości zrezygnowało z wydania decyzji o rozwiązaniu ZPB, jednak uznaje marcowy zjazd za nieważny i domaga się zwołania w terminie 2 tygodni nowego zjazdu. Wśród członków ZPB panuje powszechne oburzenie spowodowane faktem, że zjazd mieliby zwoływać przedstawiciele władz poprzedniej kadencji, m.in. były prezes Tadeusz Kruczkowski, skompromitowani antypolskimi wystąpieniami przed kamerami telewizji białoruskiej i pozbawieni prawa wjazdu na teren Polski.

W obronie polskiej mniejszości na Białorusi wystąpiły najwyższe władze polskie, m.in. Prezydent, Sejm, Senat i MSZ oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" i Rada Polonii Świata.

Wokół konfliktu ZPB rozwinął się polsko-białoruski kryzys dyplomatyczny. ■

Protesty i oświadczenia

Rada Polonii Świata - Council of World Polonia

skierowała protest do Ambasady Republiki Białoruś w Warszawie

Rada Polonii Świata zwraca się za pośrednictwem Ambasady Republiki Białoruś do jej władz państwowych z protestem przeciwko szykanowaniu działaczy Związku Polaków na Białorusi. Żądamy zaprzestania akcji nękania działaczy Związku przez policję polityczną oraz aparat administracyjny.

Żądamy możliwości swobodnego przekazywania pomocy materialnej dla polskiej mniejszości narodowej, zgodnie z art. 15 traktatu między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Białoruś.

Żądamy uznania demokratycznie wybranych na Zjeździe Związku Polaków na Białorusi, w dniach 12-13 marca 2005r. władz tej organizacji oraz umożliwienia swobodnego działania Związku bez groźby delegalizacji.

Liczymy, że władze Republiki Białoruś będą respektowały międzynarodowe zasady i standardy dotyczące ochrony praw mniejszości narodowych w szczególności zawarte w międzynarodowych paktach praw człowieka, Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Dokumencie Spotkania Kopenhaskiego oraz Paryskiej Karcie dla Nowej Europy.

Warszawa, 2 maja 2005 r.

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie decyzji władz Republiki Białoruś o uznaniu za nielegalny Zjazdu Związku Polaków na Białorusi, który odbył się w Grodnie w dniach 12 i 13 marca 2005 r.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej z oburzeniem przyjęło decyzję władz Republiki Białoruś o uznaniu za nielegalny Zjazdu Związku Polaków na Białorusi, który odbył się w Grodnie w dniach 12 i 13 marca br., w którego wyniku nastąpiły zmiany we władzach Związku.

Polska nie ingeruje w wewnętrzne sprawy Białorusi. Nie możemy jednak biernie przyjmować do wiadomości działania, które gwałcą powszechnie przyjęte i szanowane standardy międzynarodowe dotyczące praw mniejszości narodowych oraz polsko-białoruskie uzgodnienia traktatowe w tej dziedzinie. Białoruś przyjęła w tym względzie szereg zobowiązań międzynarodowych, których respektowanie jest jej obowiązkiem.

Jeszcze przed Zjazdem białoruskie organy bezpieczeństwa podjęły wobec części działaczy Związku Polaków na Białorusi niedopuszczalne działania, mające na celu zastraszenie przeciwników aprobowanego przez te organy prezesa Związku i uniemożliwienie im udziału w zjeździe, włączając w to wielogodzinne przesłuchania i kontrole a także użycie gróźb. Jeszcze silniejszym represjom zostały poddane nowo wybrane na Zjeździe władze ZPB, a szczególnie prezes Anżelika Borys.

Decyzję o uznaniu Zjazdu za nielegalny i inne wymienione działania traktujemy jako niedopuszczalne ingerowanie w działalność niezależnego pozarządowego stowarzyszenia, które zrzesza obywateli Białorusi reprezentujących mniejszość polską. Obserwatorzy Zjazdu, jednoznacznie stwierdzają, że przebiegał on z zachowaniem procedur demokratycznych.

Żądamy pilnego uchylenia decyzji o uznaniu Zjazdu za nielegalny i przywrócenia reprezentacji Związku demokratycznie na nim wyłonionej. Wyrażamy solidarność z tą reprezentacją oraz całą polską mniejszością na Białorusi, potwierdzając jej zagwarantowane Traktatem polsko-białoruskim „prawo, indywidualnie lub wespół z innymi członkami swojej grupy, do swobodnego zachowania, rozwijania i wyrażania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej, bez jakiejkolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa". Osoby, które łamią te zobowiązania muszą liczyć się ze stosownymi konsekwencjami wynikającymi z takiego postępowania.

Warszawa, 12 maja 2005 r.

Oświadczenie marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka

w sprawie sytuacji w Związku Polaków na Białorusi

Od wielu miesięcy Senat RP otrzymywał sygnały o szykanowaniu działaczy Związku Polaków na Białorusi, zwłaszcza po ostatnim VI zjeździe tej organizacji, który odbył się w Grodnie 12-13 marca br. Władze Rzeczypospolitej Polskiej niejednokrotnie wyrażały zaniepokojenie i dezaprobatę wobec tych działań, które były sprzeczne z powszechnie przyjętymi standardami międzynarodowymi dotyczącymi praw mniejszości narodowych oraz polsko-białoruskimi umowami.

Z tym większym niepokojem przyjęliśmy informację Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białoruś o uznaniu VI Zjazdu Polaków na Białorusi za nieważny, a podjęte na zjeździe decyzje za nieprawomocne. Stanowisko białoruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości uważamy za naruszenie fundamentalnych praw mniejszości narodowych. Jest ono sprzeczne z podstawowymi standardami ustalonymi przez Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i Radę Europy.

Senat RP – sprawujący opiekę na Polonią i Polakami za granicą – nie zna przypadku tak daleko idącej ingerencji w wewnętrzne sprawy mniejszości polskiej w jakimkolwiek kraju na świecie.

W pełni solidaryzujemy się z podjętą 2 maja br. – w Dniu Polonii i Polaków za granicą – uchwałą prezydium Rady Polonii Świata. Rada wezwała zarządy organizacji polonijnych, aby „kierowały do ambasad Republiki Białoruś w krajach swojego zamieszkania protesty z żądaniem zaprzestania akcji nękania działaczy ZPB przez policję polityczną i aparat administracyjny oraz umożliwienia swobodnego działania Związku bez groźby delegalizacji".

Oczekujemy od władz Republiki Białoruś cofnięcia decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości i umożliwienia prowadzenia normalnej działalności demokratycznie wybranym władzom Związku Polaków na Białorusi.

Warszawa, 13 maja 2005 r.

Oświadczenie Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

w sprawie unieważnienia zjazdu Związku Polaków na Białorusi

Już od dłuższego czasu nadchodziły niepokojące wiadomości o dążeniach władz państwowych Białorusi do podporządkowania sobie Związku Polaków Białorusi. Związek ten stanowi liczną organizację, która odgrywa dużą rolę w podtrzymywaniu kultury i tradycji polskiej. Gdy zahamowany został rozwój szkolnictwa polskiego (czynne są tylko dwie szkoły z językiem wykładowym polskim), podstawą działalności oświatowej stały się kursy prowadzone w ogniwach terenowych Związku, w tym zwłaszcza w 16 domach polskich. Liczne chóry i koła folklorystyczne były i są żywymi ośrodkami kultury polskiej.

Od pewnego czasu pojawił się konflikt wewnątrz Związku, przy czym władze państwowe nie były neutralne. Punktem kulminacyjnym był zjazd Związku zwołany na dzień 12 marca 2005 r. Już w okresie poprzedzającym Zjazd władze białoruskie wywierały nacisk na delegatów, namawiając ich do głosowania na dotychczasowego prezesa dr. Tadeusza Kruczkowskiego, bądź do absencji na zjeździe. Gdy na zjeździe, (na którym skądinąd dbano – nawet w sposób drobiazgowy – o zachowanie procedur demokratycznych) doszło do wyboru nowego zarządu na czele z panią Anżeliką Borys jako prezesem, podjęto zmasowaną akcję zmierzającą do unieważnienia wyników zjazdu. Były prezes posunął się do donosów do władz, nie wyłączając prokuratury, na członków nowego zarządu oraz niektórych pracowników Związku, a niewielka grupa jego zwolenników rozpoczęła akcję pisania listów do władz z żądaniem unieważnienia zjazdu. Jednocześnie wszczęto akcję nękającą w stosunku do członków nowego zarządu, zwłaszcza w stosunku do nowej pani prezes, bezustannie przesłuchiwaną przez organa prokuratury względnie władz administracyjnych.

Wreszcie w dniu wczorajszym nadeszła wiadomość, że Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi, działając jako organ nadzorczy nad stowarzyszeniami, postanowiło unieważnić zjazd.

Dotychczas stosunki między społecznością białoruską a polską układały się w duchu przyjaźni, mającej swoje korzenie we wspólnej historii. Próby ich zakłócenia muszą wywoływać głęboki niepokój i żal, a wobec postępowania władz państwowych Białorusi zgłaszamy stanowczy protest.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
prof. Andrzej Stelmachowski
Warszawa, 13 maja 2005 r.

List prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego do Przewodniczący Komitetu ds. Religii i Narodowości przy Radzie Ministrów Republiki Białorusi ministra Stanisława Józefowicza Buki

Szanowny Panie Ministrze,

Rada Krajowa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", będącego największą organizacją pozarządową działającą na rzecz Polonii i Polaków poza granicami Polski, pragnie stwierdzić, że decyzję Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białorusi o nieuznawaniu prawomocnie wybranych władz Związku Polaków na Białorusi odebraliśmy z zaskoczeniem i ogromnym żalem.

Dotychczasowe stosunki naszych społeczeństw układały się zawsze dobrze. Jesteśmy jedynymi sąsiadami, którzy z sobą nie walczyli, natomiast niejednokrotnie ramię w ramię stawialiśmy opór różnym najeźdźcom. Do dnia dzisiejszego nie notowaliśmy również konfliktów narodowościowych w naszych krajach. Stąd między innymi Związek Białorusinów w Polsce, jak i Związek Polaków na Białorusi, nie napotykały na poważne trudności w swej działalności jak też mogły swobodnie kontaktować się z władzami naszych obu krajów. Na tym tle decyzję Ministerstwa Sprawiedliwości, dotyczącą Związku Polaków na Białorusi, odebraliśmy jako akt dyskryminacji.

Związek Polaków na Białorusi nie jest zwykłą organizacją społeczną, jest to organizacja mniejszości narodowej, która wymaga szczególnej opieki ze strony władz. Ingerencję Ministerstwa, które powinno stać na straży praworządności, uważamy za wielce niewłaściwą i niehumanitarną.

Stąd też zwracamy się z prośbą do Pana Ministra o spowodowanie odwołania decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości i formalne przywrócenie legalnie wybranych władz Związku Polaków na Białorusi. ■

Warszawa, 21 maja 2005 r.

„Potępiamy pseudo-Polaków"

Nikomu nie powinno zależeć na likwidacji największej w kraju organizacji skupiającej mniejszość narodową.

Z prezes Związku Polaków na Białorusi **Anżeliką Borys** rozmawia **Andrzej Pisalnik** redaktor naczelny „Głosu znad Niemna".



„Atak na Związek Polaków na Białorusi", „Miotła na Lachy", „Bunt Polaków" – to są tytuły tylko niektórych z setek publikacji, jakie się ukazały w ostatnich dwóch tygodniach w największych mediach polskich na temat Związku Polaków. Nazwy artykułów mówią za siebie i nie pozostawiają wątpliwości, iż sytuacja, w której się znalazła nasza organizacja, jest dramatyczna. Jaka jest przyczyna konfliktu, który jest już określany jako wojna z Polakami?

ANŻELIKA BORYS: Puszkę Pandory otworzyło Ministerstwo Sprawiedliwości, uznając w swoim liście sprzed dwóch tygodni marcowy VI Zjazd Związku Polaków za nielegalny, a jego postanowienia za nieważne. Zgodnie z zaleceniami ministerstwa do kierowania Związkiem ma powrócić byłe kierownictwo organizacji na czele z Tadeuszem Kruczkowskim, a zjazd powinien zostać powtórzony.

Reakcją na tak skandaliczną i bezprecedensową w dziejach organizacji decyzję było zwołanie w trybie nadzwyczajnym wybranej na marcowym zjeździe Rady Naczelnej SZ ZPB. Stwierdzono na niej jednogłośnie, iż Ministerstwo Sprawiedliwości w sposób niedopuszczalny ingeruje w działalność organizacji społecznej. Postanowiono też, iż żadnego powtórzenia zjazdu organizować nie będziemy. Rada wystosowała również protest do ministerstwa oraz potępiła kłamliwy film pt. „Kto zlecił Związek Polaków" wyemitowany dzień wcześniej na antenie białoruskiej telewizji państwowej.

Aby zrozumieć przyczyny tak zdecydowanej i jednogłośnej reakcji Rady Naczelnej, należy przypomnieć, że VI Zjazd był przygotowywany właśnie przez byłego prezesa Kruczkowskiego. Zatem za wszystkie naruszenia, które wytyka nam dzisiaj ministerstwo, odpowiedzialność ma ponosić właśnie on. Paradoksalnie jednak się składa, iż, według ministerstwa, autor naruszeń ma wrócić do kierowania organizacją. Wobec tego uważam, że naruszenia, o których mowa w liście ministerstwa, zostały popełnione przez Kruczkowskiego i jego ludzi specjalnie, żeby w przypadku przegranej mieć możliwość zaskarżenia wyników zjazdu. Doskonale sobie uświadamiając to wszystko Rada Naczelna mogła podjąć jedną tylko decyzję, czyli – nie zgodzić się z ministerstwem. Teraz, jeśli ministerstwo nie wycofa swojej decyzji samo, naszych racji będziemy dowodzić w Sądzie Najwyższym Białorusi.

Wspomniała Pani o filmie „Kto zlecił Związek Polaków". Był on wielokrotnie emitowany przez telewizję państwową, więc większość naszych czytelników ma już, zapewne, wyrobione zdanie na jego temat. A co Pani osobiście sądzi o oskarżeniach, rzuconych w nim pod adresem Pani, organizacji i mieszkających na Białorusi Polaków?

Uważam, że ekipa na czele z Kruczkowskim, mając na celu skompromitowanie Polski i Polaków, skompromitowała przede wszystkim samych siebie oraz państwo białoruskie. Przecież oczywiste jest, że nikt z nas w żadną politykę się nie miesza. W ciągu dwóch miesięcy po zjeździe spłacaliśmy długi, w które pogrążona była organizacja. Nigdy nie opowiadaliśmy się po stronie żadnej partii politycznej, gdyż zależy nam na tym, aby Polacy na Białorusi nie stawali się przedmiotem politycznych manipulacji. Dbamy o to, by w Polakach na Białorusi nikt nie widział wrogów. Niestety, autorom filmu wcale nie zależało na rzetelnym przedstawieniu sytuacji.

Polska jednoznacznie poparła nowe kierownictwo Związku Polaków, uznając demokratyczny wybór delegatów VI Zjazdu ZPB. Swoje poparcie wyrazili m.in. prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski, marszałek Senatu Longin Pastusiak oraz minister spraw zagranicznych RP Adam Rotfeld. Ostatnim spektakularnym przykładem poparcia stała się wizyta w Grodnie przewodniczącego komisji Sejmu RP ds. Łączności z Polakami za granicą Romana Giertycha. Niektórym obecnym w tym czasie w siedzibie ZPB napłynęły łzy wzruszenia. Po raz pierwszy bowiem Polska tak zdecydowanie wypowiedziała się w obronie mniejszości polskiej na Białorusi.

Jesteśmy bardzo wdzięczni rządowi polskiemu oraz wszystkim Rodakom za tę pomoc i wsparcie. To, że tak zdecydowanie podtrzymali nas w tych trudnych chwilach, świadczy o tym, że bez względu na granice i postęp globalizacyjny Polacy zachowali ducha polskości i poczucie wspólnoty narodowej. Ale dowodem tego jest również fakt, iż nasza organizacja od momentu założenia funkcjonuje dzięki pomocy Rodaków. Wszystkie Domy Polskie oraz Polskie Szkoły zostały wybudowane przecież za pieniądze podatnika polskiego. Ta pomoc, jaką dostajemy z Polski, dociera do nas na mocy traktatów dwustronnych polsko-białoruskich oraz konwencji międzynarodowych podpisanych przez Białoruś. Mówiąc o pomocy Polski należy wspomnieć także, że finansuje ona również działalność mniejszości białoruskiej w Polsce, a jednak nie wyobrażam sobie, żeby władze polskie zażądały usunięcia ze stanowiska któregokolwiek lidera społecznej organizacji białoruskiej. Uważam, że tak samo powinno się zachowywać państwo białoruskie. I właśnie tego żąda Polska, uważając wybory, które odbyły się na VI Zjeździe, za demokratyczne i zgodne z prawem.

Nam Polakom, będącym obywatelami Białorusi bardzo zależy na jak najlepszych stosunkach między Polską a Białorusią. Ale jednocześnie Polsce zależy na tym, abyśmy jako mniejszość funkcjonowali na Białorusi w jak najlepszych warunkach, aby nasze prawa jako polskiej mniejszości nie były łamane.

Reakcja Polski nie sprowadziła się tylko do oświadczeń. Szereg osób, między innymi członkowie ZPB, którzy spowodowali burzę i stali się „bohaterami" fałszywki filmowej, a także kilka urzędników państwowych, którzy przyczynili się do rozpętania wojny ze Związkiem Polaków, mają już zakaz wjazdu na teren Polski. Co pani o tym sądzi?

Nie chcę zajmować się krytyką i oszczerstwami. Ale ci ludzie powinni zdawać sobie sprawę, do czego się posunęli i niech to pozostanie na ich sumieniu.

Dwa tygodnie redakcja „Głosu" musiała tłumaczyć czytelnikom powody, dla których nie mógł się ukazywać tygodnik. Czy Pani prezes zgodziłaby się sama opowiedzieć naszym czytelnikom o przyczynach, które to spowodowały?

Po ostatnim zjeździe Rada Naczelna odwołała ze stanowiska redaktora naczelnego „Głosu znad Niemna" pana Andrzeja Dubikowskiego. Taką samą decyzję Rada podjęła wobec redaktora naczelnego „Magazynu Polskiego" pana Eugeniusza Skrobockiego. Odbyło się to zgodnie ze Statutem ZPB i ustalonym porządkiem. Ani Dubikowski, ani Skrobocki nie zostali przy tym zwolnieni z pracy, lecz jedynie odwołani z kierowniczych stanowisk. Niestety, podobnie jak wcześniej były prezes Kruczkowski, również Andrzej Dubikowski nie potrafił się pogodzić z demokratycznie podjętą decyzją i swoim zachowaniem zaczął zakłócać pracę redakcji. I za to właśnie, czyli za kilkakrotne naruszenie dyscypliny, które wyraziło się w tym, iż nie przekazał kluczy od pomieszczeń i mienia redakcyjnego, został zwolniony z pracy w Głosie.

Nie zgadzając się ze zwolnieniem, Andrzej Dubikowski zaskarżył go w sądzie. Sąd z kolei, wbrew decyzji Rady Naczelnej oraz ustawodawstwu białoruskiemu, przywrócił redaktora Dubikowskiego nie tylko do pracy, ale nawet na stanowisko redaktora naczelnego. Złamany został w ten sposób zarówno Statut naszej organizacji jak i artykuł 20. Ustawy „O druku", zgodnie z którym wydawca – czyli w naszym przypadku Związek Polaków – ma prawo do odwoływania i mianowania redaktora naczelnego.

Na dodatek, sąd zażądał od nas spłacenia kosztów sądowych oraz wypłacenia Dubikowskiemu odszkodowania. Ogólna kwota wyniosła ponad milion rubli. Z powodu braku środków na wydawanie gazety oraz w związku z narzuceniem organizacji cudzej woli Zarząd Główny podjął decyzje o wstrzymaniu ukazywania się gazety na okres dwóch tygodni. Decydując o tym nie chcieliśmy także narażać organ prasowy Związku Polaków na niebezpieczeństwo zostania środkiem retransmisji i kontynuacji filmu „Kto zlecił Związek Polaków". Byłoby wstyd, gdyby oszczerstwa, które zostały wypowiedziane pod adresem Polaków i Polski w telewizji, ukazały się również na łamach polskiej gazety.

Związek Polaków zbiera podpisy pod apelem do prezydenta Aleksandra Łukaszenki, żeby swoją władzą przywrócił normalność w stosunkach polsko-białoruskich i użył swego autorytetu w celu uspokojenia sytuacji. Dochodzą do nas jednak informacje, że urzędnicy szczebla rejonowego próbują przeszkodzić tej inicjatywie.

Podpisy zbierane są po to, aby potępić działania byłego kierownictwa związku, które, występując w filmie i oskarżając Polskę, spowodowało cały ten skandal międzynarodowy. Ludzi oburza, że zostało zhańbione dobre imię Polaka, dobre imię organizacji i dobre imię Polski. Co się tyczy ingerencji urzędników, to swoją niekompetencją szkodzą prezydentowi. Przecież każdy obywatel kraju ma prawo zwrócić się do głowy państwa i my z tego prawa korzystamy.

Czy Związek przetrwa? Czym się skończy ten konflikt?

Związek Polaków jest organizacją kulturalno-oświatową. W pracy powinniśmy kierować się dobrem organizacji, a nie osobistymi ambicjami. Cieszę się, że w tak trudnej sytuacji Polacy potrafili się zjednoczyć, że stać nas było na potępienie działalności tak zwanych pseudo-Polaków – bo inaczej tych ludzi określić nie mogę. Mam nadzieję, że większość ludzi na Białorusi rozumie sytuację i zdaje sobie sprawę, że nikomu ona nie służy. Uważam, że nikomu nie powinno zależeć na likwidacji największej w kraju organizacji skupiającej mniejszość narodową. ■

(Tekst wywiadu pochodzi z polskiego tygodnika „Głos znad Niemna", który nie mógł ukazać się w Grodnie i został opublikowany w Polsce w dzienniku „Rzeczpospolita" z dnia 28-29 maja 2005 r.)

60. rocznica zakończenia wojny

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Adama D. Rotfelda w ONZ

na specjalnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego zwołanym dla upamiętnienia 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej (Nowy Jork, 9 maja 2005)



Trudno wyobrazić sobie bardziej szlachetną przyczynę naszego spotkania w sali Zgromadzenia Ogólnego ONZ niż dzisiejsza rocznica. Chciałbym w tym miejscu podziękować delegacji Federacji Rosyjskiej za tę inicjatywę. W 60. rocznicę zakończenia najokrutniejszej wojny w dziejach ludzkości powracamy myślą do tego co wydarzyło się między wrześniem 1939 roku a majem 1945 roku. Dwie są przyczyny: pierwsza – to uczczenie tak wielu ofiar II wojny światowej i przypomnienie niewyobrażalnych okrucieństw i ogromnych zniszczeń. Druga przyczyna – to postawienie sobie pytania, czy ten rozdział historii zamknął się dla wszystkich w maju 1945 roku?

Staję na tej trybunie jako przedstawiciel narodu, który stracił w czasie II wojny światowej ponad 6 mln obywateli; w tym ponad 3 mln Żydów i Polaków żydowskiego pochodzenia. Terytorium Polski – decyzjami wielkich mocarstw, podjętymi na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie – zostało przesunięte na Zachód. Ludność Polski zmniejszyła się z 35mln w 1939 roku do 24 mln w roku 1945; terytorium zmniejszyło się o 20%. Utraciliśmy 40% majątku narodowego, a wiele miast i miasteczek uległo całkowitemu zniszczeniu, w tym stolica kraju – Warszawa.

To nie są tylko suche dane statystyczne. Kryje się za nimi bezmiar tragedii. Mówię o tym, jako człowiek, który oczyma dziecka widział i pamięta po dziś dzień największe okrucieństwa. W czasie wojny hitlerowcy zamordowali moich rodziców i całą rodzinę. Mówię o tym, ponieważ w Polsce moje losy w czasie wojny były typowe. Dotknęły w istocie miliony ludzi – całe polskie społeczeństwo. Kiedy pochylam dziś czoło z wdzięcznością dla tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad hitlerowską III Rzeszą, to nie jest to pusty gest, ale świadomość, że zwycięstwo to uratowało życie milionom ludzi. Miliony młodych Polaków i Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, Anglików i Amerykanów oddało swe życie, aby demokratyczne narody mogły żyć w warunkach pokoju, bezpieczeństwa i poszanowania praw człowieka. Dla upamiętnienia tego dnia przywódcy wielu naszych państw spotykają się dziś w Moskwie. Składają hołd milionom poległych żołnierzy. Dwa dni temu w tej Sali uczciliśmy pa-

mięć poległych i weteranów słuchając pięknej muzyki Szostakiewicza – Symfonii Leningradzkiej.

II wojna światowa okrutnie doświadczyła wiele narodów. Dla Polaków zaczęła się ona 1 września 1939, kiedy Niemcy hitlerowskie – z zachodu i południa – dokonały wiarołomnej napaści na nasz kraj. W dwa tygodnie później – 17 września 1939 roku – agresji ze wschodu dokonał Związek Radziecki. Napaść ta była realizacją haniebnej zmowy – znanej pod nazwą paktu Ribbentrop-Mołotow, który podpisany został w Moskwie 23 sierpnia – na tydzień przed niemiecką napaścią. Był to najbardziej tragiczny okres w dziejach państwa polskiego. Wynikiem tego spisku były niewyobrażalne straty ludzkie i materialne. Długa i przerażająca jest lista zbrodni nazistowskich. Hitleryzm stworzył upiory, jakich nie widziano dotąd w najkoszmarniejszych snach. Ludobójstwo, Holokaust – napiętnowały historię XX wieku. Nazwy obozów – Auchwitz Birkenau, Bełżec, Chełmno nad Nerem, Majdanek, Sobibór, Treblinka, Dachau – na zawsze kojarzyć się będą z najnikczemniejszą stroną ludzkiej natury. Zgroza bije też ze zbrodni stalinizmu. Najbardziej poruszającym przykładem dla nas, Polaków, jest mord na 22 tysiącach polskich oficerów, których prochy kryją cmentarze w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Dziś słyszymy, że przestępcza zmowa dwóch dyktatur – Stalina i Hitlera była działaniem zgodnym z obowiązującym wówczas prawem międzynarodowym. Co więcej – działanie to było usprawiedliwioną czy też konieczną obroną wobec zawartego wcześniej Układu Monachijskiego (z października 1938 roku). Ten układ miał skierować agresję niemiecką na Wschód. Jest prawdą, że był to układ haniebny, który zmierzał do zaspokojenia roszczeń agresora kosztem suwerennej Czechosłowacji. Porozumienie to było wyrazem polityki appeacement (upokojowienia) agresora. Układ Monachijski wszedł na trwałe do słowników dyplomacji, jako przykład niesprawiedliwego traktatu narzuconego stronie trzeciej – brew jej woli. Godzi się zaznaczyć, że wszyscy sygnatariusze tego układu – w czasie wojny lub po jej zakończeniu – uznali jego nieważność od samego początku.

Byłoby ze wszech miar celowe i pożądane, aby w 60 lat po zakończeniu wojny i w 66 lat po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, układ ten został uznany za sprzeczny z prawem i sprawiedliwością, a jego konsekwencje – za nieważne od samego początku. Jakiekolwiek próby obrony paktu Ribbentrop-Mołotow są zaskakującą kombinacją ignorancji w sferze prawa i arogancji w wymiarze politycznym.

Z doświadczeń II wojny światowej zrodziła się potrzeba utworzenia naszej organizacji. Często powtarzamy pierwsze słowa z preambuły Karty Narodów Zjednoczonych: „My, ludy narodów zjednoczonych zdecydowane uchronić przyszłe pokolenia od klęski wojny, która dwukrotnie za naszego życia wyrządziła ludzkości niewypowiedziane cierpienia...". Pamiętamy, że celem Narodów Zjednoczonych było: „przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, godność i wartość jednostki, równość praw mężczyzn i kobiet oraz narodów wielkich i małych...". Uzgodnionym w Karcie NZ celem było też „stworzyć warunki, umożliwiające utrzymanie sprawiedliwości i poszanowanie zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych i innych źródeł prawa międzynarodowego...".

Przypominam te znane – i wielokrotnie powtarzane – słowa preambuły, ponieważ przed 60 laty, kiedy były one formułowane zdawało się, że wkraczamy w świat poszanowania prawa, sprawiedliwości i poszanowania godności ludzkiej. Dla narodów wyzwolonych przez armie demokratycznych państw antyhitlerowskiej koalicji – dla Francji i zachodniej części Niemiec, dla Norwegii i Grecji, dla Belgii i Holandii, dla Danii, Austrii i Włoch te zapowiedzi stały się rzeczywistością. Niestety, dla Polski i innych krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej los nie był łaskawy. Koniec wojny, a wraz z nim upadek III Rzeszy, nie przyniosły Polakom upragnionej i pełnej niepodległości. Układ jałtański z 1945 roku zawarty ponad głowami Polaków między trzema głównymi mocarstwami koalicji antyhitlerowskiej de facto przyzwolił na podporządkowanie Rzeczypospolitej stalinowskiemu Związkowi Radzieckiemu. Ten sam los spotkał również inne narody Europy Środkowej i Wschodniej. Pierwsze dni radości z odzyskanej wolności ustąpiły miejsca 45 latom poddania tych państw narzuconemu reżimowi gwałtu i bezprawia, deptania godności ludzkiej i całkowitego podporządkowania polityce Stalina. Brytyjski historyk napisał: there is „the tendency to praise the war as unconditional success, as a wonderful enterprise which ended with the liberation of the world from Evil". I dalej: „In the Eastern half of Europe one foul tyranny was driven out by another; and Liberation was postponed for nearly fifty years".

Nie staję na tej trybunie, aby prezentować rachunek krzywd i żalów. Przeciwnie – pragnę złożyć w tym miejscu hołd wszystkim tym żołnierzom z Rosji, Ukrainy, Białorusi i innych narodów, które walczyły w szeregach Armii Czerwonej za ich bohaterstwo, poświęcenie i ofiarność. Zapewniam, że czyn setek tysięcy tych bezimiennych bohaterów otaczamy w Polsce największą czcią. Ich mogiły i pamięć o nich otoczone zostały staranną opieką. Zwycięstwo sprzed 60 lat było również dziełem Polaków. W gronie obrońców wolnego świata mamy poczesne miejsce. Polska pierwsza przeciwstawiła się agresji hitlerowskich Niemiec. Walczyliśmy na wszystkich frontach II wojny światowej. Polski wkład militarny był największy po Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii.

Tak się składa, że na rok 2005 przypada wiele rocznic: 60. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, 60 lat zakończenia II wojny światowej, 30 lat od podpisania Aktu Końcowego z Helsinek, 25 lat od powstania w Polsce społecznego ruchu „Solidarność", który zapoczątkował proces pokojowej i demokratycznej transformacji w wielu państwach naszej części świata. Położył kres powojennemu podziałowi Europy, co było rzeczywistym zakończeniem wojny, która rozpoczęła się w 1939 roku.

Społeczeństwu polskiemu nie zabraknie woli porozumienia i pojednania ze wszystkimi narodami, a w szczególności z naszymi największymi sąsiadami – narodami niemieckim i rosyjskim. Jednak pojednanie jest możliwe jedynie w tych warunkach, gdy wzajemne jest dążenie i wola. Powtarzam, nam tej woli nie zabraknie.7 maja we Wrocławiu, prezydent Kwaśniewski powiedział: „Pamiętać to zrozumieć historię. Wyciągać z niej wnioski, żyć według jej nauk".

Myślę, że rok ten skłania do refleksji, przemyśleń i wniosków. Pamięć o historii jest pouczająca i twórcza tylko wtedy, gdy wyraża prawdę. Bez przemilczeń, bez zaciemniania jednych wątków i wybielania drugich. Tak właśnie trzeba mówić o latach wojny, także o samym Dniu Zwycięstwa. Chcemy pojednania opartego na prawdzie. Tylko przez prawdę i wspólne rozumienie historii pojednanie jest możliwe. ■

Szczyt w Moskwie, a w Warszawie

W Warszawie nie było hucznych parad i fajerwerków. Dla wielu Polaków 8 maja to przede wszystkim dzień zadumy i historycznej refleksji. Modlono się za ofiary wojny, złożono im hołd, uhonorowano kombatantów i chyba po raz pierwszy tak dobitnie mówiono, czym w istocie było dla nas to zwycięstwo.

W przededniu obchodów przed Katedrą Polową Wojska Polskiego zostało odprawione nabożeństwo pod przewodnictwem Prymasa Polski Józefa kardynała Glempa. Obecni byli kombatanci, harcerze, przedstawiciele wojska, władz państwowych i samorządowych.



W niedzielę, 8 maja w intencji ofiar wojny modlono się w Bazylice Św. Krzyża i w Ogrodzie Saskim, gdzie została odprawiona harcerska msza polowa. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza nastąpiła uroczysta odprawa wart, po czym prezes Rady Ministrów Marek Belka spotkał się z kawalerami Orderu Wojennego Virtuti Militari. Dla kombatantów i mieszkańców stolicy zostały zorganizowane pikniki w Łazienkach Królewskich oraz w Ogrodzie Saskim – tam swoje raporty specjalne zawierające historyczną ocenę porządku pojałtańskiego przedstawili: prof. Norman Davies „Wielka Koalicja" (The Grand Coalition) i prof. Wojciech Roszkowski „Cień Jałty" (The Shadow of Yalta). Mimo ulewnego deszczu i przejmującego zimna, zainteresowanych nie brakowało. Profesorowie zaprezentowali raporty także w nowo otwartym Audytorium im. Jana





Nowaka-Jeziorańskiego w Muzeum Powstania Warszawskiego członkom korpusu dyplomatycznego i dziennikarzom zagranicznym akredytowanym w Warszawie.

W poniedziałek, 9 maja w Alejach Ujazdowskich, przy ogrodzeniu Parku Ujazdowskiego została otwarta wystawa pt. „Alejami z paradą mieli iść...", poświęcona Powstańcom Warszawskim i działaczom Polskiego Państwa Podziemnego, którzy w latach 1944-1956 byli prześladowani, więzieni i mordowani przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Zostali oni przedstawieni na 80 fotografiach zaczerpniętych z archiwów, muzeów i ze zbiorów własnych Muzeum Powstania Warszawskiego, pochodzących m.in. ze zbiórek publicznych. Każde zdjęcie opatrzone jest krótką notką biograficzną. To te dziewczęta i ci chłopcy mieli uroczyście świętować zakończenie wojny, jak mówią słowa popularnej powstańczej piosenki. Ale w Warszawie do parady nie doszło, zaczęły się aresztowania i represje. Miejsce na wystawę zostało wybrane nieprzypadkowo, naprzeciw, w obecnym gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości po wojnie mieściło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Fotogramy będzie można oglądać do 9 lipca, w dzień i w nocy – są specjalnie podświetlone, a ich odbiór urozmaica oprawa dźwiękowa. Inicjatorką i konsultantem artystycznym wystawy jest prof. Krystyna Zachwatowicz, a organizatorem – Muzeum Powstania Warszawskiego. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska

Nabożeństwo na cmentarzu wojennym w Kleve-Reichswalde

7 maja br. na Cmentarzu Wojennym Reichswalde w Niemczech odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej z udziałem reprezentantów Kościołów katolickiego i ewangelickiego oraz gminy żydowskiej. Mimo niesprzyjającej pogody na uroczystość przybyło wielu dostojnych gości – politycy, żołnierze z krajów pełniących służbę w strukturach NATO w Niemczech oraz przedstawiciele organizacji polonijnych. Współorganizatorami uroczystości była Polska Misja Katolicka Niederrhein i Związek Polaków w Niemczech „RODŁO" – Kleve.

Gościem honorowym uroczystości był delegat Episkopatu Polski ds. opieki nad Polonią na świecie bp Ryszard Karpiński, który w swoim przemówieniu powiedział m.in., że należy do generacji

pamiętającej początek i zakończenie wojny oraz podkreślił wagę utrzymania pokoju i poszanowania między narodami.

W swoim przemówieniu burmistrz m. Kleve Theodor Brauer powiedział m.in.:

„Czcimy dzisiaj pamięć ofiar zbrodni dokonanych przez Niemców i ofiar wojny, wywołanej przez Niemców. Przez to, że czynimy to wraz z członkami rodzin ofiar i wraz z naszymi sąsiadami – nasze wspomnienia stają się bardziej wymowne. Wspomnienia muszą – aby nie straciły swego działania – stać się konkretne i należy je ciągle czynnie definiować: uwzględniając coraz większy postęp badań historycznych, z uwzględnieniem teraźniejszości i z uwzględnieniem kształtowania przyszłości (...)

Tutaj, w tym miejscu, gdzie zostało pogrzebanych 7654 ludzi, te liczby stają się tak wymowne, że możemy sobie w tej potwornej liczbie ofiar wyobrazić poszczególne ludzkie życie. Każde z tych ofiarowanych żyć ludzkich było o jedno za dużo. Wierzę i mam nadzieję, że miał rację ten, kto powiedział: „Każdy nagrobek na żołnierskim cmentarzu jest przeszkodą na drodze do nowej wojny".

Pomocą dla ofiar wojny i ofiar terroru, stanie się, jeśli wspomnimy każdą poszczególną ofiarę. W szczególnym stopniu dotyczy to Żydów, których cały naród, jak również pamięć o nich, miały być wyniszczone przez nazistów. Jeśli wspomnimy pamięć tych, którzy



Przedstawiciele Konsulatu RP w Kolonii oraz Polonii

mieli zostać wymazani z historii, dopuścimy ich znowu do głosu. I jeśli posłuchamy tego, co mają oni do powiedzenia, musimy z pamięci tej wyciągnąć konsekwencje dla naszego działania. (...)

Koniec wojny i wyzwolenie od nacjonalizmu były zwycięstwem człowieczeństwa i wolności. Godna człowieka forma współżycia i społeczeństwo, które w daleko idącym stopniu wolne jest od zewnętrznego i wewnętrznego przymusu, nie są raz na zawsze zapewnione. Wymagany jest codzienny i nieprzerwany wysiłek nas wszystkich, aby utrzymać pokój, wolność i człowieczeństwo". ■



Przemawiający burmistrz m. Kleve Theodor Brauer



Mogiły polskich pilotów



Od lewej Władysław Pisarek, płk Marian Jelenieński, burmistrz m. Kleve Theodor Brauer, konsul RP w Kolonii Jerzy Rosola, kpt. Grzegorz Dimitrewski, ppłk Jacek Żołnierkiewicz, mjr Marek Pieniek

Władysław Pisarek – Prezes Związku Polaków w Niemczech „RODŁO" oddział w Kleve

Spotkanie z kombatantami Wojska Polskiego w Żytomierzu

Z okazji rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej 25 maja br. w Żytomierzu odbyło się spotkanie z weteranami Wojska Polskiego, zorganizowane przez prezesa Stowarzyszenia Kombatantów Wojska Polskiego w Żytomierzu, Zygmunta Wengłowskiego. Spotkanie stało się okazją do uhonorowania polskich żołnierzy walczących głównie w I i II Armii WP.

W obwodzie żytomierskim mieszka obecnie 153 kombatantów, wśród nich 15 osób, które zostały oddelegowane do Wojska Polskiego z Armii Czerwonej oraz 12 kobiet. Podkreślenie ich zasług jest tym pilniejsze, że z roku na rok ubywa dawnych żołnierzy. Na początku istnienia Stowarzyszenia Kombatantów WP należało do niego ok. 360-370 osób. W chwili obecnej zostało mniej niż połowa. Dobrze więc, że przy okazji okrągłej rocznicy w sposób szczególny zaakcentowano ich poświęcenie i wkład, często okupiony





zbyt dużą krwią i śmiercią, w zwycięstwo nad faszyzmem. Złożono hołd tym, którzy już odeszli, a żyjącym podziękowano za walkę i pamięć o Polsce. Przypomniano ich jakże często tragiczne losy – wojna, zsyłka, wreszcie bieda i zapomnienie.

Podczas uroczystości, przygotowanej z dużym rozmachem, wszystkim przybyłym kombatantom wręczono pamiątkowe dyplo-



my, kilkudziesięciu otrzymało z rąk attache obrony płk. Krzysztofa Kucharskiego Odznakę Weterana Walk o Niepodległość. Osiem osób odznaczono medalami „Pro Memoria", przyznawanymi przez Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Medal otrzymali nie tylko kombatanci, ale również ci, którzy zachowują pamięć o historii, jak nauczycielka języka polskiego w Szkole Średniej nr 17 w Żytomierzu Ewa Bagińska i prowadząca w lokalnej telewizji cotygodniowy program w języku polskim, bibliotekarka Elwira Gilewicz. Uroczystość zakończył koncert, w którym wystąpiła młodzież oraz Chór „Poleskie Sokoły".

W spotkaniu z kombatantami wzięli udział przedstawiciele Polski – wicekonsul Krzysztof Czuchryta z Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz dwaj przedstawiciele attache obrony z Kijowa płk. Krzysztof Kucharski i ppłk. Jerzy Tomasik.

W imieniu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" przemówiła Krystyna Borzemska, skarbnik Stowarzyszenia, która ze wzruszeniem serdecznie pozdrowiła weteranów. Miejscowe władze reprezentował wiceme Żytomierza, Adam Zajączkowski. Obecne były lokalne media. Pozdrowienia od Polonii w Chicago i kombatantów mieszkających na Zachodzie przekazała obecna na uroczystości Maria Loryś, żołnierz II Korpusu Armii Andersa, na której życzenie chór „Poleskie Sokoły" odśpiewał „Pieśń konfederatów barskich".

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Studzy Maryi!

(Juliusz Słowacki, Pieśń konfederatów z „Księdza Marka")

Refleksja na rocznicę

Polskich żołnierzy nie zaproszono do udziału w defiladach zwycięstwa, które się odbyły w 1945 roku w Moskwie i Londynie, co świadczyło, iż wielkie mocarstwa traktowały Polskę raczej jako przedmiot w stosunkach między sobą niż jako partnera. Niemniej zachodni Alianci wielokrotnie podkreślali bohaterstwo i wytrwałość polskich żołnierzy oraz fakt, że Polska była wielce wartościowym sojusznikiem, a więc że należy do grona zwycięzców. Wielu Polaków sądziło – i sądzi nadal – że było to „gorzkie zwycięstwo", gdyż powstałe po wojnie państwo polskie było skażone przez podporządkowanie go Związkowi Sowieckiemu. Niemniej nikt chyba nie ma wątpliwości, że należało walczyć, a hołd tym, którzy walczyli, oddają wszyscy.

Zachęcamy Czytelników do odwiedzenia internetu:

http://www.poland.gov.pl

strona polskiego MSZ – Polacy na frontach II wojny światowej – THE POLES ON THE FRONTS of the World War 2

http://www.polonia-polska.pl

strona ŚWIAT POLONII – Z kart historii – publikacja książki Wiktora K. Cygana i Jacka Skalskiego pt. Polska w obronie wolności 1939-1945 – POLAND IN DEFENCE OF FEEDOM 1939-1945

Oświata polonijna

Polonia duńska czyta dzieciom bajki H.C. Andersena

Z inicjatywy Elżbiety Dobosz, która jest redaktorką internetowej redakcji polonijnej w Kopenhadze, Towarzystwo Krzewienia Oświaty Polskiej w Danii organizuje w dniach od 1 czerwca do 31 grudnia 2005 w ośrodkach nauczania języka polskiego na terenie całej Danii akcję pod hasłem „Polonia Duńska czyta dzieciom bajki H.C Andersena". Inspiracją dla podjęcia tych działań jest odbywający się obecnie w Polsce IV Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom pod egidą Fundacji ABCXXI.

Redakcja Polska i TKOP w Danii pragnie w ten sposób przenieść tak trafną i pożyteczną akcję, jaką jest „Cała Polska czyta dzieciom", poza granice Polski. Wszędzie tam, gdzie język polski, kultura polska i szczęście polskich dzieci jest naszą odpowiedzialnością i przyszłością naszego narodu.

Miłym akcentem rozpoczęcia naszej akcji jest włączenie programu „Czytających Szkół" przez Szkołę Przedmiotów Ojczystych w Kopenhadze. Mamy nadzieję, że Polonia w innych krajach podejmie podobną akcję. ■

Język polski w zjednoczonej Europie nie zna granic

Zjednoczona Europa, a więc w porę powinniśmy zabiegać o należyte miejsce Polski, jej wartości kulturowych, historycznych, tradycji i języka. Zależy to oczywiście od działalności i nowych kontaktów, które rozwinie Polska z innymi krajami, ale również i od nas, Polaków, żyjących od lat za granicą i działających w różnych stowarzyszeniach, których zadaniem jest budowanie współpracy w duchu wzajemnego przenikania kultur i ubogacania poszczególnych środowisk wiedzą o naszym kraju i wartościami, jakie „przywieźliśmy" z sobą.

Cieszy nas fakt, że wraz z nowymi inwestycjami i uzgodnieniami handlowymi różnych krajów europejskich z Polską, zainteresowanie naszym krajem rośnie. Wraz z rozwojem kontaktów, rośnie więc potrzeba porozumiewania się w języku polskim i staje się on niezbędny, bardziej atrakcyjny, a nawet „mniej trudny".

Europejska Unia Wspólnot Polonijnych stała się platformą dla zbliżenia skupisk polonijnych w Europie, poznania zasłużonych organizacji, ich wieloletnich działalności i osiągnięć. Warto, aby tę spuściznę przekazać naszym dzieciom, które w nowych strukturach europejskich będą miały do spełnienia dalsze zadania. Kontakty i działalności między organizacjami poszczególnych krajów sprzyjają promocjom kulturalnym i oświatowym na planie europejskim.

W porę też została powołana Komisja ds. Oświaty przy EUWP. Organizacja i udział w międzynarodowych konferencjach dotyczących oświaty polonijnej, zaznajomienie się ze stanem szkolnictwa polonijnego w różnych krajach oraz działalność na rzecz promocji języka polskiego w Europie – to jej podstawowe zadania. Cieszy nas fakt, że coraz więcej dzieci i młodzieży zapisuje się do klas z językiem polskim, na różne kursy sobotnio-niedzielne, czy wieczorne, powstają nowe sekcje języka polskiego w gimnazjach i liceach międzynarodowych. Organizowane są krajowe konferencje dla nauczycieli polonijnych pozwalające na wymianę doświadczeń i podniesienia ich kwalifikacji.

Dobra znajomość języka polskiego otwiera nowe możliwości w przyszłym życiu zawodowym oraz przyczynia się do lepszego poznania kraju ojców i dziadków, a także tych wartości, jakimi od zawsze wzbogacał historię i kulturę europejską. O tym wszystkim możemy lepiej dowiedzieć się i nauczyć, posługując się językiem ojczystym – „matczynym", jak nazywają go Francuzi.

Komisja ds. Oświaty opracowała program uświadomienia polonijnej młodzieży szkolnej, jak ważnym „łącznikiem" jest język polski.



Pierwszym doświadczeniem zbliżenia polonijnej młodzieży jest wymiana pedagogiczna 22-osobowych grup z Francji i Węgier. Podczas wielomiesięcznych przygotowań młodzież nawiązała kontakty poprzez korespondencję, przedstawiając w ten sposób swoje rodziny i kraj zamieszkania, by uczestniczyć w tygodniowym pobycie na Węgrzech.

22 maja, grupa młodzieży w wieku 10-15 lat, pod opieką nauczycielek, wylądowała na lotnisku w Budapeszcie. Powitania były bardzo rodzinne. W ciągu tygodniowego pobytu i wspólnych zajęć, dzieci porozumiewały się wyłącznie w języku polskim. Poznawały polskie rodziny żyjące na Węgrzech, odkrywały przejawy łączenia kultur polskiej i węgierskiej poprzez pomniki wspólnej historii, muzykę, a także kuchnię. Zapoznały się również z systemem szkolnym. Grupa dzieci z Francji została przyjęta w Ambasadzie RP w Budapeszcie. Wspólna uroczystość zakończenia roku szkolnego w Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech, pod dyrekcją mgr Ewy Rónay, miała wymiar europejski. W programie artystycznym, przeplatały się trzy kultury wyrażane poezją i pieśnią. Język polski był „łącznikiem" i podmiotem tego spotkania.



5 czerwca z rewizytą przyleciała do Francji grupa młodej Polonii z Węgier, aby spotkać swoich korespondentów, odkrywać Paryż, jego piękno i historię w języku polskim. Tygodniowy pobyt zawierał program ściśle związany z edukacją poprzez komunikację językową i odkrywczą. Wieczór polski z bogatym programem poetycko-teatralnym w College Les Hauts Grillets w Saint Germain en Laye, był sprawdzianem językowym dla wykonawców, ale również i dla młodych gości z Węgier.

Program zwiedzania Paryża pod kątem najważniejszych poloniców rozpoczął się wizytą w ambasadzie polskiej, gdzie młodzież i opiekunowie powitani przez Konsula Generalnego i Ambasadora RP we Francji zwiedzali przepiękne salony. Następnie zapoznali się z historią i zwiedzili Bibliotekę Polską, dom Marii Curie Skłodowskiej, Szkołę Polską, Kościół Polski, Pomnik Adama Mickiewicza oraz główne zabytki Paryża, gdzie uczniowie odnajdywali polskie ślady i nazwiska sławnych Polaków. A wszystko po to, aby szeroko pojęta kultura europejska nie zatraciła swego narodowego wątku.

Wymiana młodzieży odbyła się dzięki inicjatywie Komisji ds. Oświaty EUWP przy współpracy nauczycieli-wychowawców, którzy włączyli się w organizację i realizację programów. Naprzeciw wyszli rodzice, rozumiejący wagę takich kontaktów i ponieśli koszty przelotu, gościli i opiekowali się przyjaciółmi swoich dzieci. Natomiast wsparcia finansowego dla pobytu dzieci z Węgier w Paryżu, udzieliło Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe Nazareth Famille.

Celem wymiany polonijnej młodzieży szkolnej jest głębsze uświadomienie wartości języka polskiego. Wiele dzieci uczy się go z woli rodziców, ale chodzi o to, aby jak najwcześniej dziecko zrozumiało, że język ten jest również bardzo ważnym „oknem" zjednoczonej Europy. Nawiązały się przyjaźnie oraz kontakty między rodzinami, które zaowocują w przyszłości i prowadzą niewątpliwie do upowszechnienia szerszej wiedzy historycznej polskiej emigracji w Europie. ■

Krystyna Orłowicz Sadowska
Przewodnicząca Komisji ds. Oświaty przy EUWP
Paryż, 12 czerwca 2005

Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech

4 czerwca 2005 r. w ośrodku spotkań CONCORDIA w Nadrenii-Palatynacie odbył się finał I Olimpiady Języka Polskiego w Niemczech. Szesnaście uczennic i uczniów, wyłonionych w eliminacjach klasowych, szkolnych i landowych reprezentowało wszystkie typy szkół, w jakich prowadzone jest nauczanie języka polskiego w RFN. Program finału obejmował pisemny językowy test kompetencyjny i prezentację ustną, przygotowane przez przewodniczącego jury, dyrektora Szkoły Polskiej przy ambasadzie RP w Berlinie, A. Brejnaka.

Wręczając zwycięzcom dyplomy i nagrody konsul generalny RP w Kolonii Elżbieta Sobótka gratulowała zwycięzcom i uczestnikom w imieniu Ambasadora RP w Berlinie, dr Andrzeja Byrta, inicjatora i patrona Olimpiady. Z wielkim uznaniem wypowiadała się o pracy oświatowych organizacji polonijnych, nauczycieli i rodziców, umożliwiającej nowemu pokoleniu Polonii niemieckiej i Polaków w RFN kultywowanie języka ojczystego oraz tradycji i kultury narodowej.

W kategorii szkół podległych MENiS wygrała Eliza Maria Ciesielska z Monachium przed Carolą Cieslak (Kolonia) i Anną Nowodworską (Berlin).

Wśród uczennic szkół przy Polskich Misjach Katolickich zwyciężyła Carina Lischka z Monachium przed Dorotą Kuznik z Karlsruhe i Klaudią Foltyn z Hamburga.

W kategorii „szkoły pozostałe" wygrał Konrad Jankiewicz przed Norbertem Wyrzykowskim – obaj z Berlina – i Mateuszem Siwym z Ahlen koło Kolonii.

Specjalne wyróżnienia otrzymali: najmłodszy finalista Filip Gampel (Kolonia) i Damian Rubik z frankfurckiej filii SPK w Kolonii za najlepszą prezentację ustną.

Finał Olimpiady Języka Polskiego był po Zjeździe Nauczycieli (22-24 kwietnia br.) drugą ważną ogólnoniemiecką imprezą, integrującą organizacje i środowiska polonijne w Niemczech. Obserwuje się wyraźnie ożywienie zainteresowania rodziców nauczaniem dzieci polonijnych języka ojczystego. W finale uczestniczyli konsulowie polonijni: W. Leśniak z Berlina, J. Kaczmarek z Hamburga i J. Rasala z Kolonii. ■

Kłopoty polskich szkół na Litwie

Litewski minister oświaty, Remigijus Motuzas, podpisał dokument nt. strategii rozwoju szkolnictwa mniejszościowego na Litwie, który wywołał protesty żyjących w tym kraju Polaków. Zdaniem prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej Józefa Kwiatkowskiego, niewłaściwy jest system finansowania szkół mniejszościowych, który nie uwzględnia faktu, że koszt wyposażenia i utrzymania ucznia szkoły mniejszościowej jest znacznie większy niż ucznia szkoły litewskiej. Zdaniem prezesów największych organizacji polskich na Litwie polityka ministerstwa doprowadza do spadku liczby polskich szkół i przechodzenia uczniów do szkół litewskich.

Polonia z bliska i z daleka

Cypr – Polacy na Wyspie Afrodyty

Kontakty Polaków z Cyprem nigdy nie przybrały takich rozmiarów jak z Grecją. Jednak wyspa, chociaż położona na peryferiach świata greckiego, już od średniowiecza przyciągała „turystów" z Polski. Podróżnicy żywo interesowali się Cyprem, czemu dali wyraz w licznych opisach jego osobliwości. W owym czasie głównym walorem tej trzeciej co do wielkości wyspy na Morzu Śródziemnym (9251 km2) było położenie na szlaku do Ziemi Świętej, co czyniło z niej „obowiązkowy przystanek" każdej wyprawy morskiej na Bliski Wschód.

Przez Cypr przewinęło się wielu Polaków, ale wspomnijmy przynajmniej niektórych. W średniowieczu byli to głównie bezimienni polscy rycerze uczestniczący w wyprawach krzyżowych oraz pątnicy zmierzający do Jerozolimy. Pewniejsze informacje mamy o Wojciechu z Pakości, który w 1347 roku odwiedził Jerozolimę, a następnie wstąpił do zakonu rycerskiego założonego przez Filipa de Mezieres, kanclerza króla Cypru Piotra I. Warto dodać, że władca ten w 1364 roku uczestniczył w słynnym zjeździe w Krakowie i był biesiadnikiem „Uczty u Wierzynka". Na wyspie osiadł także Piotr z Bnina, posłujący w 1432 roku do Władysława Jagiełły w imieniu Jana, króla Jerozolimy i Cypru. W połowie XV wieku chorąży sieradzki Jan Łaski w drodze powrotnej z Jerozolimy zawitał ze swoim orszakiem do Nikozji, gdzie stracił wzrok. W końcu grudnia 1496 roku do Ziemi Świętej wyruszył Bogusław X Wielki, książę zachodniopomorski. W pobliżu Krety jego statek zaatakowali Turcy, ale dzięki osobistej odwadze księcia czterogodzinna bitwa została wygrana i podróżnikom udało się dotrzeć na Rodos, a następnie na Cypr, gdzie zatrzymali się na dłużej.

Na początku XVI wieku Jan Dantyszek, biskup, humanista i poeta przy okazji podróży do Ziemi Świętej zwiedził Korfu, Peloponez, Kretę i Cypr. W 1509 roku Stanisław Pieniążek-Odrowąż, syn kasztelana sądeckiego, zmarł w czasie podróży morskiej na Bliski Wschód i pochowano go na Cyprze. Dosyć szczegółowy opis wyspy pozostawił Jan Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, który w 1517 roku odwiedził ją pielgrzymując do Ziemi Świętej. Zaś dzieło „Peregrynacja do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu" znanego podróżnika i kronikarza Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki" bardzo dokładnie relacjonuje jego doświadczenia w tej części Bliskiego Wschodu w latach 1582-1584, w tym dwukrotny pobyt na Cyprze. W drugiej połowie XVII wieku na Cyprze bywała Dorota Falak, mroczna postać urodzona około 1630 roku pod Opolem. Posądzona o czary uciekła za granicę. W Mołdawii zasłynęła z praktyk lekarskich, a w 1673 roku znalazła się na Węgrzech, gdzie wyleczyła ciężko chorego syna paszy Budy. Dzięki temu uzyskała licencję na handel niewolnikami w państwie tureckim, ale jej działalność ograniczyła się do basenu Morza Egejskiego. Ostatecznie zajęła się lichwą i zamieszkała w Stambule. W 1793 roku pułkownik Józef Sułkowski wysłany przez rząd rewolucyjnej Francji z misją wojskową do Indii zachorował w trakcie podróży i przez parę miesięcy kurował się na Cyprze. Zauważony przez Anglików zmienił trasę podróży i udał się w kierunku Stambułu.

W 1833 roku, a więc już po upadku powstania listopadowego, w drodze do Egiptu na Cyprze zatrzymał się generał Henryk Dembiński. Planował nawet wydzierżawić wyspę od Turcji w celu zorganizowania tam polskiej kolonii wojskowej. Ks. Ignacy Hołowiński, arcybiskup mohylewski, w drodze z Kijowa do Jerozolimy w 1839 roku zwiedził wyspy egejskie, Rodos i Cypr, o czym dowiadujemy się z jego pięciotomowej „Pielgrzymki do Ziemi Świętej" wydanej w latach 1842-1845. Barwną postacią drugiej połowy XIX wieku był książę Ignacy Żagiell, absolwent Uniwersytetu Kijowskiego, lekarz, pisarz i podróżnik. Od 1859 roku służył jako lekarz w brytyjskich wojskach kolonialnych, dzięki czemu zwiedził Indie i Bliski Wschód. Był też nadwornym lekarzem księcia Halima, ostatniego syna Muhammada Aliego, vice-króla Egiptu. W 1868 roku w drodze do Europy zwiedził Cypr, Kretę, Stambuł i Bałkany. Wyspy greckie i Cypr odwiedził też Ignacy Domeyko, który w 1885 roku wypłynął ze Stambułu do Jaffy (obecnie stara dzielnica Tel Awiwu).

Rewolucja i wojna domowa w Rosji po pierwszej wojnie światowej zmusiły mieszkających tam Polaków do emigracji. Wielu udało się także na Cypr, gdzie przebywali na terenie angielskiej misji wojskowej w Limassolu. Część z nich została na wyspie, inni wrócili do Polski lub wyjechali do państw zachodnich. W latach 1925-1926 Jan Bystroń, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyruszył w podróż śladami Polaków na Bliskim Wschodzie. Wypłynął z Neapolu, a następnie statkami przez Ateny, Konstantynopol, Smyrnę, Rodos i Cypr dotarł do Bejrutu.

Druga wojna światowa to czas kolejnej fali polskich uchodźców. W sierpniu 1940 roku dzięki pomocy władz angielskich z Węgier, Rumunii i Jugosławii ewakuowano na Cypr pięćsetosobową



Laczi – cypryjski ksiądz („papasu"), sprzedający pomarańcze



Kouklia – kościół Panayia Chrysopolitissa (Katholiki) wzniesiony w XIII wieku



Larnaka – kościół św. Łazarza, zbudowany w końcu IX wieku



Pustelnia św. Neophitosa z drugiej połowy XII wieku



Kato Paphos – nowożytny Cami Kebir (Wielki Meczet), powstały z przebudowy bizantyjskiego kościoła św. Zofii

grupę polskich wojskowych wraz z rodzinami. Dzięki pomocy polskiego konsula Alberta Fiedlera w miejscowości Platres zorganizowano dla nich szkołę powszechną, gimnazjum i duszpasterstwo kierowane przez ks. Franciszka Kubieńskiego. Później grupę tę przesiedlono do Afryki Południowej.

O powikłanych losach Polaków świadczą też przeżycia pani Zofii Tsiarkezou, urodzonej 85 lat temu w Zajączkach, w ówczesnym powiecie częstochowskim. W czasie okupacji pracowała w Sosnowcu, gdzie poznała swego przyszłego męża Konstantinosa. Ten Cypryjczyk, służący w armii brytyjskiej, dostał się do niewoli niemieckiej na Krecie, skąd skierowano go na roboty do Polski, gdzie pracował w kopalni w Sosnowcu. Pod koniec wojny udało mu się zbiec z niewoli. 5 stycznia 1945 r. poznał Zofię, a następnie zamieszkał w jej domu rodzinnym w Zajączkach. Pobrali się w maju, a w lipcu wyjechali do Berlina. Tam też wzięli ślub cywilny, którego udzielił sam generał B. L. Montgomery. Następnie skierowano ich do innej miejscowości, gdzie mieszkając w barakach byłego obozu koncentracyjnego, trzy lata oczekiwali na wyjazd na Cypr. W Niemczech urodził się ich najstarszy syn Jan. Wreszcie w 1948 roku statkiem przez Danię popłynęli do Anglii. W Londynie trzy tygodnie czekali na kolejny wyjazd. Następnie statkiem transportowym, wiozącym weteranów wojny do Australii, wyruszyli w kolejną podróż, tym razem na Morze Śródziemne. Po licznych perypetiach przez Gibraltar, Maltę i Saloniki dotarli do Port Saidu w Egipcie, skąd po trzech tygodniach 28 sierpnia 1948 r. dopłynęli do Larnaki na Cyprze. Zamieszkali najpierw w Ayios Epiktitos koło Kyrenii, skąd pochodził Kostek, a następnie za jego odszkodowanie za niewolę (440 funtów!) wybudowali nowy dom w pobliskiej miejscowości Karakumi. Tam wiedli spokojne życie. Kostek – jak wspomina pani Zofia – oprócz języka cypryjskiego znał także polski, angielski i niemiecki. Był przy tym bardzo pracowity i potrafił zapewnić byt licznej rodzinie (4 córki i 3 synów). Inwazja turecka latem 1974 roku odcisnęła bolesne piętno na całej rodzinie Zofii i Kostka. Zaraz na początku został zabity mąż ich najstarszej córki, który pojechał po makaron do Kyrenii, zaś druga córka straciła narzeczonego. W 1975 roku wysłali prawie wszystkie dzieci do greckiej części wyspy, a dwa lata później wyjechali tam z resztą rodziny. Osiedli pod Limassolem, a następnie przeprowadzili się do Paphos. W tym samym 1977 roku, w którym zmarł prezydent Cypru Makarios, zakończył życie Konstantinos.

Po 1945 roku pani Zofia tylko raz odwiedziła Polskę, ale nadal obok języka greckiego znakomicie posługuje się polskim; dużo



Zatoka Chrysochou, północno-zachodni Cypr

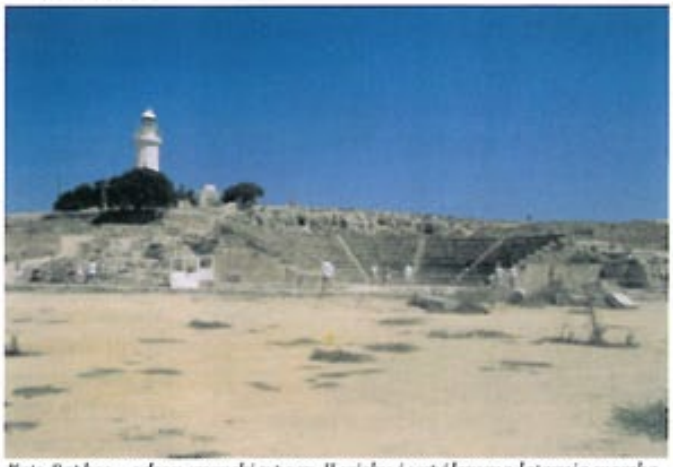
czyta i modli się w języku ojczystym, a jedną z jej stałych lektur jest Pismo Święte.

Losy Zofii i Kostka w jakimś, można rzec, wręcz metafizycznym wymiarze dopełniły przeżycia jednej z ich córek, przywołujące obrazy z filmów K. Kieślowskiego. Oto jedno z nich. Anastazja studiowała na przełomie lat 70. i 80. na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Źle znosiła surowy klimat i niedostatki życia codziennego, w tym również to, co działo się w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Bardzo poważnie zachorowała i z pomocą rodziny ze strony matki miała trafić do jednego ze szpitali w ...Sosnowcu. Ostatecznie dzięki pomocy koleżanki swojej kuzynki, którymi jako małymi dziewczynkami pani Zofia opiekowała się w czasie okupacji, trafiła do Szpitala Medycyny Pracy, wówczas najlepszego w tym mieście. Ulokowano ją na jednym z ostatnich pięter i zabroniono schodzić niżej. Dzięki znakomitym lekarzom pomału dochodziła do zdrowia i stopniowo zaczęła wędrować po całym szpitalu, coraz dalej, dalej, aż dotarła do... kotłowni. Tam poznała palacza, z którym pomału się zaprzyjaźniła. Jak się okazało ów człowiek w czasie okupacji był również jeńcem wojennym i pracował w tej samej kopalni co ojciec Anastazji. Mało tego, znał go osobiście i od wojny przechowywał podpisane na odwrocie zdjęcie przyjaciela Kostka, Turka cypryjskiego służącego wraz z nim w wojsku angielskim, który także dostał się do niewoli. Anastazja na zdjęciu rozpoznała charakter pisma swojego ojca. Tak więc historia rodziny Tsiarkezou zatoczyła wielkie koło. Czy to przypadek?

Lata powojenne to nowy rozdział w obecności Polaków na Cyprze. Od 1965 roku polscy archeolodzy badają rezydencję hellenistyczno-rzymską w Kato Paphos (staroż. Nea Paphos), w której okryto m.in. cenne mozaiki posadzkowe. Na początku lat 90. archeolog Dariusz Maliszewski zorganizował Polis-Pyrgos Archaeological Project. Rezultatem tych wieloletnich badań powierzchniowych jest odkrycie ponad 90 stanowisk archeologicznych (osady, kamieniołom, cmentarzyska – w sumie przynajmniej 257 grobów), dzięki czemu powstała pionierska mapa osadnictwa funkcjonującego na obszarze płn.-zach. Cypru od chalkolitu po czasy nowożytne (IV tys. p.n.e. – XVI w.). W latach 60. duża grupa Cypryjczyków podjęła studia w polskich uczelniach, a ich związki z naszym krajem zaowocowały powołaniem w 1979 roku Towarzystwa Przyjaźni Cypryjsko-Polskiej, do którego należą także ich polscy współmałżonkowie oraz sympatycy naszego kraju. Wśród cypryjskich absolwentów naszych



Kato Paphos – jeden z tzw. Grobów Królewskich z okresu hellenistycznego III–I w. p.n.e.



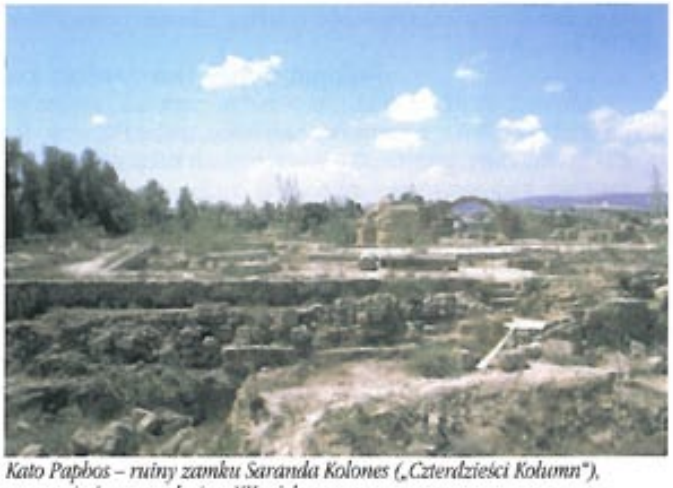
Kato Paphos – odeon rzymski z pocz. II wieku i współczesna latarnia morska



Kato Paphos – współczesny port rybacki z fortecą z I połowy XIII wieku



Kato Paphos – pozostałości bazyliki wczesnochrześcijańskiej z IV–VII w. oraz kościół św. Kyriaki Chrysopolitissa z końca XV wieku



Kato Paphos – ruiny zamku Saranda Kolones („Czterdzieści Kolumn"), wzniesionego w końcu XII wieku



Klasztor Chrysorroyiatissa, założony w połowie XII wieku

uczelni są lekarze, weterynarze, ekonomiści, muzycy i inżynierowie. W 1997 roku powstało jedyne pismo polskie na Cyprze – miesięcznik społeczno-kulturalny „Spod Znaku Afrodyty", a w 2001 roku z inicjatywy jego redakcji założono Stowarzyszenie Kulturalne Polaków na Cyprze „Malwa". Inną cenną inicjatywą jest powołana w 1999 roku pierwsza szkoła polska, włączona do cypryjskiego systemu edukacji. Dysponuje ona klasami w szkołach w Nikozji, Limassolu i Larnace, a w grupach początkującej i zaawansowanej obowiązuje nauka języka polskiego z elementami historii i geografii Polski. Od 1997 roku działa również amatorski klub piłki nożnej „Chopin", rozgrywający mecze z podobnymi zespołami cypryjskimi. O sprawy duchowe dbają dwaj polscy franciszkanie, którzy odprawiają Msze święte w języku polskim w kościołach katolickich w Nikozji, Larnace i Limassolu.

Obecnie, według danych Ambasady RP w Nikozji, na Cyprze mieszka 284 dorosłych obywateli polskich, co łącznie z ich dziećmi daje 550 osób pochodzenia polskiego. Polonia zamieszkuje głównie grecką część wyspy (Nikozja, Limassol, Larnaka, Ayia Napa, Paralimni, miejscowości w Dystrykcie Paphos). Natomiast o polskich rodzinach w północnej, tureckiej części Cypru niewiele wiadomo. Środowisko polonijne prowadzi, we współpracy z Ambasadą RP, bardzo ożywioną działalność kulturalno-informacyjną. Każdego roku organizowane są uroczyste obchody polskich świąt państwowych, a ponadto wystawy, koncerty, dwujęzyczne wieczory poezji i pokazy filmowe. Ich celem jest rozwijanie i zacieśniane współpracy między obu krajami oraz propagowanie polskiej historii i kultury. ■

Tekst i zdjęcia – Dariusz Maliszewski

Podzielona wyspa

Cypr od zawsze pełnił strategiczną rolę we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Interesowali się nim Grecy, Fenicjanie, Asyryjczycy, władcy hellenistyczni. Od 58 r. p.n.e. wyspa znalazła się pod panowaniem Rzymu, a w 395 r. nastała władza bizantyjska. W latach 1192-1489 istniało tam samodzielne królestwo cypryjskie z panującą francuską dynastią Lusignan. Od 1489 do 1571 r. wyspa znajdowała się pod panowaniem Wenecji, a później aż do 1878 r. była częścią Imperium Osmańskiego. Następnie Anglicy przejęli Cypr od Turcji i ustanowili tam swój zarząd, zaś w 1914 r. wcielili wyspę do korony brytyjskiej i ostatecznie w 1924 r. nadali jej status kolonii. W 1960 r. wyspa uzyskała niepodległość jako Republika Cypru. Od 1974 r. jej północną część okupują wojska tureckie, które po próbie greckiego puczu przeciw prezydentowi Makariosowi zajęły aż 37% powierzchni wyspy. Wydarzenia te spowodowały wielką, liczącą ok. 200 tysięcy ludności falę uchodźców na południe kraju. Obecnie w greckiej części mieszka ok. 750 tysięcy mieszkańców. Mediacje ONZ nie doprowadziły do porozumienia między Grekami i Turkami cypryjskim. Dodatkowo sprawę utrudniało to, że ci ostatni dzięki tysiącom kolonistów z Turcji stanowili mniejszość na północy. Przy okazji ubiegania się greckiej Republiki Cypru o akcesję do UE problem zjednoczenia wyspy bardzo się umiędzynarodowił. Niestety, referendum w kwietniu 2004 r. pokazało, że w przeciwieństwie do Turków cypryjskich, większość Greków wypowiedziała się przeciw zjednoczeniu wyspy. Trzeba jednak pamiętać, że połączenie obu części Cypru nie rozwiązałoby konfliktu. Do załatwienia pozostałoby jeszcze wycofanie z północy kontyngentu wojsk tureckich, zagwarantowanie równych praw mniejszości tureckiej (wybory i nowa konstytucja) oraz zwrot majątku utraconego przez obie społeczności w 1974 r. Poza tym Grecy cypryjscy musieliby pogodzić się z przekazaniem gros środków unijnych na doinwestowanie biedniejszej północy. Jak się okazało nie tylko politykom, ale i społeczności greckiej zabrakło odwagi i wizji życia we wspólnym domu.

Polonia Cypryjska wydaje swoją gazetę oraz stronę internetową

Miesięcznik „Spod znaku Afrodyty" to pierwsza i jedyna gazeta polonijna wydawana na Cyprze wyłącznie w języku polskim, powstała w 1999 r. z inicjatywy niewielkiej grupy Polaków. Pismo o charakterze społeczno-kulturalnym zawiera m.in. przedruki z prasy krajowej, informacje o wydarzeniach kulturalnych i polityczno-gospodarczych w Polsce oraz informacje z życia Polonii cypryjskiej, fragmenty literatury polskiej, życiorysy wielkich Polaków i ich osiągnięcia, artykuły historyczne, opisy tradycji polskich i propozycje kulinarne. Gazeta drukowana jest w nakładzie ok. 100 egzemplarzy. Redakcja utrzymuje kontakty z wieloma placówkami polonijnymi za granicą.

Od października 2004 r. pismo utworzyło dwujęzyczny elektroniczny serwis informacyjny, w ramach którego za pomocą poczty elektronicznej informuje niepolskie społeczności mieszkające na Cyprze o wydarzeniach i imprezach organizowanych przez instytucje polskie, polonijne lub cypryjskie.

Strona internetowa Polonii na Cyprze – **http://leonardo.spidernet.net/Populus/8123/**

– zawiera wiele ciekawych informacji historycznych, z życia Polonii, organizacji polonijnych oraz cały blok informacji dla Polaków przybywających na Cypr po 1 maja 2004 r.

Kronika polonijna

red. Joanna Dudek i Jolanta Wroczyńska

ARGENTYNA

Papież Jan Paweł II w Martin Coronado

26 maja 2005 r. przy siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Martin Coronado odbyła się uroczystość poświęcenia popiersia papieża Jana Pawła II oraz inauguracja i poświęcenie ulicy Jana Pawła II.

Przy pięknej słonecznej pogodzie przed klasztorem Ojców Franciszkanów-Bernardynów zgromadziło się ok. 400 osób – Argentyńczyków i Polaków. Uroczystości liturgicznej przewodniczył ksiądz biskup Gillermo Rodriguez Melgarejo – ordynariusz diecezji San Martin. Ceremoniom oficjalnym przewodniczył intendent powiatu Tres de Febrero – Hugo Omar Curto, a gościem honorowym uroczystości był ambasador RP Sławomir Ratajski z małżonką. Gospodarzami uroczystości byli rektor PMK w Argentynie o. Herkulan Wróbel OFM oraz przełożony Polskiego Ośrodka Katolickiego OO. Franciszkanów w Maciaszkowie o. Jerzy Twaróg OFM wraz z zakonnymi współbraćmi.

Po powitaniach lektor odczytał porządek uroczystości oraz Dekret nadania nowego imienia ulicy Jana Pawła II przy siedzibie Polskiej Misji Katolickiej. Odczytane zostały listy nadesłane z okazji uroczystości: list nuncjusza apostolskiego w Buenos Aires ks. abp. Adriano Bernardini; pozdrowienie i błogosławieństwo papieża Benedykta XVI dla zebranych na uroczystości; błogosławieństwo apostolskie papieża Benedykta XVI dla radnego Miguela Mulaka – konstruktora i projektanta budowy pomnika Jana Pawła II i nowej ulicy; list Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa – pozdrawiający wszystkich obecnych; list ks. bp. Ryszarda Karpińskiego – delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa emigracji z życzeniami; list Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego – wyrażający uznanie dla Wielkiego Polaka papieża Jana Pawła II oraz list marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka – z pozdrowieniem dla zebranych na uroczystości.

Po odczytaniu listów, orkiestra urzędu miasta odegrała hymny narodowe – argentyński i polski. Następnie intendent Hugo Omar Curto, radca Miguel Mulak oraz ambasador RP Sławomir Ratajski odsłonili tablicę ulicy z nazwą „JUAN PABLO II". Odsłonięcia popiersia papieża Jana Pawła II dokonali intendent Hugo Omar Curto, ambasador RP Sławomir Ratajski oraz rektor PMK w Argentynie o. Herkulan A. Wróbel OFM. W kolejności zostały odsłonięte tablice pamiątkowe: intendenta Hugo Omar Curto; radnych miasta „Tres de Febrero"; ambasadora RP Sławomira Ratajskiego oraz pracowników polskiej placówki w Buenos Aires; Ojców Franciszkanów-Bernardynów z Martin Coronado oraz tablica z imieniem artysty – autora popiersia Papieża Polaka Stanisława Szwechowicza z Gdańska.



Po odsłonięciu tablic intendent Hugo Omar Curto złożył wieniec z kwiatami pod popiersiem Ojca Świętego, a następnie minutą ciszy wszyscy uczcili pamięć papieża Jana Pawła II. Miejscowy biskup Guillermo Rodriguez Melgarego dokonał uroczystego poświęcenia popiersia Papieża, pamiątkowych tablic oraz nowej ulicy Jana Pawła II.





W okolicznościowych przemówieniach głos zabrali m.in.: rektor PMK w Argentynie o. Herkulan A. Wróbel OFM, który podzielił się refleksją pontyfikacie Papieża Polaka oraz dziękując obecnym, szczególne podziękowanie skierował do przełożonego Maciaszkowa. Ambasador RP Sławomir Ratajski podziękował Intendentowi za inicjatywę i wykonanie pomnika ku czci Papieża Polaka i za zmianę imienia ulicy na Jan Paweł II. Z kolei intendent Hugo Omar Curto wręczył pamiątkowy prezent Ambasadorowi RP, a szczególną wdzięczność wyraził radnemu Michałowi Mulakowi za projekt budowy pomnika oraz nadzór budowlany.

Po oficjalnym zakończeniu uroczystości wszyscy zebrani zostali zaproszeni na wspólny poczęstunek, przygotowany na placu przed kościołem Matki Bożej Królowej Polski przez Miriam i Antoniego Kusiaków.

Nasze marzenie, aby Maciaszkowo znajdowało się między ulicami papieskimi Jana XXIII i Jana Pawła II 26 maja br. zostało spełnione.

Na zakończenie przypomnę słowa ks. abp. Stanisława Dziwisza, jakie wypowiedział w Skoczowie w niedzielę 22 maja br.: „Janie Pawle II, dziękujemy, że byłeś z nami; Janie Pawle II Wielki, dziękujemy, że jesteś z nami; Janie Pawle II Święty, módl się za nami".

O. Jerzy Twaróg OFM – przełożony z Maciaszkowa

AUSTRALIA

Komunikat Prezydium Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej

W dniu 11 czerwca 2005, w Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym w Albion, Melbourne, odbył się 37 Zjazd Delegatów Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. Gospodarzem Zjazdu była Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii.

W Zjeździe reprezentowanych było 24 spośród 25 organizacji członkowskich Rady, w tym kilka federacji zrzeszających po kilkanaście lub kilka organizacji. W sumie komisja weryfikacyjna wydała, do głosowania, 68 mandatów.

W przeddzień Zjazdu odbyło się przyjęcie dla delegatów i zaproszonych gości, wśród których byli: konsul generalny RP dr Tadeusz Żyliński, konsul ds. polonijnych, Grzegorz Jopkiewicz i radca handlowy przy Ambasadzie RP, Tomasz Żołądkiewicz. Dla Konsula Generalnego i Radcy Handlowego było to pożegnanie z Polonią Australijską z powodu zakończenia ich misji w Australii, a konsul Jopkiewicz był witany z okazji rozpoczęcia swojej kadencji.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano prezesa Federacji Wiktoriańskiej inż. Krzysztofa Łańcuckiego AM, na asesorów: prezeskę Zjednoczenia Polek w Australii i Nowej Zelandii Krystynę Misiak i konsula honorowego w NZ Jana Roy-Wojciechowskiego. Sekretarzami zostały: Krystyna Kisiel i Joanna Merwart. Protokołowała również sekretarz RN Ita Szymańska.

Rektor PMK w Australii i NZ, ks. Wiesław Słowik rozpoczął obrady modlitwą w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II, po czym minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych działaczy społecznych.

Zjazd przedyskutował następujące główne tematy: zasygnalizowane w sprawozdaniu prezesa, dr. Janusza Rygielskiego niebezpieczeństwo dla organizacji społecznych ze strony organizacji dotowanych przez państwo. Przywódcy tych organizacji nie są wybierani i rozliczani przez społeczeństwo i nie wykonują programu przez nie wytyczonego, lecz program narzucony im przez agendy państwowe.

W związku ze zbliżającą się 25. rocznicą powstania „Solidarności", organizacje stanowe zorganizują uroczystości upamiętniające ten historyczny zryw. Centralne obchody, pod patronatem RN, odbędą się w Sydney zorganizowane przez Federację Polskich Organizacji w NPW, we współpracy z Konsulatem RP. Prezydium RN wyda z tej okazji specjalny biuletyn w języku angielskim adresowany do australijskich polityków i mediów.

Uchwalono treść listu protestacyjnego do polskich partii politycznych, które w swoim programie mają likwidację Senatu RP.

Przedyskutowano propozycję Stowarzyszenia AK przyjęcia w Australii angielskiego historyka Normana Davies'a, autora licznych książek traktujących o historii Polski.

Zjazd zatwierdził proponowany przez Prezydium skład Komitetu Funduszu Wieczystego im. gen. Juliusza Kleeberga.

Zjazd uchwalił dwie poprawki do Statutu RN wprowadzające funkcje wiceprzewodniczących do Komisji Rewizyjnej i Komisji Arbitrażowej.

Do władz Rady Naczelnej Zjazd wybrał następujące osoby:

Prezes – dr Janusz Rygielski, wiceprezes – Andrzej Alwast, sekretarz – Ita Szymańska, skarbnik – Ewa Bajon, wiceskarbnik – Jan Suchowiecki, członkowie: inż. Jerzy Krajewski (NPW); Franciszek Rutyna; Zbigniew Sudułł (QLD) i dr Włodzimierz Wnuk (VIC).

Do Prezydium weszli ex officio: rektor Polskiej Misji Katolickiej w Australii i NZ – ks. Wiesław Słowik SJ oraz przewodnicząca Komisji Oświatowej Polonii Australijskiej – dr Bożena Szymańska. W Nowej Zelandii RN będzie reprezentował Jan Roy-Wojciechowski.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący – Eugeniusz Stuligłowa; wiceprzewodnicząca – Halina Podbereżny i zastępca – Leszek Wikarjusz (QLD); członkowie: Mieczysław Danis i Józef Oktałowicz.

Komisja Arbitrażowa: przewodniczący – Marian Pawlik; wiceprzewodniczący – Krzysztof Łańcucki; członkowie: Elżbieta Kielan, Halina Szunejko i Anna Kurzak; zastępcy: Marzenna Piskozub i Jan Roy-Wojciechowski.

Następny Zjazd RN odbędzie się w czerwcu 2006 w Kanberze.

Prezydium pragnie podziękować Gospodarzom Zjazdu – Wiktoriańskiej Federacji, z prezesem inż. Krzysztofem Łańcuckim na czele – za organizację Zjazdu i gościnność.

BIAŁORUŚ

Konferencja mickiewiczowska w Brześciu

W Brześciu w dniach 27-30 maja br. odbyła się międzynarodowa konferencja popularno-naukowa pt. „Adam Mickiewicz – wieszcz narodów słowiańskich".

Konferencję brzeską w sali Biblioteki Narodowej zorganizowało Stowarzyszenie Społeczne Polska Macierz Szkolna „Polesie", którego prezesem jest Maria Sulima, pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Brześciu i Wydziału Kultury obwodowego Komitetu Wykonawczego w Brześciu przy współudziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Fundacji na Rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie". Była to już piąta konferencja poświęcona osobistościom wywodzącym się z Ziemi Poleskiej, w tym roku miała na celu uczczenie 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

W spotkaniu udział wziął Roman Gorecki-Mickiewicz, potomek Adama Mickiewicza, obywatel Francji, mieszkający od czterech lat w Wilnie.

Po wysłuchaniu referatów uczestnicy konferencji pojechali do Zaosia i Nowogródka, gdzie odwiedzili Muzeum Mickiewicza.



Muzeum A. Mickiewicza w Nowogródku
fot. K. Kosyl

CZECHY

XXIII Festiwal PZKO

Przy pięknej, wręcz upalnej pogodzie, Trzyniec – na Zaolziu w Republice Czeskiej – witał 28 maja 2005 roku uczestników i gości „XXIII Festiwalu PZKO – 2005".

Festiwal – chociaż jednodniowy – miał kilka części, imprezę poprzedzającą oficjalne otwarcie – wernisaż, otwarcie połączone z występami zespołów w hali zimowej, imprezy o charakterze rozrywkowo-rekreacyjno-wypoczynkowym, które trwały do późnych godzin tak w hali, jak i na terenach zielonych stadionu.

W godzinach przedpołudniowych w trzynieckim Domu Kultury „Trisia" odbyło się otwarcie imprezy towarzyszącej festiwalowi. W gronie zacnych gości otwarto wernisaż obrazów plastyków – Polaków tworzących w krajach Czwórki Wyszehradzkiej pod przekornym tytułem „Cztery nieba". Otwarcie zaszczycił wicemarszałek Senatu RP – Kazimierz Kutz, który swoje wystąpienie zakończył hasłem „Kochajcie artystów". Był konsul RP z Ostrawy, władze PZKO i liczni goście z Węgier i Polski. Po otwarciu wernisażu goście udali się na stadion przy ulicy Leśnej gdzie powitała ich orkiestra dęta i liczne stoiska z regionalnymi potrawami – i nie tylko – przygotowanymi przez koła PZKO.

Oficjalna uroczystość otwarcia festiwalu odbyła się w hali hokejowej stanowiącej część stadionu miejskiego. Poprzedziło je wykonanie hymnów – czeskiego i polskiego przez połączone chóry pod dyrekcją Józefa Wierzgonia. A potem majestatycznie zabrzmiały w tych samym wykonaniu; Gaude Mater Polonia, hymn Unii Europejskiej – Oda do radości i pieśń – Ojczyzna ma droga. Także urzekająca pieśń – solo Władysława Czepca – Polskie kwiaty.





Nim jednak nastąpiły oficjalne przemówienia zaproszono przybyłych do wspólnego śpiewania. Do chórów dołączyła reszta przybyłych do hali – gdzie na co dzień goszczą hokeiści. I popłynęły piękne i rzewne walczyki, między innymi; Zachodze słoneczko, Na wójtowej roli. Już dawno nie widziałem tak licznego chóru, i tak pięknego śpiewania. Widziałem wzruszenie i łzy.

Gości i przybyłych na festiwal witał prezes ZG PZKO Zygmunt Stopa. Po nim przemówił bardzo wzruszony występami chórzystów Kazimierz Kutz, katowiczanin, znany reżyser filmowy, znawca problemów i kultury Górnego Śląska, aktualnie senator RP i wicemarszałek Senatu. (wystąpienie obok) Przesłanie od ambasadora RP w Pradze – Andrzeja Krawczyka odczytała Konsul RP z Ostrawy Grażyna Kostrusiak. Gorące życzenia od władz Morawsko – Śląskiego Kraju przekazał Jiżi Carbol. Po licznych wystąpieniach oficjalnego otwarcia dokonał starosta Trzyńca i zarazem senator – Igor Petrov.

Po wystąpieniach chórów i oficjalnych przemówieniach rozpoczęły się występy licznych zespołów i kapel. Zabrzmiały oberki, mazury, pieśni i piosenki z licznych regionów Polski, z dominacją Górnego Śląska, były także piękne góralskie zwodzenia. Grali skrzypkowie, cymbaliści. Tańczyli dojrzali tancerze z zespołu „Zaolzie", młodzież szkolna i rozkoszne przedszkolaki Każdy występ przeplatały burzliwe oklaski. Występy w oficjalnej części zakończyły się wspaniałym korowodem w wykonaniu wszystkich zespołów tanecznych. Na scenie głównej i tafli hali wystąpiło razem w wiązance tańców – wg choreografii Otto Jaworka – prawie czterystu artystów.

Do późnych godzin nocnych trwały występy zespołów młodzieżowych, występy kapel i trwała zabawa, tak w hali hokejowej jak i na scenie obok stadionu. Stoiska serwowały lokalne potrawy i srebrny napój, który kochają wszyscy za Olzą. Przy ławach i stołach, na trawie i na kocach trwał piknik.

Adam Cekiera
fot. F. Balon



Zygmunt Stopa, prezes ZG PZKO i Kazimierz Kutz, wicemarszałek Senatu RP

FRANCJA

Walne Zgromadzenie Federacji Polonii Francuskiej

Nowym prezesem Federacji Polonii Francuskiej został Henryk Rogowski, zastępując na tym stanowisku Barbarę Płaszczyńską.

Zgodnie z postanowieniami statutowymi, po upływie rocznej tymczasowej kadencji Rady Krajowej, Federacja Polonii Francuskiej zebrała się 21 maja 2005 r., w amfiteatrze Rady Regionalnej Ile-de-France w Paryżu, na Walnym Zgromadzeniu Zwyczajnym delegatów Stowarzyszeń, członków Federacji. Zgromadzenie zostało otworzone przez prezes Barbarę Płaszczyńską i rozpoczęte przemówieniem powitalnym ambasadora RP we Francji Jana Tombińskiego. Później, po opuszczeniu sali przez gości – ambasadora i konsulów, pani Barbara Płaszczyńska przedstawiła zebranym sprawozdanie ogólne z minionej kadencji. Następnie raport z działalności Rady zaprezentował pan Piotr Moszyński, a pan Stanisław Aloszko raport finansowy.

Po zaakceptowaniu każdego z tych dokumentów przez Walne Zgromadzenie, dotychczasowy prezes FPF – Barbara Płaszczyńska złożyła dymisję kończącej swą kadencję Rady Krajowej. Przewodnictwo posiedzenia zostało przekazane panu Damianowi Wolniewiczowi, najstarszemu delegatowi Zgromadzenia. Po południowym posiłku, fundowanym przez Ambasadę RP w jej siedzibie, 117 delegatów – reprezentujących 141 uprawnionych do udziału w Walnym Zgromadzeniu z prawem głosu, przystąpiło do wyboru trzydziestu członków nowej Rady Krajowej Federacji Polonii Francuskiej na pierwszą pełną – trzyletnią – kadencję. Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników, Rada wybrała, absolutną większością głosów, pana Henryka Rogowskiego nowym prezesem Federacji Polonii Francuskiej. Henryk Rogowski przyjął powierzoną mu funkcję, wyrażając zebranym delegatom podziękowanie za okazane mu zaufanie.

Informacja EUWP

KANADA

Polonia Park w Windsor ma 25 lat

Polonia w Windsor świętowała w kwietniu 25-lecie oddania do użytku osiedla mieszkaniowego Polonia Park.

Przedsięwzięcie zainicjowane w roku 1973 przez proboszcza Parafii Św. Trójcy księdza infułata Wawrzyńca Wnuka i Jana Partykę jest dowodem na to, iż polska przedsiębiorczość i upór w dążeniu do wyznaczonego celu może zakończyć się wspaniałym sukcesem, którego wpływ na życie Polonii w Windsor, jak i na wizerunek Polonii w Kanadzie trudno przecenić. Realizacja projektu osiedla o powierzchni 12,5 ha, liczącego 342 apartamenty, mieszczące się w 41 budynkach to ogromna inwestycja trwająca wiele lat. Pierwsze budynki osiedla oddano do użytku w 1980 roku, a potem trwała 25-letnia praca grupy woluntariuszy, którzy swój czas poświęcili utrzymaniu tego osiedla na wysokim poziomie, czego efektem jest pozycja Polonii Park na tak konkurencyjnym rynku wynajmu mieszkań.



Rocznica jest okazją, by przypomnieć kilka postaci, które zapisały się w historii tego osiedla. List rejestracyjny korporacji „The Polish Canadian Centre Association" datowany 19 kwietnia 1975 r. wymienia członków pierwszej Rady Dyrektorów: Alexander Belke, John Potomski, Mitch Puklicz, Tadeusz Polewski, Stanisław Dumała, Tadeusz Gajewski, Walter Bas, Stanisław Siender, Wiesław Bielecki i Julia Wolański. Jednym z zasłużonych „budowniczych", obok ks. Wawrzyńca Wnuka i Jana Partyki, był zmarły w ubiegłym roku Jan Armata, żołnierz, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, architekt, który 30 lat swojego życia poświęcił Polonii Park, służąc fachową opinią eksperta w fazie projektowania, budowy i użytkowania. Inna zasłużona postać to Stanisław Niec, członek Rady Nadzorczej od 27 lat i współautor wszystkich ważnych decyzji.

Na uroczysty bankiet przybyli m.in. ambasador RP w Kanadzie dr Piotr Ogrodziński, konsul generalny dr Piotr Konowrocki, konsul ds. Polonii Andrzej Krężel, wiceprezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej dr Kazimierz Jagiełło, były poseł federalny okręgu Parkdale-High Park Jesse Flis, poseł federalny z okręgu Windsor-Tecumseh, Joe Comartin, członek rady miejskiej Windsor, David Cassivi, ksiądz kanonik Piotr Sanczenko oraz przebywająca z wizytą w Windsor Matka Jolanta Olech, przełożona generalna zakonu Sióstr Urszulanek, a także Siostry Urszulanki i przedstawiciele lokalnych organizacji polonijnych.

Pośród przemówień, gratulacji i dyplomów był też czas na wzruszające wspomnienia, którymi podzielili się Albert Flis, wieloletni prezes Polonii Park, oraz Jesse Flis, którego nazwisko widniało na tablicy informacyjnej w czasie budowy osiedla, przypominając członków pierwszej rady nadzorczej Tadeusza Polewskiego i Wiesława Bieleckiego. O swoich kontaktach z Polonia Park opowiadał także długoletni proboszcz Parafii Św. Trójcy w Windsor ks. kanonik Piotr Sanczenko.

„Emigracja lat osiemdziesiątych uczyniła z tego osiedla małą Polskę w Kanadzie. Nie przesadzę twierdząc, że były okresy, gdy przybysze z Polski stanowili 30% populacji Polonii Park" – powiedział jeden z byłych mieszkańców. Dla wielu emigrantów Polonia Park po obozowych przejściach lat poprzedzających przyjazd do Kanady była domem ciepłym i bezpiecznym, do którego człowiek wraca po latach tułaczki. (CT)



NIEMCY

Inauguracja Roku Polsko-Niemieckiego

Rok Polsko-Niemiecki 2005/2006 został zainaugurowany 30 kwietnia 2005 r. w prestiżowym Konzerthaus na Gendarmenmarkt w Berlinie przez prezydentów Polski i Niemiec, Aleksandra Kwaśniewskiego i Horsta Koehlera.

Koncert inauguracyjny zatytułowany „Przenikania" z udziałem Orkiestry Kameralnej AUKSO, Leszka Możdżera oraz Tomasza Stańki z zespołem odbył się w berlińskim Konzerthaus.

„Niech Rok Polsko-Niemiecki będzie dla naszych narodów rokiem wzmożonego dialogu, otwarcia, tolerancji i pojednania" – apelował w Berlinie prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas koncertu inauguracyjnego. Prezydent Niemiec Horst Köhler podkreślił, że Rok Polsko-Niemiecki ma służyć przede wszystkim dalszemu wspólnemu poznaniu się. „Musimy rozszerzyć zasób naszej wiedzy o sobie wzajemnie" – powiedział niemiecki Prezydent i podkreślał, że Polska i Niemcy jeszcze nigdy w wielowiekowych dziejach ich sąsiedztwa nie były sobie tak bliskie jak obecnie. Przyznał, że mieszkańcy Niemiec wciąż jeszcze nie posiadają dostatecznie dużo wiedzy o polskiej kulturze i historii, a także zbyt mało są znane im polskie walory krajobrazowe.

Prezydenci Polski i Niemiec przypomnieli rocznicę rozszerzenia Unii Europejskiej oraz 60. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej. Zwrócili uwagę, że w ślad za wielkim polskim Papieżem został wybrany niemiecki kardynał Joseph Ratzinger – Benedykt XVI.

Rok Polsko-Niemiecki trwać będzie od maja 2005 do czerwca 2006. Imprezy i projekty o charakterze kulturalnym i gospodarczym odbywać się będą jednocześnie w Polsce i w Niemczech.

Oficjalna strona internetowa Roku Polsko-Niemieckiego: **http://www.de-pl.info**

15-lecie „Kuriera"

30 kwietnia w hotelu „Ramada" w dzielnicy Bergedorf w Hamburgu odbyło się okolicznościowe spotkanie zorganizowane przez Brygidę Gołębiowską, wydawcę czasopisma polskojęzycznego „Kurier", ukazującego się od 15 lat w Hamburgu. Uczestniczyli w nim dotychczasowi współpracownicy czasopisma wraz z rodzinami. Brygida Gołębiowska przedstawiła w skrócie historię powstania i rozwoju czasopisma oraz podziękowała wszystkim osobom, instytucjom oraz firmom, które przyczyniły się do utrzymania się jej gazety przez 15 lat na trudnym rynku czasopism polskojęzycznych, wydawanych na terenie RFN.

Hamburski „Kurier" jest jedynym czasopismem, które przez tak długi okres ukazuje się w Hamburgu i pomimo przejściowych trudności finansowo-organizacyjnych jest on czasopismem, które najregularniej rozprowadzane jest wśród miejscowej Polonii.

Wieczór urozmaiciły występy hamburskiego Kabaretu „Rekontra", który zaprezentował fragmenty swojego ostatniego programu pt. „Towarzystwo wzajemnej emigracji".

SZWECJA

Polka przewodniczącą największej organizacji multietnicznej w Szwecji

Maria Olsson, prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji została w ubiegłym tygodniu jednogłośnie wybrana na funkcję przewodniczącej SIOS (The Cooperation for Ethnical Association in Sweden).

Organizacja ta, obchodząca 30-lecie swojego istnienia, zrzesza 16 największych cudzoziemskich organizacji krajowych, w skład których wchodzi kilkaset organizacji lokalnych. SIOS reprezentuje, w stosunku do władz szwedzkich, interesy około 100 tysięcy członków i dlatego stanowi ważny element w życiu politycznym Szwecji. SIOS jest jednym z partnerów władz szwedzkich w realizowaniu polityki integracyjnej rządu szwedzkiego.

Teresa Sygnarek – Sekretarz Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji
24 maja 2005 r.

UKRAINA

VI Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie

W dniach 14-15 maja 2005 r. odbyły się VI Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie, zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku, Urząd Miasta i berdyczowski oddział Związku Polaków na Ukrainie.

W programie dwudniowych koncertów wystąpili młodzi artyści – uczniowie szkół muzycznych z Berdyczowa oraz goście z Polski. Aktorzy Teatru im. Juliusza Osterwy z Lublina pokazali spektakl teatralny Rafała Kmity „Pieśni z szynela", natomiast w koncercie galowym wystąpili: duet Marek Długosz (gitara) i Anna Rejda (śpiew) z repertuarem Hanny Banaszak oraz młodzi wykonawcy z Siedlec – Dziecięca Formacja Taneczna „Małe Podlasie", „Dziecięcy Klub Piosenki" i Grupa Piosenki Artystycznej z repertuarem Kabaretu Starszych Panów. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem miejscowych środowisk, o czym świadczy udział około 800-osobowej publiczności.

Strona internetowa cmentarza polskiego w Charkowie

Została uruchomiona strona internetowa poświęcona cmentarzowi wojennemu polskich oficerów, zamordowanych w Charkowie w 1940 r. (Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Piatichatkach k. Charkowa).

Autorem witryny jest Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Charkowie,którego prezeską jest Józefa Czernijenko.

Strona, w językach polskim i ukraińskim, zawiera szczegółowe informacje o charkowskim rozdziale zbrodni katyńskiej i historii powstania Cmentarza.

Materiał jest ilustrowany wieloma zdjęciami, odnoszącymi się do historii cmentarza, jak i informującymi na bieżąco o odbywających się na nim uroczystościach.

Adres strony:
http://www.memo.kharkov.ua.

Jubileusz Zbigniewa Chrzanowskiego - dyrektora Polskiego Teatru we Lwowie

4 czerwca 2005 r. odbyła się uroczystość jubileuszowa – 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy artystycznej Zbigniewa Chrzanowskiego, dyrektora Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Z tej okazji na scenie Teatru im Żańkowieckiej Teatr Polski wystawił „Kartotekę" Tadeusza Różewicza z Jubilatem w roli głównej. Wypełniona sala przyjęła spektakl owacjami na stojąco. Odczytano listy gratulacyjne, które ze strony polskiej przesłali m.in.: wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, poseł Marek Kuchciński, minister kultury Waldemar Dąbrowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" Władysław Bilut oraz Związek Artystów Scen Polskich. W okolicznościowym wystąpieniu Konsul Generalny RP we Lwowie podkreślił rolę kultury w procesie pojednania i zbliżania narodów oraz rangę, dorobek artystyczny i aktywność społeczną Zbigniewa Chrzanowskiego dla promocji kultury polskiej na Ukrainie.

Kiedy jesienią 1957 roku Piotr Hausvater, emerytowany nauczyciel języka polskiego we Lwowie zakładał Teatr Ludowy, zapewne nie spodziewał się, że przetrwa on dziesięciolecia w trudnych warunkach i rozwinie się, wystawiając w tym czasie ponad 70 premier, grając w Moskwie, Kijowie, Warszawie, Londynie, Malmö i Sztokholmie oraz w wielu małych miejscowościach na Kresach. Swoje życie, talent, wiedzę i pracę poświęcił Teatrowi Zbigniew Chrzanowski – aktor, reżyser i dyrektor, który potrafił zgromadzić zespół wspaniałych artystów, jak: Walery Bortiakow, aktor i niezwykły scenograf, aktorzy Halina i Jadwiga Pechaty, Lidka Chrzanowska-Ilku, Luba Lewak, Janusz Tysson i Jola Martynowicz.

W uznaniu zasług dla krzewienia kultury polskiej w 1993 roku prezydent RP Lech Wałęsa udekorował Zbigniewa Chrzanowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP i Walerego Bortiakowa Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP. Zespół Teatru otrzymał Dyplom Uznania za wybitne zasługi dla kultury polskiej w świecie z rąk ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego.

USA

Frank J. Spula nowym prezesem Związku Narodowego Polskiego



Następcą prezesa Edwarda Moskala został 54-letni Frank J. Spula, dotychczasowy (od 1987 r.) sekretarz generalny Związku Narodowego Polskiego, wybrany na specjalnej sesji Rady Nadzorczej tej organizacji w piątek, 3 czerwca 2005 r. w Filadelfii. Został on zaprzysiężony przez cenzora Hilarego S. Czaplickiego i podjął swoje nowe obowiązki w poniedziałek, 6 czerwca br. w biurze krajowym ZNP w Chicago. Wyboru dokonało wskazane przez statut prawny gremium 33 komisarzy, terenowych urzędników Związku, reprezentantów 17 okręgów administracyjnych ZNP w Stanach Zjednoczonych. Jest on zatem 19. z kolei liderem ZNP, organizacji bratniej pomocy obchodzącej właśnie 125-lecie swego istnienia w Ameryce Północnej.

Nowy przywódca największego polonijnego stowarzyszenia w USA i na świecie, związku liczącego ok. 200 tysięcy członków i dysponującego majątkiem bliskim pół miliarda dolarów, posiadającego dwa banki, wydawnictwo prasowe i radiostacje – jest absolwentem cenionego DePaul University w Chicago, specjalistą w zakresie biznesu, ubezpieczeń i ekonomii. Ukończył również zawodowe studia LOMA w zakresie zarządzania i ubezpieczeń w 1979 r. Należy do grona najbardziej doświadczonej i najdłuższej stażem zawodowym kadry zarządzającej tą organizacją z siedzibą główną w Chicago. Prace w niej podjął w 1970 roku, a już w połowie lat 70-tych stał na czele Departamentu Sprzedaży Ubezpieczeń.

Od osiemnastu lat kierował sekretariatem ZNP, ma również długi staż działacza w Kongresie Polonii Amerykańskiej w Stanach; w latach 1992-1999 pełnił funkcję prezesa Wydziału Stanowego KPA w Illinois, największego i najbardziej znaczącego ogniwa tej organizacji w skali kraju. Szeroko udzielał się społecznie; był czynny w stowarzyszeniu absolwentów DePaul University, jest aktywnym członkiem profesjonalnej organizacji FMLI, należy też do rady doradczej Seminarium Duchownego im. ks. bp. Alfreda Abramowicza, patriarchy Polonii amerykańskiej.

Wybór ten oznacza pełną kontynuację dotychczasowego kierunku działań tak Związku, jak i potencjalnie Kongresu Polonii Amerykańskiej (który jesienią tego roku zorganizuje wybory na opuszczone stanowisko lidera) przez osobę dojrzałą, doświadczoną, znaną doskonale środowiskom polonijnym zarówno z energii, doskonałej publicznej prezencji jak i elokwencji.

Stwarza to pełną szansę umocnienia wizerunku ZNP i KPA jako dynamicznych i prężnych organizacji polonijnych, zdecydowanie otwartych na nowe wyzwania, a także na spotkanie nowszych środowisk emigracyjnych. Prezes Frank J. Spula ma natomiast stosunkowo krótki czas do zaprezentowania swego stylu lidera i konkretnych osiągnięć, bowiem do następnych wyborów na Sejmie Walnym ZNP, w roku 2007, pozostały tylko dwa lata. Sam stwierdził to w swoim przemówieniu przedwyborczym w Filadelfii:

„Nowy prezes pozbawiony będzie luksusu uczenia się nowych obowiązków, nie ma na to czasu. Musi w nie natychmiast wskoczyć i podjąć pracę poczynając od pierwszego dnia swojego urzędowania".

Obecny prezes Frank J. Spula publicznie opowiedział się za polityką „otwartych drzwi" i „zbiorowego dochodzenia do praktycznych konkluzji". Stwierdził, że „prezydent musi ostateczne decydować, w którą stronę ma podążać cała organizacja, ale jego współpracownicy mają prawo wiedzieć, dlaczego tak postanowił. Prezydent ma obowiązek przedstawienia faktów, na których swoją decyzję opiera, bo tylko przez otwarty dialog z całym zarządem zbudować może on zaufanie i wiarę w swoje kierownictwo". Podkreślił, że: „aby przewodzić, prezydent musi umieć słuchać ludzi. Nie tylko głosów zrzeszonych członków, lecz także głosów cichych, wewnętrznych potrzeb i pragnień, które wychodzą z serca i sumienia".

O stanowisko prezesa ZNP tym razem ubiegało się sześciu kandydatów. Najpoważniejszym konkurentem okazał się prawnik, wieloletni doradca Związku i członek Rady Dyrektorów tej organizacji, Christopher Nowotarski, który przegrał do

Franka Spuli jednym tylko – za to decydującym – głosem. Kandydowali również oboje wiceprezesi Związku, pani Teresa N. Abick, która po śmierci prezesa Edwarda J. Moskala przez 100 dni zarządzała tymczasowo organizacją i Paul C. Odrobina, doświadczony działacz z legendarnego środowiska polonijnego w Hamtramck, Michigan. Pozostali dwaj kandydaci to radca prawny i dyrektor krajowy ZNP, działacz KPA, Steve Tokarski z Indiany oraz b. dyrektor krajowy, Marian J. Nowacki, który wspólnie ze Stanley'em Jendzejcem oraz Karolem Komosą przegrali ostatnie wybory na Sejmie Związkowym w Denver, jesienią 2003 roku, jako skonsolidowana opozycja wobec administracji prezesa Edwarda J. Moskala.

Wojciech A. Wierzewski, Chicago

Walter Zachariasiewicz uhonorowany złotym medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

24 maja br. w siedzibie Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Waszyngtonie Walter Zachariasiewicz otrzymał z rąk chargé d'affaires Bogusława Winida złoty medal Stowarzyszenia „Wspólnota Polska. Ceremonia odbyła się podczas prezentacji książki prof. Anny Jaroszyńskiej-Kirchman na temat Polonii w USA, pt. „The Exile Mission – The Polish Political Diaspora and Polish Americans".

Walter Zachariasiewicz, człowiek-instytucja waszyngtońskiej Polonii, jest jednym z ostatnich żyjących członków Światowego Związku Polaków z Zagranicy „Światpolu".

Medal przyznany został przez Radę Krajową Stowarzyszenia „Za ofiarną i wytrwałą, pełną poświęcenia pracę na rzecz Polaków poza granicami kraju, w służbie dla polskiej oświaty oraz dziejów, kultury i tradycji narodowych", z okazji 70. rocznicy powstania Światowego Związku Polaków z Zagranicy „Światpolu".

Walter (Władysław) Zachariasiewicz urodził się w 1911 roku w Krakowie, gdzie ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1936-1939 pracował w „Światpolu". Brał udział w kampanii wrześniowej. Aresztowany w październiku 1940 roku był więźniem łagrów sowieckich w okolicach Archangielska. W latach 1944-1948 pracował w Londynie w ministerstwach rządu polskiego na emigracji. Od 1949 roku mieszka w USA.

Wybitny działacz polonijny, członek Rady Dyrektorów i Rady Programowej Radia Wolna Europa; emerytowany, wyższy urzędnik Służby Federalnej USA.

Po zakończeniu spotkania w Ambasadzie RP Walter Zachariasiewicz powiedział „Nowemu Dziennikowi": „Ten wyraz pamięci jest dla mnie tym cenniejszy, że jest jakby uhonorowaniem mojej przedwojennej działalności w Światpolu i późniejszej ponad pięćdziesięcioletniej pracy wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych".

WŁOCHY

Dzień polski w Mediolanie

7 maja 2005 r. Polsko-Włoskie Koło Kulturalne zorganizowało po raz drugi „Dzień polski w Mediolanie". Z tej okazji na Zamku Sforzów odbyło się sympozjum pt. „Polscy laureaci Nobla w dziedzinie literatury". Ze strony gospodarzy powitał zebranych dyrektor Castello Sforzesco, dr Ermanno Arslan, a ze strony polskiej konsul generalny RP w Mediolanie Adam Szymczyk. Przedstawiciel Senatu RP prof. Adam Biela wygłosił słowo wstępne, tłumaczone przez Giulianę Bertone-Zielińską. Profesor uniwersytetu padewskiego Jan Slaski rozpoczął sesję szkicem podkreślającym wkład literatury polskiej w kulturę europejską. Referat o twórczości Henryka Sienkiewicza wygłosił mgr Luca Bernardini z uniwersytetu mediolańskiego (w roku bieżącym przypada setna rocznica przyznania nagrody Nobla autorowi „Quo vadis?"), natomiast prof. Andrzej Zieliński, kierownik katedry literatury polskiej uniwersytetu w Mediolanie, przedstawił sylwetkę Władysława Reymonta i uniwersalny charakter „Chłopów", powieści, która utorowała naszemu rodakowi drogę do międzynarodowej sławy.

Omówieniem twórczości Czesława Miłosza zajął się prof. Luigi Marinelli z uniwersytetu „La Sapienza" z Rzymu, a poezję Wisławy Szymborskiej przybliżył zebranej licznie publiczności jej tłumacz na język włoski, prof. Pietro Marchesani, wykładający na uniwersytecie w Genui.

Celem sympozjum było rozpowszechnienie wiedzy o literaturze polskiej, która jest praktycznie nieznana we Włoszech, pominąwszy wąskie grono slawistów. Do sukcesu „Dnia polskiego w Mediolanie" przyczynił się zawodowy aktor włoski, Massimo Loreto, który recytował wybrane fragmenty z dzieł polskich noblistów.

Zarząd Koła pragnie wyrazić wdzięczność Senatowi RP za patronat nad inicjatywą, a także Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" i Konsulatowi Generalnemu RP za pomoc w zrealizowaniu tego ambitnego przedsięwzięcia. Wszystkie materiały z sympozjum ukażą się niebawem w formie książkowej.

Barbara Głuska-Trezzani – prezes Polsko-Włoskiego Koła Kulturalnego w Lombardii

Mediolan, 14 czerwca 2005 r.

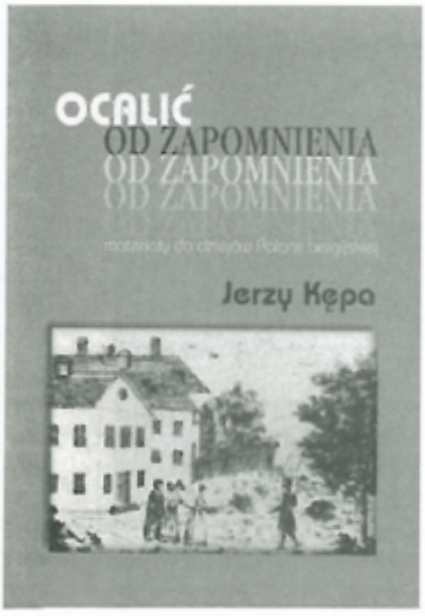


Z KRAJU

Nagrody Klubu Publicystów Polonijnych

Po raz jedenasty najlepiej w świecie działające organizacje polskie i polonijne zostały wyróżnione nagrodami Klubu Publicystów Polonijnych, działającego przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy RP. Wielka Kapituła Nagród – pod honorowym patronatem marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka – uhonorowała piętnaście organizacji i osób. Wielka Kapituła Nagród dokonała trudnego wyboru w oparciu o nadesłane materiały przez ambasady, konsulaty oraz instytucje krajowe i zagraniczne. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 27 kwietnia 2005 r. w Muzeum Porczyńskich w Warszawie.

Złoty Laur Marszałka otrzymał Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilia" z Wilna za ponad półwiekowe utrwalanie kultury i tradycji polskich na Litwie, Złotą Statuetkę przyznano Polsko-Włoskiemu Stowarzyszeniu w Toskanii za upowszechnianie tradycji polskich i kształtowanie wyobraźni Włochów o Polsce, Srebrną Statuetką wyróżniono Stowarzyszenie Amicale France-Polonaise du Var za propagowanie współczesnej Polski wśród Francuzów, Brązowe Statuetki otrzymali: Zjednoczenie Polskie w Helsingfors za nieprzerwaną 88-letnią działalność polonijna w Finlandii, Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Kulturalne w Mariupolu za budzenie świadomości narodowej i naukę języka polskiego i Centrum Kultury Polskiej w Daugavpils za stworzenie utworzenie w Domu Polskim ośrodka jednoczącego Polaków. Złote Puchary przyznano: Orenburskiemu Obwodowemu Kulturalno-Oświatowemu Centrum „Czerwone Maki" za upamiętnienie miejsc związanych z formowaniem na tych terenach polskiej armii gen. Andersa, Regionalnej Organizacji Społecznej „Polonia" w Archangielsku za upowszechnianie „poloników" i wyszukiwanie dokumentów nt. pobytu Polaków w obozach jenieckich, Bożenie Żelazowskiej wraz z zespołem Radia Lwów za wkład w organizację Roku Polskiego na Ukrainie oraz Polskiej Macierzy na Białorusi za upowszechnianie nauki języka polskiego.



Przyznano również pięć wyróżnień w postaci Listów Gratulacyjnych: Ałamatyńskiemu Centrum Kultury Polskiej, Stowarzyszeniu Kulturalnemu „Polonia Vorarlberg", Stowarzyszeniu Polskiemu w Genewie, Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Schwabisch Gmund oraz **Jerzemu Kępie** za wieloletnią działalność polonijną uwieńczoną napisaniem książki o Polonii belgijskiej – „Ocalić od zapomnienia" (Warszawa 2004). ■

Jubileusz

10-lecie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii"

Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii" w Wilnie, która w maju 2005 roku obchodziła swoje 10-lecie jest dziełem **Wandy i Romualda Mieczkowskich** (na zdjęciu poniżej obok wpisującego się do Księgi Pamiątkowej prof. Leszka Balcerowicza).

Jedyna tego typu placówka na terenie byłego Związku Radzieckiego, w ciągu minionych lat zorganizowała wiele plenerów, ponad 200 wystaw w samym Wilnie, dziesiątki ekspozycji za granicą, prezentowała dorobek nie tylko wszystkich znaczących artystów polskiego pochodzenia na Litwie, ale też plastyków innych narodowości oraz czołowych artystów litewskich.

Wileńska Galeria spełnia w promocji polskiej sztuki rolę nie do przecenienia. Dzięki niej w szerszej świadomości odbiorców mogą zaistnieć najlepsi artyści. O potencjale twórczym, jaki istnieje w polskim środowisku świadczyć może fakt, że Polaków, tylko dyplomowanych malarzy, jest na Litwie około trzydziestu. Wśród nich są artyści ze ścisłej litewskiej czołówki, tacy jak Janina Lili Paszkowska, bracia Henryk i Ludwik Natalewiczowie czy Ryszard Filistowicz. Jest też sprawna warsztatowo i bardzo porządna grupa „średnia", wreszcie – rokująca wielkie nadzieje grupa młodych – artystów, którzy ukończyli studia na Litwie, ale też w ASP w Warszawie, Krakowie, Łodzi czy Poznaniu, kształcili się we Francji czy w Niemczech. Wśród nich są już oczywiści liderzy, choćby Robert Bluj czy Jolanta Śnieżko. Właśnie artyści z tej grupy mieli najczęściej swe debiutanckie wystawy w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii" w Wilnie, tutaj rozpoczynali swą drogę twórczą, tu zauważył ich Związek Arty-



stów Plastyków Litwy, do którego większość z nich należy, stąd wyruszyli za granicę, gdzie niektórzy ułożyli sobie życie. To oni będą świadczyć o kondycji sztuki z Litwy tworzonej przez Polaków, to oni potrzebują wyjścia z ciasnego gorsetu działań artystycznych, jakie nadal – niestety – bywają typowe dla pogrążonych w amatorszczyźnie działań mniejszości narodowych.

Oprócz rodzimych malarzy, Galeria prezentuje twórczość artystów z Polski, rodaków ze Wschodu i tych, tworzących w różnych zakątkach świata, wreszcie coraz liczniejsza grupa twórców zagranicznych, którzy wybierają Galerię Polską ze względu na panującą tu atmosferę, aktywność kulturotwórczą, poziom i klasę. Według sondaży, prowadzonych przez Związek Artystów Plastyków Litwy i pisma fachowe, Galeria stale plasuje się wśród liderów, zdobywa prestiżowe nagrody, swych przedstawicieli typuje do wystaw międzynarodowych, które organizuje Litwa. Zyskała uznanie zarówno malarzy, jak i znawców sztuki. Gościła w swych progach wielkie osobistości ze świata polityki, nauki, ludzi sztuki, w tym obok malarzy również poetów czy muzyków. Wystarczy wspomnieć chociażby nazwiska noblisty Czesława Miłosza i legendarnego Kuriera z Warszawy Jana Nowaka Jeziorańskiego.

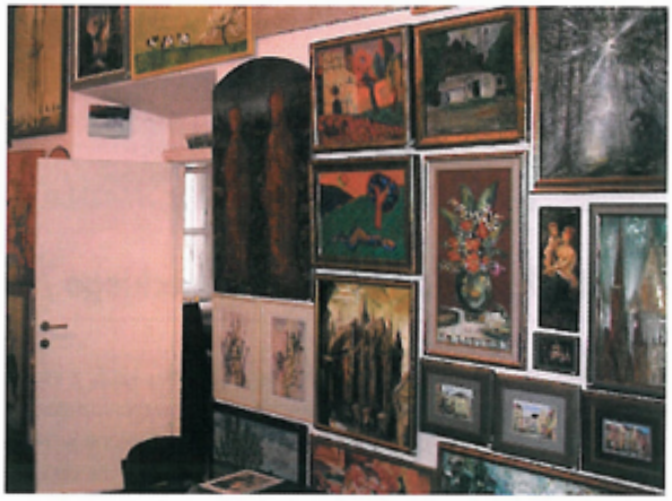
Wszystko to sprawia, że Galeria żyje intensywnie, zaś „geografia" przybywających artystów zatacza coraz szersze kręgi – prezentowali tu swe prace m.in. artyści z Białorusi, Rosji, Szwecji, Niemiec, Francji, Hiszpanii, a nawet z USA, Brazylii czy Australii.

Praca Galerii nie zawęża się jedynie do plastyki. Tutaj wydawany jest kwartalnik „Znad Willi" – liczące już ponad 15 lat, dwustustronicowe pismo o rodowodzie niepodległościowym uznawane jest za opiniotwórcze, nazywane bywa niekiedy „Kulturą Wschodu". Niewątpliwym jego sukcesem jest wejście do szerokiej sieci kolportażu w Polsce.

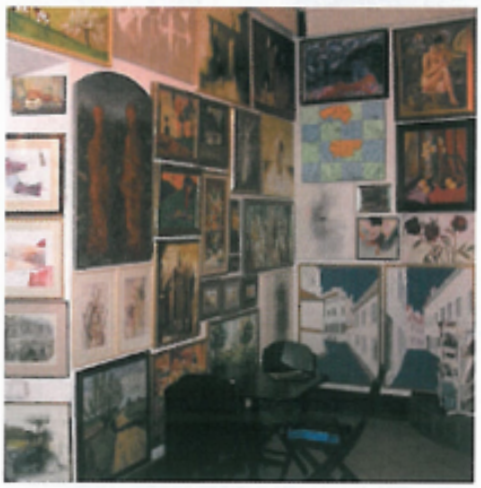
W Galerii odbywają się też konferencje naukowe i promocje książek. W tym roku już po raz dwunasty staraniem redakcji i Galerii odbyły się Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią". Licznie odbywające się tu koncerty i inne imprezy kulturalne sprawiają, że do Galerii pasuje jak najbardziej określenie „artystyczna" – jest to bowiem ulubione miejsce spotkań twórców z wielu dziedzin, nie tylko plastyków.

Priorytetowym zadaniem pozostaje jednak promocja sztuki artystów z Litwy poza jej granicami. Dlatego Galeria wiele uwagi poświęca wystawom wyjazdowym. Wielokrotnie pokazywała kolekcje prac, współpracujących z nią artystów w Polsce, a także w Niemczech, Szwajcarii, Austrii, Wielkiej Brytanii, USA.

Ważnym etapem promocji osiągnięć Polaków litewskich stanowi otwarta w listopadzie 2004 roku Galeria Wileńska „Znad Willi" w Warszawie. Pomysł stworzenia filii, przedstawicielstwa artystycznego w Polsce, dojrzewał od dawna. Mimo że nasze kraje położone są obok siebie, należą do Unii Europejskiej, współczesna sztuka Litwy w Polsce jest mało znana. Co prawda od lat pokazywaliśmy ją w Warszawie (kilkakrotnie), Krakowie, Olsztynie, Gdańsku, Słupsku, Kołobrzegu, Rzeszowie i w wielu innych, również mniejszych, ale ta działalność była często przypadkowa. Artyści z Litwy marzyli o stworzeniu stałego adresu i miejsca w Polsce, dokąd by przybywali ludzie, zainteresowani ich krajem, jego dokonaniami artystycznymi; marzyli o stworzeniu placówki, która prowadziłaby planową działalność wystawienniczą – i to nie tylko w Warszawie, lecz i w innych zakątkach Polski.







Galeria Wileńska w Warszawie nie ograniczy się jedynie do prezentacji obrazów. W zamyśle twórców ma to być miejsce spotkań poetyckich i muzycznych, promocji książek i dyskusji literackich. Planowane są m.in. spotkania z młodą twórczością Wilna, z twórcami litewskimi, jak też polskimi, powiązanymi z Litwą, interesującymi się twórczo i naukowo tym krajem.

Galeria mieści się na Starej Pradze, przy ul. Okrzei 32 – niedaleko Centrum Warszawa Wileńska, obok jest wiele akcentów litewskich – Plac Wileński i ulica Wileńska, Pasaż Wileński, Apteka Wileńska... Praga ma ambicje stać się dzielnicą artystów i miłośników sztuki, podobnie dzieje się na wileńskim Zarzeczu.

Nowa placówka jest potrzebnym ogniwem w kolorycie tego miejsca – wszak tyle rodzin w Warszawie i w Polsce ma swe litewskie korzenie. Dlatego cieszy się zainteresowaniem, chętnie, przy okazji swych pobytów w Warszawie, odwiedzają ją ludzie z innych krajów, mający wschodnie rodowody, A na co dzień można tu zajrzeć z wizytą, napić się kawy lub herbaty, spróbować litewskiego chleba, porozmawiać o sztuce, przypomnieć Wilno z jego niepowtarzalną atmosferą. ■

Polonica

200-lecie Liceum Krzemienieckiego

Dwieście lat temu w zaborze rosyjskim, w roku 1805, z inicjatywy i staraniem Tadeusza Czackiego, przy współudziale Hugo Kołłątaja, powstało Liceum Krzemienieckie, ze zmienioną w 1819 roku nazwą na Liceum Wołyńskie. Znaczenie tej szkoły dla oświaty i kultury polskiej, zwłaszcza na Kresach, jest nie do przecenienia.

W liceum pracował zespół wybitnych naukowców i wychowawców, z murów Liceum – dawnego Kolegium OO. Jezuitów – wyszło wielu wybitnych twórców kultury narodowej, naukowców oraz działaczy patriotycznych i społecznych, dlatego też Krzemieniec z jego Liceum nazywano „Atenami Wołyńskimi".

Niestety, w ramach represji po Powstaniu Listopadowym Liceum Krzemienieckie zostało ukazem carskim zamknięte w 1832 roku, zaś bogate zbiory biblioteczne, dawna biblioteka Stanisława Augusta Poniatowskiego wraz z meblami sporządzonymi dla króla, zostały przekazane uniwersytetowi kijowskiemu, gdzie do dziś się znajdują. Wówczas też zlikwidowano klasztor franciszkanów zmieniając kościół na prawosławną cerkiew katedralną p.w. Św. Mikołaja, istniejącą od tego czasu po dzień dzisiejszy.



Kościół licealny, ufundowany przez Wiśniowieckich, wg projektu jezuity Pawła Giżyckiego. Miejsce chrztu Juliusza Słowackiego

Liceum Krzemienieckie w Odrodzonej Rzeczypospolitej zostało odnowione z rozkazu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w 1922 roku; przetrwało do 1939 roku.

Obchody dwusetnej rocznicy powstania Liceum Krzemienieckiego Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" rozpoczęło wystawą pt. „Krzemieniec – Miasto Słowackiego w fotografii Jana Skłodowskiego", jaka miała miejsce w Domu Polonii w Warszawie w dniach od 17 lutego do 17 marca 2005 r.

Na wystawie można było obejrzeć barwne fotogramy z widokami z Krzemieńca i okolic: słynną Górę Królowej Bony, z ruinami jej zamku (zniszczony przez Kozaków w 1648 r.), kolegium, klasztor i kościół pojezuicki (1731-1765), dziś szkoła, bursa i cerkiew; kościół parafialny (1856), z pomnikiem Juliusza Słowackiego z 1909



roku, dłuta Wacława Szymanowskiego; nieliczne już, zachowane domy mieszczańskie i dworki szlacheckie, a wśród nich dworek rodziców Juliusza Słowackiego. W dworku tym otwarto w 2004 roku staraniem i sumptem Departamentu Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury RP Muzeum Juliusza Słowackiego. Należy dodać, że program prac konserwatorskich oraz nadzór nad ich wykonaniem były honorowo przeprowadzone przez Ośrodek d.s. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; nadzór inwestycyjny prowadził Dział Inwestycji Stowarzyszenia. Na wystawie były też fotografie nagrobków z licznych krzemienieckich cmentarzy, zwłaszcza z Cmentarza Tunickiego, gdzie pochowani są dziadkowie i matka Juliusza Słowackiego oraz nagrobków wykładowców Liceum Krzemienieckiego z Cmentarza Bazyliańskiego; można było zadumać się nad zdjęciami maceb na żydowskim cmentarzu z inskrypcjami w języku polskim. Nie zabrakło także fotogramów poświęconych współczesnym mieszkańcom Krzemieńca i jego okolic, a wśród nich pani Ireny Sandeckiej, jak pisał o niej Autor wystawy: „To Osoba-Instytucja w Krzemieńcu, osobowość niezwykła i niezłomna, osobistość powszechnie szanowana (...) to nie mianowany, ale faktyczny ambasador Polski i polskości w Krzemieńcu".

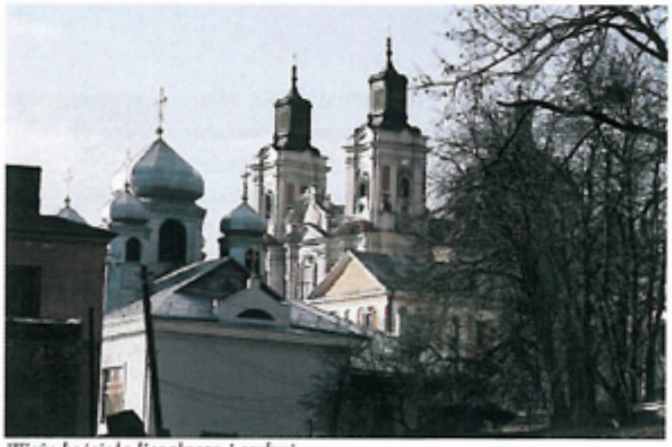


Irena Sandecka w rozmowie z Krystyną Borzemską ze „Wspólnoty Polskiej"

Pani **Irena Sandecka**, to jedna z ostatnich żyjących pracowników naukowych Liceum Krzemienieckiego sprzed 1939 roku. Poniżej zamieszczamy napisany niegdyś przez nią artykuł o nowatorskim programie naukowym Liceum Krzemienieckiego w okresie jego tworzenia, a także jej życiorys niezwykle bogaty, ale też niezwykle skromnie ujęty.

Stowarzyszenie wyróżniło w 2002 roku panią Irenę Sandecką Złotym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", za ofiarną i wytrwałą, pełną poświęcenia pracę na rzecz Polaków na Wschodzie w służbie dla polskiej oświaty oraz dziejów, kultury i tradycji narodowych. Na jej prośbę prof. Andrzej Stelmachowski przekazał odznaczenie na ręce Kardynała Prymasa Józefa Glempa, jako wotum dziękczynne do budowanego w Warszawie kościoła p.w. Opatrzności Bożej. ■

Ryszard Brykowski



Wieże kościoła licealnego i cerkwi

Liceum Krzemienieckie i jego znaczenie historyczne

Znaczenie dzieła historycznego, w tym wypadku instytucji szkolnej, jaką było założone na początku ubiegłego stulecia Liceum Krzemienieckie (1805-1832) ocenić możemy w związku z procesami, które doprowadziły do jego wytworzenia z miejscem na tle współczesnej dla niego rzeczywistości z jakością i trwałością uwarunkowanych przezeń przeobrażeń.

Pierwsze z tych zagadnień daje się omówić z jednej strony przez analizę różnorodności wpływów, które doprowadziły do powstania Liceum Krzemienieckiego, a po drugie przez charakterystykę zamiaru bezpośrednich twórców.

W obu wypadkach zasadniczym elementem okaże się pierwiastek obrony narodowości, który pojawia się u działaczy z okresu schyłku polskiej państwowości, staje się motywem pracy twórców wileńskiego wydziału naukowego, a którego pogłębienie w praktyce i teorii dał duchowy twórca Liceum Hugo Kołłątaj.

Głównymi czynnikami, które współdziałały z patriotycznym nastawieniem twórców oświaty narodowej na ziemiach zabranych przez Rosję było liberalne usposobienie cara Aleksandra oraz względy etyczne względem podbitego państwa, które znalazły impuls w stosunku Aleksandra do Adama Czartoryskiego.



Widok z bramy kościoła parafialnego na Górę Bony z ruinami zamku.

Stosownie do nastroju panującego inicjatywę ustawodawczą w szkolnictwie rosyjskim objęli zwolennicy ideałów francuskiego „oświecenia", dzięki czemu Czartoryski i jego pomocnicy jako twórcy polskiej edukacji nie potrzebowali się obawiać zasadniczych przeszkód również i z tej strony.

Zasługą Czartoryskiego i rektora akademii wi-

Życiorys



Urodziłam się 11 kwietnia 1912 roku w Humaniu na Ukrainie. Mój ojciec, Ryszard Sandecki, skończył rolniczą „Hoch Schule" w Wiedniu i przed pierwszą wojną światową pracował jako księgowy w wielkich majątkach rolnych w Czechach i na Ukrainie, a w 1914 roku, jako austriacki poddany, został wywieziony w głąb Rosji. Wyzwoliła go rewolucja 1917 roku. W latach 20., po naszej ucieczce przez „zieloną granicę" do wolnej Polski, ojciec napisał broszurę „La Féderation de l'Europe Centrale", w której wzywał 9 państw środkowej Europy (bez Ukrainy i Białorusi, które się wówczas nie liczyły) „do zjednoczenia swoich serc i terytoriów" dla ochrony przed obu potężnymi sąsiadami: zaborczą Rosją i równie zaborczymi Niemcami. „Dieu sera avec nous!". Idea była zbyt wczesna, dla upojonych świeżo odzyskaną niepodległością, państw Europy środkowej, ale, kto wie, czy jeszcze nie zmartwychwstanie...

Moja matka, Maria z Czartkowskich, po ukończeniu nauki w warszawskiej szkole podziemnej, przebrnęła przez znienawidzoną szkołę państwową, gdzie nawet na przerwach nie wolno było rozmawiać po polsku (do końca życia nie włożyła brązowej sukni, koloru szkoły rosyjskiej) i była nauczycielką prywatną, potem w szkołach, a w końcu kierowniczką w internatach żeńskich Liceum Krzemienieckiego. Za tajne nauczanie w zaborze rosyjskim otrzymała 23 grudnia 1933 r. Medal Niepodległości.

Oboje rodzice pochodzili z Warszawy i byli wielkimi patriotami, i ludźmi wysokiej etyki. Miałam też jedynego brata Jerzego, któremu wojna 1939 roku nie dozwoliła ukończyć Konserwatorium w Warszawie – muzyka i dyrygenta chórów żołnierskich i dziecięcych, uczestnika Powstania Warszawskiego, więźnia obozów Gross Rosen i Leitmeretz. Rodzice spoczywają w Krzemieńcu, Jurek w Warszawie na Powązkach.

Ja sama ukończyłam klasę podwstępną i wstępną w Humaniu. W roku 1921, po podpisaniu traktatu o granicy polsko-sowieckiej, razem z rodziną, pod korcem przeszliśmy do Polski przez „zieloną granicę". W Warszawie uczyłam się w pierwszej i drugiej klasie Pensji im. Emilii Plater. Z Warszawy razem z matką i bratem, na zaproszenie wizytatora Liceum Krzemienieckiego, dr Marka Piekarskiego (byłego dyrektora Szkoły Polskiej w Humaniu), przyjechaliśmy do Krzemieńca. W Krzemieńcu oboje z bratem ukończyliśmy Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego przy Liceum Krzemienieckim, a ja, dodatkowo, jako eksternistka – Seminarium Nauczycielskie im. Hugona Kołłątaja Liceum Krzemienieckiego. Od 1930 do 1936 studiowałam w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim u prof. Zygmunta Mysłakowskiego i w 1936 roku otrzymałam dyplom magistra pedagogiki UJ. Następnie uczyłam trzy lata w szkołach podstawowych w Równem, w Krzemieńcu i w Sosnowcu, a od 1 września 1939 r. miałam skierowanie do Pedagogicznej Szkoły Średniej w Pszczynie na Śląsku. Tam już nie dojechałam.

Wojna zastała mnie w Belgii, gdzie prowadziłam z ramienia Harcerstwa półkolonie dla dzieci polskich robotników w Limburgii. Wróciłam do kraju przez Francję, Szwajcarię, Włochy, Węgry i Rumunię, i zdążyłam dotrzeć do Lwowa na dzień przed zbombardowaniem dworca kolejowego. We Lwowie parę dni pracowałam z ramienia Przysposobienia Wojskowego w kuchniach wojskowych, skąd kobietom kazano się wycofać ze względu na to, że Niemcy strasznie się znęcają nad kobietami, pracującymi w wojsku. Następnie znalazłam pracę u zacnych obywateli Lwowa pp. Noworytów na ulicy Batorego, gdzie pani domu złamała nogę uciekając przed bombami do piwnicy i potrzebowała pielęgniarki. Po odbudowaniu dworca kolejowego, już po zajęciu Lwowa przez bolszewików, wróciłam do Krzemieńca. Po latach dowiedziałam się, że pani Noworytowa, ratując męża wezwanego za przechowywanie żyda sama poszła do gestapo, skąd nie wróciła.

W Krzemieńcu proszono mnie, abym pomogła żonie ostatniego, aresztowanego przez Sowietów, rektora Liceum Krzemienieckiego, przewieźć jej matkę na operację we Lwowie. Pan Stefan Czarnocki, rektor Liceum Krzemienieckiego, z „nieludzkiej ziemi" nie wrócił.

We Lwowie zatrzymałam się parę miesięcy, pracując jako bibliotekarka, a potem sanitariuszka w Klinice Neurologicznej dr Halbana. Następnie wróciłam do Krzemieńca i pracowałam jako sekretarka w Szkole Leśnej w Białokrynicy (4 km od Krzemieńca). Po wkroczeniu wojsk niemieckich w roku 1941 przeniosłam się z Mamusią do Krzemieńca i tu pracowałam w biurze niemieckim jako stenotypistka, następnie przebierałam kartofle dla wojsk Hitlera w piwnicy, gdzie „pracowała" sama polska inteligencja z Krzemieńca, uprawiałam Niemcom ogródki i korzystając z obecności w ogródkach drugiej pracownicy, zajmowałam się w 1943 roku uchodźcami z mordowanych przez banderowców wiosek. Tysiące tych naszych rodaków wyjechało w 1945 roku na ziemie odzyskane.

11 maja 1944 r. zostałam aresztowana przez lwowskie MGB i przetrzymywana miesiąc w Krzemieńcu, a dwa i pół miesiąca w Zbarażu, ale ostatecznie wypuszczono mnie, choć odmówiłam współpracy. Już w 1943 roku pracowałam jako laborantka w szpitalu i pozostałam w tym zawodzie osiemnaście lat, z przerwą siedmioletnią (choroba matki), a w roku 1969 przeszłam na emeryturę. Od 1945 do 1974 roku byłam organistką w kościele parafialnym w Krzemieńcu, a od 1953 do 1999 – katechetką. Od 1991 roku przez dziesięć lat przygotowywałam dzieci do konkursowych egzaminów we Lwowie na studia stypendialne w Polsce. Ukończyło je kilkanaścioro młodzieży. Teraz ta możliwość nie istnieje. Obecnie absorbują mnie trzy sprawy: 1) uświadamianie rodaków do polskości Krzemieńca (wizyta w 1064 r. Bolesława Śmiałego); 2) enklawa Słowackiego; 3) ukrainizacja naszych dzieci przez katechezę po ukraińsku w większości kościołów. ■

Irena Sandecka



Wewnętrzny dziedziniec licealny, na którym odbywały się apele szkolne. Lewe skrzydło mieściło bibliotekę



Wnętrze auli licealnej im. Hugona Kołłątaja, o czym informuje marmurowa tablica nad wejściem

leńskiej Strojnowskiego było, że nowy układ instrukcji na ziemiach zabranych nawiązywał do dawnego K.P., a także, że dawna polska więź organizacyjna wzięta została za podstawę reform rosyjskich z lat 1803-4. W tej nowej organizacji rosyjskiej obowiązującej w nieco zmodyfikowanym na wzór polski statutu dla okręgu wileńskiego szkoły przedstawiają układ hierarchiczny wzajemnie powiązanych stopni z miejscem naczelnym uniwersytetu na czele poszczególnych wydziałów. Niższym stopniem od uniwersytetu miały być gimnazja gubernialne, a jednym z nich na terenie guberni wołyńskiej szkoła krzemieniecka.

O ile porównamy ostateczny jej układ z programem rosyjskich gimnazjów wileńskich, ujrzymy znaczne różnice, których przyczyną był zamiar jej bezpośrednich twórców Czackiego i Kołłątaja. Czacki, któremu jako wizytatorowi trzech guberni wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej powierzona została organizacja szkolnictwa niższego i średniego, chciał utworzyć w jednej z powierzonych sobie guberni gimnazjum o szerszym zakresie programowym i marzył o przekształceniu jej na uniwersytet. Wobec nawału zajęć administracyjnych i w braku przygotowania pedagogicznego zwrócił się do Kołłątaja o opracowanie rzeczy najważniejszej, bo programów nowego gimnazjum.

Kołłątaj więc był tym, który dał szkole krzemienieckiej trwałe znaczenie historyczne, a to dzięki temu, że powiązał ją z dawnymi pracami własnymi oraz, że oparł ją na własnym jednolitym stosunku do życia i historii, tym samym jaki posiadał od początku prac dla narodu, a w szczególności na terenie narodowej edukacji.

Zarządy filozoficzne Kołłataja zawarte w jego „Porządku fizyczno-moralnym" wyprowadzone na drogę empirycznego ujęcia stanowiska człowieka nie u jego początków bytu, ale w społeczności ludzkiej, z uwzględnieniem jego nabytych historycznie właściwości (ujemnych i dodatnich) skreślają należytości i powinności człowieka wyprowadzone z jego sił i odczuwanych potrzeb i uwarunkowane wzajemnie, stanowią podstawę stanowiska Kołłątaja względem oświaty i narodowości.

Te zasady rozwinięte w pierwszym rzędzie w ustawach K.E.N. w r. 1783 nie są w niczym naruszone w nowym planie gimnazjum wołyńskiego. Oświata publiczna miała się stać według Kołłątaja środkiem poznania należytości i powinności (których zaniedbanie, wskutek narosłych w historii przesądów jest jedyną przyczyną uwarunkowanych osobiście i społecznie nieszczęść ludzkości). Warunkiem jej rozprzestrzeniania jest język narodowy.

Nowa organizacja gimnazjum wołyńskiego miała zdaniem Kołłątaja zawierać wszystkie środki do zaspokajania potrzeb i wypełniania powinności dla ludności postawionej z dala od uniwersytety wileńskiego, a poza tym umożliwić zdolnym przygotowanie do prac naukowych jako dopełnienie tego przerwanego zadania. W tym celu program Liceum Krzemienieckiego przygotowany przez Kołłątaja zawierał w obrębie 4ech 5 klas naukę przede wszystkim języków (Kołłątaj rozumiał ich znaczenie zwłaszcza w ówczesnym stanie wiedzy) a w obrębie dalszych trzech dwuletnich klas równoległe wykształcenie realne i humanistyczne, jako podstawę do specjalizacji w obrębie kursów wyższych: matematyki, astronomii, gramatyki powsz. Bibliografii i in. Obok tych nauk były specjalne kursy dla mechaników, ogrodników, weterynarzy, akuszerek, wreszcie konwikt dla nauczycieli parafialnych i instytut dla guwernantek. Program Kołłątaja dzięki jego osobistym staraniom i w pierwszym rzędzie wysiłkom Czackiego został zrealizowany w stosunku do nauk gimnazjalnych w całości w innych częściach z niektórymi ograniczeniami.



Kołłątaj uważał, że nie tylko należy oświecać ludzi co do porządku fizyczno-moralnego ich praw

– stali się siłą roboczą, którą można było dowolnie manewrować i eksploatować do granic możliwości. Zgodnie z tą filozofią masy skazańców rzucono na rozmaite „budowy socjalizmu". Największy rozgłos zyskała budowa 220-kilometrowego Kanału Białomorsko-Bałtyckiego w 1932 roku, przy której 170 tysięcy „zeków" pracowało używając najprymitywniejszych narzędzi: motyk, łopat i kilofów. Tysiące innych wycinały lasy w najbardziej niedostępnych regionach Północnej Rosji, wydobywało ropę naftową, węgiel, wyrąbywało z „wiecznej zmarzliny" złoto, uran, nikiel, budowało koleje i drogi.

Ta niewolnicza praca więźniów miała służyć industrializacji Związku Sowieckiego i zagospodarowywaniu ziem dotąd niezamieszkanych. Choć użyte metody przywodzą na myśl bardziej starożytny Egipt, aniżeli nowoczesną gospodarkę XX-wieczną, obok spektakularnych klęsk – a taką okazał się m.in. Kanał Białomorsko-Bałtycki, zbyt płytki dla żeglugi większych jednostek – Gułag odniósł też pewne sukcesy gospodarcze (nie trzeba chyba dodawać, czym okupione). To bolesny paradoks, podkreśla Anne Applebaum, że właśnie Gułag rozszerzył zasięg cywilizacji na Republikę Komi, Kołymę, niektóre regiony Syberii, gdzie wybudował miasta, drogi, koleje, lotniska i fabryki.

Dodajmy jeszcze, że Gułag stał się wszechobecny: jego „łagpunkty" pokryły gęstą siecią całe, rozległe terytorium Związku Sowieckiego. W przededniu drugiej wojny światowej za drutami obozów przebywało blisko 2 miliony osób.

Część druga książki poświęcona jest życiu więźniów Gułagu. Droga do obozu rozpoczynała się z chwilą aresztowania. Po tym przełomowym momencie człowiek trafiał do „przedpiekła", którym było więzienie, stamtąd zaś do transportu i łagru. Pobyt w obozie – tak jak przedstawia go Anne Applebaum – był wielkim egzaminem ze zdolności przetrwania. Autorka szczegółowo prezentuje rozmaite strategie, służące ratowaniu permanentnie zagrożonego życia. Głód, mordercza praca, zabójczy klimat, brutalni strażnicy, współwięźniowie, choroby, to tylko niektóre zagrożenia, jakim musiał stawić czoło więzień. Co mógł im przeciwstawić? Do dyspozycji były różne, wypracowane przez społeczność więźniarską sposoby przetrwania. Uchronić się od morderczego wysiłku można było fałszując statystyki, pozorując pracę, chroniąc się w szpitalu, ale także dokonując samookaleczenia, wchodząc w szeregi obozowej administracji, a nawet – rzecz o najwyższym chyba stopniu ryzyka – podejmując próbę ucieczki czy decydując się na otwarty bunt. Ochronę przed innymi więźniami dawało skupianie się w większe grupy o charakterze samopomocowym, nierzadko o jednolicie narodowym charakterze.

Opis rzeczywistości obozowej, ukazany w drugiej części książki, ma charakter wieloaspektowy i nie ogranicza się do przedstawienia strategii przetrwania więźniów, nie zawsze, oczywiście, skutecznych. Znajdziemy tam także pokazane z kultem szczegółu obrazy pracy więźniów oraz drobiazgową, socjologiczną analizę społeczności łagrowej. Jeden z rozdziałów poświęcono nawet strażnikom, rzecz tym bardziej cenna, że ze zrozumiałych względów mamy tendencję do koncentrowania uwagi na ofiarach.

Wojenny i powojenny okres dziejów sowieckich obozów pracy przymusowej przedstawiony został w trzeciej i ostatniej części pracy. Wojna wstrząsnęła Gułagiem, podobnie jak i całym imperium sowieckim. W ciągu kilku lat jej trwania zmarło aż dwa miliony więźniów, tysiące innych zwolniono, kierując na front. Te ogromne ubytki rekompensowała fala aresztowań, dokonywanych na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną w pościgu za cofającymi się Niemcami. Dodajmy, że na tereny przyszłego „bloku wschodniego" sowieccy „wyzwoliciele" przynieśli swoją cywilizację łagrową: w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i innych krajach powstawały obozy, zakładane przez NKWD lub miejscowe, podporządkowane Moskwie reżimy. To wszystko sprawiło, że imperium Gułagu znalazło się w apogeum swego rozwoju: liczba 2,5 miliona więźniów w 1950 roku mówi sama za siebie.

„Triumf" Gułagu był jednak pozorny: nowi więźniowie, można ich nazwać więźniami „nowej generacji", mieli za sobą okropności drugiej wojny światowej, często walkę z bronią w ręku, nie brakowało też wśród nich autentycznych, zaciętych wrogów komunizmu. Ludzie ci zachwiali potęgą Archipelagu, organizując opór na niespotykaną dotąd skalę: doszło do tego, że bunty w niektórych łagrach we wczesnych latach pięćdziesiątych tłumić musiało wojsko. Z drugiej strony nad destrukcją Gułagu pracowały prawa ekonomii: rozrośnięte, ale zarazem niewydolne ekonomicznie quasi-przedsiębiorstwo łagrowe zaczęło dławić sowiecką gospodarkę, wysysając kolosalne sumy z budżetu państwa na pokrycie kosztów swego funkcjonowania.

Gułag padł wreszcie ofiarą zasady, sformułowanej przez Alexisa de Tocquevilla, która mówi, że najbardziej niebezpieczny moment dla złego rządu przychodzi z chwilą, gdy zaczyna się on poprawiać. I rzeczywiście, liberalizacja reżimu obozowego i zwolnienia z łagrów wywołane śmiercią Stalina przyniosły Gułagowi trwałe rozprzężenie.

Kres istnienia struktury o nazwie Główny Zarząd Obozów nastąpił już w kilka lat po pojawieniu się pierwszych symptomów kryzysu: w końcu lat pięćdziesiątych. Wprawdzie obozy pozostały elementem systemu penitencjarnego ZSRR, jednak były już tylko cieniem dawnej potęgi Gułagu.

Książka Anne Applebaum napisana jest językiem jasnym i komunikatywnym, co ma wręcz kapitalne znaczenie przy lekturze tego opasłego, liczącego 532 strony dużego formatu tomu.

Autorka nie skąpi cytatów, wychodząc – jak można domniemywać – z założenia, że pełen emocji głos ofiar najsilniej przemówi do czytelnika. Anne Applebaum zgrabnie rozwiązała kwestię przypisów, które – niechętnie widziane przez szerszego odbiorcę – czynią jednak pracę historyczną bardziej wiarygodną. Godząc te dwa sprzeczne wymogi autorka utrzymała przypisy, jednocześnie biorąc je mocno w ryzy poprzez przesunięcie ich na koniec książki i zredukowanie do czystego zapisu archiwalnego lub bibliograficznego. Była to decyzja słuszna, nic bowiem bardziej nie zniechęca czytelnika nie będącego profesjonalnym historykiem niż rozbudowane ponad miarę przypisy, które w niektórych pracach historycznych zawłaszczają, a nawet chciałoby się powiedzieć „zachwaszczają" każdą stronę.

Jak każda praca historyczna „Gułag" zawiera pewną liczbę stwierdzeń i informacji, które budzą wątpliwości i z którymi można by dyskutować. Polemiki między badaczami to zresztą „chleb powszedni" nauki. Trzeba przy tym mocno podkreślić, że chodzi tu o pewne szczegóły, które w żaden sposób nie rzutują na imponujący całościowo rezultat pracy. Największym walorem książki jest orientacja nie tyle na drobiazgowe opisywanie ewolucji samego systemu łagrowego, ile raczej na człowieka w systemie, orientacja na pokazanie tego, co działo się z człowiekiem, poddanym miażdżącemu naciskowi rzeczywistości obozowej.

Chwała autorce, że poszła pod prąd tego, chyba obecnie nawet dominującego nurtu badawczego, który polega na eksploatacji źródeł wytworzonych przez aparat represji, przy całkowitym niemal pomijaniu świadectw jego ofiar, bowiem w rezultacie tego podejścia otrzymujemy prace, w których ludzie to kolumny cyfr, tabele, wykresy i procenty.

O liczbach – rzecz jasna – zapominać nie można, a nawet nie wolno (przekonanie to podziela zresztą także sama autorka, załączając Aneks pod wymownym tytułem „Ilu?"), ale nie wolno zapominać także o tym, że o ludziach, szczególnie tych „nadludzkiej poddanych próbie" trzeba chociaż od czasu do czasu powiedzieć „ludzkim głosem". To się Autorce niewątpliwie udało i dzięki temu otrzymaliśmy pracę nie tylko wartościową poznawczo, ale także dzieło o głęboko humanistycznej wymowie; humanistycznej także w tym sensie, że skłania do głębokiej zadumy nad naturą ludzką.

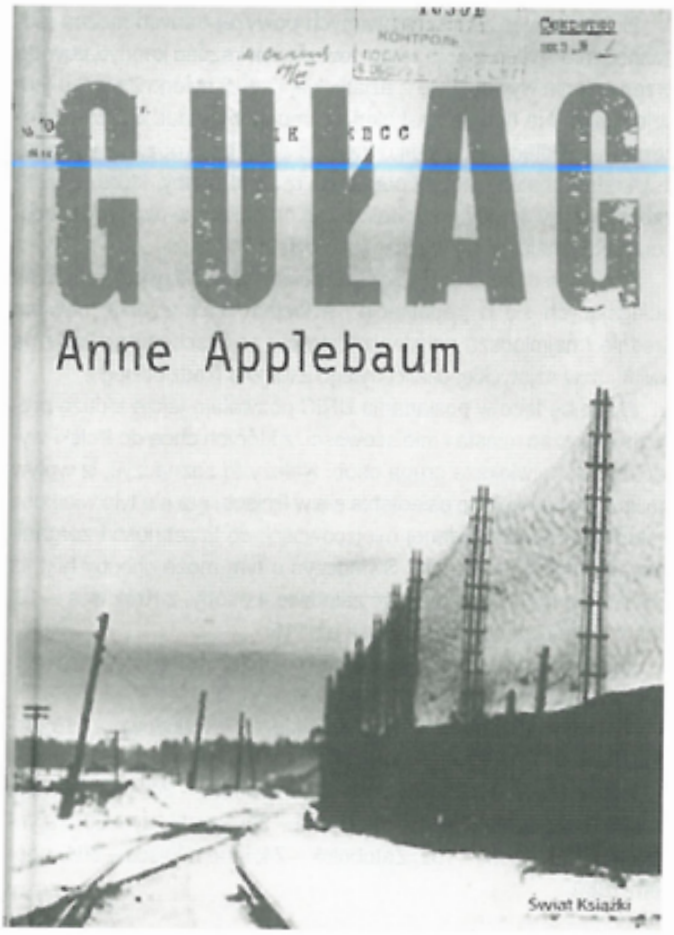
Oto bowiem zamykając książkę Anne Applebaum nie sposób nie doświadczyć bolesnego poczucia nierównowagi i zetknięcia się z niepojętym: na jednej szali wagi spoczywa udręka i śmierć milionów ludzi, a na drugiej? Żądza dominacji? Chęć zachowania władzy? Dążenie do wytworzenia dóbr cudzym kosztem?

Niemożność sensownej odpowiedzi na te pytania skłania do refleksji, że człowiek jest wciąż zagadką dla samego siebie. ■

Sławomir Kalbarczyk

Anne Applebaum, „Gułag", Świat Książki, Warszawa 2005.

Autorka książki jest dziennikarką „Washington Post", była m.in. korespondentem zagranicznym „Spectatora" i warszawskim korespondentem „The Economist".



Repatriacja

Repatriacja Polaków z Kazachstanu i innych części byłego ZSRR jest nadal sprawą nierozwiązaną. W poprzednim numerze zamieściliśmy uchwałę Walnego Zgromadzenia PAU, w której profesorowie podczas spotkania w Krakowie zwrócili się z apelem do władz RP o pilne opracowanie i wprowadzenie programu umożliwiającego repatriację Polaków z terenów byłego ZSRR, argumentując, że „żadne okoliczności ani formalne, ani ekonomiczne nie mogą zwolnić naszego państwa od wypełnienia wreszcie tego podstawowego obowiązku moralnego, skandalicznie zaniedbanego przez wszystkie ekipy rządzące Polską od czasów uzyskania niepodległości". Poniżej drukujemy artykuł warszawskiego socjologa, który „przebadał" kandydatów na repatriantów zarejestrowanych w bazie Urzędu ds. Repatriacji i Cudzoziemców MSWiA.

Kto chce być repatriantem?

Przyjęcie ustawy o repatriacji w listopadzie 2000 roku ograniczyło możliwość imigrowania do Polski – w drodze przesiedlenia (tzw. repatriacji), wyłącznie do osób, które do 1991 roku mieszkały na stałe w azjatyckich republikach Związku Radzieckiego, czego efektem jest znaczące ograniczenie napływu wniosków o przesiedlenie Polaków z Kresów wschodnich. Intencją działania władz polskich było uprzywilejowanie przesiedleń z odległych republik ZSRR, bowiem uznano, iż mieszka tam ludność polska, która w efekcie polityki radzieckiego okupanta ucierpiała najbardziej, tym samym moralny dług wobec niej III Rzeczpospolita powinna spłacić najszybciej. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie struktury ludności polskiej, według cech demograficzno-społecznych, oczekującej na możliwość przesiedlenia się do naszego kraju z azjatyckich republik byłego ZSRR i zarejestrowanych w bazie RODAK Urzędu ds. Repatriacji i Cudzoziemców MSWiA.

Warto jednak podkreślić, iż badania empiryczne wskazują jednoznacznie, iż kwestia przesiedleń Polaków do kraju, napotyka szereg problemów, głównie związanych z postawą lokalnych społeczności. W efekcie zrealizowanego przez Instytut Badania Opinii GFK Polonia w styczniu 2004 roku badania nasuwa się szereg dalszych refleksji natury ogólnej.

Po pierwsze, częściej niż co czwarty mieszkaniec naszego kraju nigdy nie zetknął się z pojęciem „repatriant", zaś co dziesiąty – nie wie, co ono oznacza. Zdecydowaną deklarację rozumienia tego terminu złożyło ledwie 56% respondentów. Po drugie, dwóch na trzech ankietowanych uznało, iż w początkowym okresie po osiedleniu, przybyszom nie powinny przysługiwać żadne przywileje.Po trzecie, wśród najistotniejszych kryteriów, które powinny przesądzać o umożliwieniu Polakom przesiedlenia, ankietowani wskazywali: polskie pochodzenie; własne oszczędności na utrzymanie się w RP; dobrą znajomość języka polskiego; wykształcenie w zawodach poszukiwanych na rynku pracy; działalność na rzecz polskich interesów w kraju pochodzenia. Warto podkreślić, iż re-

spondenci zdecydowanie odrzucili wymóg przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego; do mało istotnych cech zaliczono także dobre wykształcenie.

Znaczna część respondentów uznała, że akcja przesiedleńcza winna być kontynuowana, choć pod rygorem ograniczonej pomocy po przesiedleniu. Do najważniejszych form akceptowanej pomocy – jednak zawsze przez mniej niż połowę badanych, zaliczyć można: jednorazową zapomogę na zagospodarowanie się; zapewnienie mieszkania; zapewnienie zatrudnienia.

Respondenci byliby nawet skłonni osobiście pomóc osobie, która przesiedliła się do naszego kraju – taką deklarację złożyło 38% badanych, jednakże niechęć wobec takiego działania wyraziło aż 41%.

System RODAK, działający od maja 2001 roku pozwala kojarzyć anonimowe polskie rodziny ze Wschodu z gminami w kraju, które deklarują możliwości przyjęcia rodaków. Informacje na temat działania programu świadczą jednak o znaczącej asymetrii pomiędzy liczbą chętnych do przesiedlenia, a gotowością przyjęcia ich przez gminy. Na poprawę tej sytuacji wpływa uruchomienie sytemu zachęt gwarantowanych przez instytucje państwowe, do których należy zaliczyć dotację na pokrycie kosztów lokalu oraz stworzenia miejsca pracy.

W bazie RODAK zarejestrowano do 1 marca 2004 roku 1680 osób, które zadeklarowały przed pracownikiem polskiej placówki dyplomatycznej swoje polskie pochodzenie, zaś konsul RP w świetle posiadanych przez siebie informacji potwierdził, iż są one faktycznie Polakami. W badanej grupie osób liczebnie dominowały kobiety, których było 938.

Strukturę wieku kandydatów do przesiedlenia ilustruje zestawienie nr 1:

Wiek 0-5 – 66 osób; 6-10 – 87; 11-14 – 95; 15-16 – 74; 17-18 – 66; 19-25 – 287; 26-35 – 225; 36-45 – 278; 46-55 – 216; 56-59 kobiety – 46; 56-64 mężczyźni – 63; 60 i więcej kobiety – 127; 65 i więcej mężczyźni – 50 (z uwagi na różnice w osiąganiu uprawnień do świadczeń emerytalnych przyjęto inną klasyfikację grup wiekowych dla kobiet i mężczyzn powyżej 56 roku życia).

O przesiedleniu do Polski myślą głównie osoby w wieku produkcyjnym, blisko co trzeci z uczestników badania nie przekroczył 18. roku życia lub osiągnął wiek emerytalny. Zgodnie z procesami demograficznymi w analizowanej populacji – wśród osób najstarszych dominują kobiety, których jest znacznie więcej niż mężczyzn.

Warto także dodać, iż w opisywanej grupie osób zainteresowanych przybyciem do Polski na stałe przeważają całe, wielopokoleniowe rodziny. Najczęściej w wyniku działań okupacyjnych władz radzieckich kontakty pomiędzy krewnymi osiedlonymi w ZSRR, a tymi, którym udało się pozostać w Polsce zostały zerwane. Tym samym Polacy ze Wschodu, którzy pragną wyjechać z kraju pochodzenia muszą oczekiwać na zaproszenie od „anonimowych" przyjmujących.

Dla przedstawienia najważniejszych cech opisywanej populacji, należy także zwrócić uwagę na kraj urodzenia osób współcześnie ubiegających się o „repatriację". Za wyjątkiem kilkudziesięciu osób, wszyscy pozostali urodzili się na obszarze byłego ZSRR. Wśród wskazanych przeze mnie wyjątków wymienić można kobietę w wieku emerytalnym urodzoną w Chinach, młodego mężczyznę który przyszedł na świat na Węgrzech oraz dwóch młodych mężczyzn, którzy urodzili się w Niemczech. Warto także nadmienić, że aż 21 osób zadeklarowało, iż urodziło się w Polsce; nie mniej istotny w tym przypadku jest fakt bardzo silnej identyfikacji z ojczyzną, bowiem są to osoby, które ze względu na swój wiek, bez wątpienia były ofiarami radzieckich represji skierowanych przeciwko polskiej ludności mieszkającej na kresach wschodnich.

Dla pełnej charakterystyki osób pragnących osiąść w naszym kraju na stałe, należy dodać, iż prezentowane w dalszej części dane mogą zawierać istotne różnice zawarte na poziomie nomenklatury użytej w urzędowej ewidencji. Podczas analizy uzyskanych informacji nie ustalono bowiem ostatecznie co oznacza np. wpis „kraj urodzenia: Ukraina". Zapewne wśród uczestników badania znaleźli się i tacy, którzy podawali dane zgodnie z przedwojenną mapą polityczną Europy, że urodzili się w Polsce, ale także i ci, którzy mimo tego, że przyszli na świat jako obywatele II RP na kresach wschodnich, zgodnie z nomenklaturą obowiązującą w czasach ZSRR podawali, iż urodzili się na Ukrainie. Wskazany przeze mnie problem dotyczy jednak znikomej grupy najstarszych Polaków, którzy urodzili się we wschodnich województwach przedwojennej Polski.

Najliczniejsza grupa kandydatów do przesiedlenia się do Polski – ponad połowa wszystkich osób uwzględnionych w badaniu, wywodzi się z Kazachstanu. Stosunkowo liczne są także populacje osób pochodzących z: Federacji Rosyjskiej, Uzbekistanu, Ukrainy i Białorusi. Niestety dla potrzeb niniejszej analizy nie udało się odtworzyć miejsca urodzenia licznej grupy osób, które zadeklarowały jako kraj urodzenia „ZSRR"; nie udało się także ustalić miejsca urodzenia jednego dziecka. Szczegółowe dane na temat kraju urodzenia kandydatów na „repatriantów" ilustruje zestawienie nr 2:

Kazachstan – 1086; Federacja Rosyjska – 64; Ukraina – 109; Białoruś – 24; Uzbekistan – 159; Armenia – 2; Gruzja – 3; Kirgistan – 6; Litwa – 2; ZSRR – 182; Polska – 21; inne – 22; ogółem – 1680.

Na podstawie zaprezentowanych powyżej danych można jednoznacznie stwierdzić, iż zdecydowana większość kandydatów do przesiedlenia wywodzi się z azjatyckiej części byłego Związku Radzieckiego. Na tym tle zaskakująco mogą wypadać licznie reprezentowani Polacy, którzy jako miejsce swojego urodzenia wskazali „Ukrainę", należy jednak pamiętać, iż są to osoby, które w większości weszły w wiek emerytalny, zaś na obszarze azjatyckiej części ZSRR znalazły się jeszcze jako dzieci.

Niniejsze dane ukazują ścisłą korelację pomiędzy wiekiem osób ubiegających się o „repatriację", a krajem pochodzenia, bowiem średnie i najmłodsze pokolenia Polaków ze Wschodu przyszły na świat już w azjatyckiej części byłego Związku Radzieckiego.

Dane będące w posiadaniu URiC pozwalają także z dużą precyzją wskazać miasta i miejscowości, z których chce do Polski wyjechać jak największa grupa osób. Należy tu zaznaczyć, iż wpływ na liczbę chętnych do osiedlenia się w Polsce, ma nie tyle wielkość i stopień urbanizacji danej miejscowości, co liczebność i zorganizowanie polskiej diaspory. Świadczyć o tym może choćby fakt, iż z Wilna do kraju chcą przybyć zaledwie 4 osoby, z Królewca – 12, zaś z Czkałowa w Kazachstanie aż 115.

Miejscowości, z których do Polski chce przesiedlić się największa grupa osób przedstawia zestawienie nr 3:

Almaty – 49; Astana – 44; Bajsierkie – 27; Czkałowo – 115; Jasna Polana – 20; Karaganda – 30; Kellerowka – 35; Kokszetau – 170; Kostanaj – 60; Krasny Jar – 24; Pawłodar – 24; Pierwomajka – 24; Pietropawłowsk – 39; Pietrowka – 35; Szortandy – 29; Tajynsza – 85; Taszkent – 182; Zatobolsk – 24; inne miejsce – 664. ogółem 1680.

Deklarujący wolę przybycia na stałe do naszego kraju Polacy z azjatyckiej części byłego ZSRR są stosunkowo dobrze wykształceni. W badanej populacji co 9. respondent zadeklarował, iż jest absolwentem wyższej uczelni. Osoby te ukończyły zarówno kierunki humanistyczne (prawnicy, pedagodzy, teolog, teatrolog), jak również przyrodnicze (biolog, chemik), medyczne oraz techniczne. Warto jednak pamiętać, iż w większości są to osoby młode, które wykształcenie zdobywały w kraju pochodzenia lub w Polsce jako stypendyści rządu RP.

Starsza wiekiem populacja kandydatów do przesiedlenia się do naszego kraju, ze względu na doznane prześladowania jest wykształcona znacznie gorzej. Dla polskiego rynku pracy nie ma to jednak istotnego znaczenia, bowiem osoby te nie są już aktywne zawodowo. Dodatkowo najstarsi Polacy z kresów wschodnich wywodzili się w większości z rodzin utrzymujących się z rolniczych źródeł dochodu, a tym samym ich rodzice – jeszcze w czasach dwudziestolecia międzywojennego, nie byli w stanie ponieść kosztów kształcenia się swoich dzieci. Dodatkowym utrudnieniem uniemożliwiającym edukację była radziecka akcja depolonizacyjna skierowana przeciwko Polakom, którzy mieszkali w okolicach Żytomierza.

Miejscem przymusowego osiedlenia większości Polaków z kresów wschodnich objętych radziecką akcją depolonizacyjną były osady i kołchozy w azjatyckiej części Związku Radzieckiego. Ludność kresowa pozbawiona koniecznego okresu adaptacyjnego musiała przystosować się do otaczającej ją rzeczywistości. Często były to miejscowości, które nie były oznaczone na żadnej mapie, a dostęp do nich odbywać się mógł jedynie w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Siłą rzeczy w tej sytuacji dostęp do żywności i podstawowych środków medycznych był niezwykle ograniczony. Księgi stanu cywilnego, w których rejestrowano zgony i urodzenia specjalnych przesiedleńców wskazują jednoznacznie, iż była to grupa ludności dziesiątkowana przez choroby wynikające z trudnych warunków bytu. W efekcie walcząc o przetrwanie i żyjąc dniem bieżącym nie zastanawiano się nad edukacją dzieci, tym bardziej iż były one objęte radzieckim systemem nauczania. Wskutek doświadczeń wojennych spora grupa starszych kandydatów na „repatriantów" jest stosunkowo słabo wykształcona.

Średnie pokolenie, z którego wraz z upływem czasu i liberalizacją polityki wewnętrznej zaczęto zdejmować odium wrogów radzieckiej ojczyzny, miało już znacznie szerszy dostęp do edukacji w ramach obowiązującego w ZSRR systemu kształcenia. Stosunkowo najlepsze możliwości edukacji mieli ci Polacy, którzy opuścili wiejskie osady i zaprzestali pracy w kołchozach, i osiedlili się w większych miejscowościach. W grupie tej znajdują się wysokiej klasy specjaliści – np. lekarze, którzy głęboką wiedzą merytoryczną zasłużyli na szacunek w miejscowych społecznościach.

Najmłodsze pokolenie ma bez porównania lepszy od swoich rodziców dostęp do edukacji na wszystkich poziomach. To z myślą o nich przygotowano program stypendialny dla młodych Polaków ze Wschodu, którzy chcą zdobyć wykształcenie w naszym kraju. Także z myślą o nich dzięki wsparciu takich instytucji jak Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" organizowane i wyposażane są polskojęzyczne szkoły w różnych krajach, gdzie mieszkają chętni do nauki w ojczystym języku. Można także przyjąć założenie, iż ze względu na fakt licznego występowania rodzin wielopokoleniowych w badanej grupie osoby te – po ewentualnym przesiedleniu się do Polski, będą już tutaj kontynuowały naukę.

W procesie adaptacji po przesiedleniu istotne znaczenie posiada znajomość języka nowego kraju zamieszkania. Z badań prowadzonych w populacji „repatriantów" wynika, iż występuje ścisła zależność pomiędzy znajomością języka polskiego a ewentualnym znalezieniem zatrudnienia oraz nawiązaniem kontaktów z nowym otoczeniem. Dyskryminacja języka polskiego prowadzona przez kilka dziesięcioleci na kresach wschodnich, doprowadziła do sytuacji, w której Polacy-obywatele ZSRR w obawie przed represjami nie przekazywali dzieciom umiejętności posługiwania się ojczystą mową. Skutkiem tego jest niewielka znajomość języka polskiego wśród Polaków ze Wschodu. Baza danych o kandydatach do przesiedlenia zawiera informację o znajomości języka polskiego w mowie i w piśmie. Znajomość języka polskiego klasyfikowana jest w kategoriach od bardzo dobrego, przez dobry, słaby i bardzo słaby, aż po całkowity brak. Łącznie aż 673 osoby chętne do osiedlenia się w Polsce mają olbrzymie problemy z językiem polskim. Dodatkowo dalszych 15 osób zna jedynie podstawowe słowa po polsku. Powyższe dane ukazują, iż ponad 40 % potencjalnych przesiedleńców nie włada ojczystym językiem. Przyjmując, że znajomość polskiego jest jednym z naczelnych kryteriów umożliwiających znalezienie zatrudnienia w Polsce, można założyć, że jeśli osoby te nie poprawią swoich kompetencji językowych, a uda im przesiedlić się do naszego kraju będą musiały stawić czoła licznym problemom na rynku pracy.

Bardzo dobrą i dobrą znajomością języka polskiego wykazuje się nieco rzadziej niż co 4. kandydat na przesiedlenie się do Polski. Warto jednak zauważyć, że w większości są to osoby, które znajomość ojczystego języka nabyły podczas kilku lat studiów w naszym kraju. Najczęściej są to osoby młode, które swoją przyszłość wiążą z Polską. Korzystając z nowej sytuacji politycznej mogą wierzyć, że kiedyś uda im się wreszcie opuścić były Związek Radziecki, co stanowi istotną motywację.

Kompetencje językowe chętnych do zamieszkania w naszym kraju ocenia pracownik polskiej placówki dyplomatycznej w sposób uznaniowy. Podstawą tej oceny jest wywiad prowadzony osobiście z osobą zainteresowaną przesiedleniem oraz wypełniony osobiście kwestionariusz repatriacyjny. W przypadku każdej z osób konsul osobiście czyni stosowną adnotację w kwestionariuszu repatriacyjnym, mimo to aż dla 316 osób brakuje oceny znajomości języka, można jednak przypuszczać, że są to małoletnie dzieci, w imieniu których deklaracje składali rodzice. Szczegółowe dane na temat znajomości języka ojczystego (w mowie M i piśmie P) ilustruje zestawienie nr 4:

M: b. dobrze; P: b. dobrze – 128; M: b. dobrze; P: dobrze – 47; M: dobrze; P: b. dobrze – 1; M: dobrze; P: dobrze – 224; M: brak; P: brak – 49; M: b. słaba; P: brak – 75; M: b. słaba; P: b. słaba – 26; M: słaba; P: b. słaba – 32; M: słaba; P: brak – 117; M: słaba; P: słaba – 374; brak danych – 318; inne – 289; ogółem 1680.

Poświęcając się refleksji nad perspektywą przystosowawczą Polaków ze Wschodu, którym uda się przesiedlić do naszego kraju, należy również zwrócić uwagę na często podnoszony przez respondentów badania Instytutu Badania Opinii GFK Polonia, swoisty „obowiązek" angażowania się w polskie sprawy jeszcze w kraju pochodzenia. Jak wynika ze zgromadzonych informacji w tym zakresie aż 1260 osób zarejestrowanych w bazie RODAK albo w ogóle nic nie robi na rzecz społeczności polskiej w swoim miejscu zamieszkania, albo nic na ten temat nie wiadomo. Dalszych 26 osób kwestia uczestnictwa w polskich przedsięwzięciach „nie do-

tyczy". We wspomnianych trzech kategoriach odpowiedzi istnieje jednak duży – około 25% odsetek osób, które nic nie czynią dla polskich spraw, bowiem są niepełnoletnie. Niemniej jednak warto pamiętać, iż ponad połowa chętnych do osiedlenia w naszym kraju nic nie robi dla spraw swoich rodaków w regionie zamieszkania. Tytułem uzupełnienia warto dodać, iż jako zaangażowanie w sprawy polskie uznawano także: studia w Polsce (18 osób); pracę w Polsce (1 osoba); pracę w polskiej ambasadzie (1 osoba).

W efekcie Polacy ze Wschodu nie angażujący się w sprawy swojej społeczności nadal pozostają w izolacji od kultury polskiej. To są właśnie te osoby, które o Polsce wiedzą najmniej, najsłabiej władają ojczystą mową, a jednocześnie są zdeterminowane, aby wyjechać z kraju pochodzenia. W świetle badań empirycznych można stwierdzić, iż właśnie jest to ta grupa, która po osiedleniu w ojczyźnie przeżywa największe rozczarowanie, separuje się od nowego otoczenia, idealizuje kraj pochodzenia i powiększa krajową podklasę społeczną (underclass).

W niniejszej analizie udało się także uchwycić ścisłą zależność występującą pomiędzy wiekiem, wykształceniem i wykonywanym zawodem kandydatów do przesiedlenia się do Polski. Najstarsze i najsłabiej wykształcone osoby najczęściej wykonywały prace fizyczne. W średnim, znacznie lepiej wykształconym pokoleniu Polaków ze Wschodu często pojawiały się już bardziej prestiżowe zajęcia: głównie specjaliści w zakresie medycyny oraz osoby z wyższym wykształceniem technicznym. Wśród osób najmłodszych przeważają studenci. Przedstawione poniżej zestawienie nr 5 przedstawia liczbę wskazań dotyczących najczęściej wykonywanych zawodów:

kierowca – 40; księgowa – 23; mechanik – 10; nauczyciel – 41; pielęgniarka – 30; sprzedawca – 25; ślusarz – 10; emeryt – 159; rencista – 13; nie pracuje – 138; student + doktorant – 159 + 4; inne – 1028; ogółem 1680.

Kategoria inne zawiera wszelkie pozostałe zadeklarowane zawody przez osoby poddane badaniu. Warto jednak jeszcze raz zaznaczyć, iż w większości pod pojęciem „inne" kryją się kandydaci na przesiedleńców, którzy pracują jako średnia kadra techniczna (inżynierowie różnych specjalności) oraz pracownicy fizyczni (robotnicy). Jednak podobnie jak w przypadku określania kraju urodzenia także tutaj występują trudności z interpretacją posiadanych danych. Deklarowane przez chętnych do „repatriacji" zawody często określane są w sposób dowolny: wobec braku ograniczeń w deklarowanych zawodach powstały także dodatkowe kategorie określające stanowisko na którym dana osoba jest zatrudniona a nie jej zawód (np. główny inżynier). Zasady wprowadzania informacji o wykonywanych zawodach do bazy danych RODAK wymagają w przyszłości przyjęcia sztywnych reguł określania zawodów, najlepiej według klasyfikacji przyjętej przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie.

Warto także podkreślić, iż potencjalnym obciążeniem dla krajowego systemu ubezpieczeń społecznych – w świetle niniejszych danych, mógłby być zaledwie rzadziej niż co 10. z uczestników badania, tyle bowiem osób w kraju pochodzenia uzyskało już uprawnienia emerytalne. Dalszą kwestią pozostaje fakt, iż w najbliższych pięciu latach prawo do tego świadczenia uzyska dalszych 109 kandydatów na „repatriantów". Dla pełnego obrazu badanej grupy należy także dodać, iż 18. chętnych do przesiedlenia mimo stosownego wieku nie otrzymuje emerytury.

Z przedstawionych powyżej danych wynika w sposób oczywisty, że przy obecnym systemie wspierania przez centralne władze akcji przesiedleńczej do naszego kraju na zamieszkanie w „ojczyźnie przodków" realną szansę ma niewielka grupa osób. Brak kontaktów na płaszczyźnie osobistej, słaba znajomość realiów w kraju ewentualnego osiedlenia oraz niskie kompetencje językowe oraz kulturowe pozwalają postawić tezę, iż bez centralnie zorganizowanej akcji osiedlenia Polaków ze Wschodu w naszym kraju baza danych systemu RODAK będzie coraz bardziej zapełniać się, natomiast niewiele osób z niej ubędzie.

Kandydaci na „repatriantów" – poza determinacją wyjazdu z kraju pochodzenia w swej przeważającej części nie posiadają żadnych cech, które mogłyby zachęcić i w efekcie skłonić lokalne władze do zaproszenia danej rodziny lub osoby do swojej gminy lub miasta. W zdecydowanej części osoby zarejestrowane w bazie RODAK są w wieku produkcyjnym, mają ustabilizowane życie w kraju pochodzenia (najczęściej w azjatyckiej części byłego ZSRR), a ich kontakty z Polską istnieją na płaszczyźnie emocjonalnej. Polskość traktowana jest przez nie jako coś ekskluzywnego, pozwalającego pozytywnie odróżnić się od miejscowej ludności azjatyckiej. Sytuacja taka wynika zapewne z utracenia przez polskie władze najdogodniejszego momentu do masowej akcji przesiedleńczej w latach 90. Niepewność (brak gwarancji) przesiedlenia, niewielkie rozmiary tej akcji oraz relatywnie słabe warunki osiedlenia, powodują iż motywacja do wyjazdu jest mimo wszystko niska. Lekcje języka polskiego nie cieszą się wysoką frekwencją; nadal pozostaje znaczący wpływ rosyjskiej kultury wysokiej. W istniejącej sytuacji, kiedy brak środków i intencji politycznych do zorganizowania masowej zarządzanej przez władze centralne akcji przesiedleńczej, z drugiej zaś strony na decyzję o wyjeździe do Polski mają wpływ czynniki ekonomiczne, prawdopodobnie najlepszym rozwiązaniem byłoby jeszcze większe wzmocnienie edukacji polskiej młodzieży poprzez rozszerzenia oferty stypendialnej dla wszystkich osób, które pragną kształcić się w naszym kraju. Adaptacja, która podówczas następuje ma najłagodniejszą formę, a przy tym jest najgłębsza. Być może należałoby umożliwić kształcenie się w Polsce także niepolskim małżonkom osób deklarujących polską narodowość.

Warto także zastanowić się nad kryteriami umożliwiającymi przesiedlanie się do Polski. Dotychczasowy system „uchylania furtki" do imigracji dla osób narodowości polskiej okazał się dosyć nieskuteczny. Przez 15 lat od upadku systemu totalitarnego w Europie Środkowej i Wschodniej do naszego kraju nie przesiedliło się nawet 10 tysięcy osób narodowości polskiej z innych państw. Skłania to do refleksji, iż bez większego zaangażowania władz RP w ten rodzaj polityki migracyjnej wkrótce, co pokazują spisy ludności w ościennych państwach, gdzie liczba ludności polskiej ustawicznie maleje – problem Polaków za granicą rozwiąże się sam. Być może wato byłoby przykładać większą uwagę do wykonywanego zawodu przez kandydata na „repatrianta" i nawet fundując rządowe stypendia dla osób kształcących się jeszcze w kraju pochodzenia – niejako wymusić na przyszłych przesiedleńcach dostosowanie się do rynku pracy w Polsce. Natomiast niekwestionowanym problemem jest lekceważenie przez osoby chętne do przyjazdu do Polski znajomości ojczystego języka. ■

Paweł Hut – Instytut Polityki Społecznej UW

Dane liczbowe w zestawieniach pochodzą z Urzędu ds. Repatriacji i Cudzoziemców MSWiA.

Z prac Senatu RP

Wizyta delegacji Senatu RP w Kazachstanie

W dniach 17-21 kwietnia 2005 r., na zaproszenie przewodniczącego Senatu Republiki Kazachstanu Nurtaja Abykajewa, wizytę w Kazachstanie złożyła delegacja Senatu RP pod przewodnictwem marszałka Longina Pastusiaka.

W skład delegacji wchodzili senatorowie: Zbyszko Piwoński, przewodniczący Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, oraz Witold Gładkowski, Grzegorz Lipowski i Zbigniew Romaszewski.

W pierwszym dniu pobytu w miejscowości Tajynsza delegacja złożyła hołd Polakom deportowanym do Kazachstanu w 1936 roku przez władze sowieckie z terenów dawnej Rzeczypospolitej. Wzięła też udział w spotkaniu z Polonią zamieszkałą w okręgu północno-kazachskim. Na spotkanie przybyło około 2 tysiące osób.

W Kokczetaw delegacja wzięła udział w Festiwalu Kultury Polskiej oraz spotkała się z akimem obwodu akmolińskiego M. Jesenbajewem.

W kolejnym dniu wizyty w stolicy Kazachstanu – Astanie delegacja Senatu RP odbyła rozmowy z przedstawicielami najwyższych władz państwowych.

Marszałek L. Pastusiak oraz członkowie delegacji spotkali się z przewodniczącym Senatu Republiki Kazachstanu N. Abykajewem, przewodniczącym Mażylisu (izba niższa) Parlamentu Republiki Kazachstanu Urałom Muchamedżanowym oraz premierem Republiki Kazachstanu Danialem Achmietowym.

Podczas rozmów omawiano zagadnienia dotyczące stosunków dwustronnych, spraw międzynarodowych oraz Polaków mieszkających w Kazachstanie.

Rozmówcy kazachstańscy złożyli kondolencje z powodu śmierci papieża Jana Pawła II. Podkreślali jego wkład w dialog między religiami i cywilizacjami. Przewodniczący N. Abykajew poinformował o zjeździe przywódców religijnych świata, który miał miejsce w 2004 roku w Kazachstanie i na którym gościł papież Jan Paweł II. Nurtaj Abykajew zaprosił marszałka Senatu RP na kolejny zjazd przywódców religijnych, który odbędzie się w Kazachstanie w 2006 roku.

Podczas rozmów podkreślano, że między Polską a Kazachstanem nie ma żadnych kwestii spornych zarówno w stosunkach dwustronnych, jak i w poglądach na sprawy międzynarodowe. Oba kraje mają zbieżne stanowiska na temat walki z terroryzmem i handlu narkotykami. Przypomniano, że oba państwa angażują się aktywnie w misjach stabilizacyjnych, m.in. w Iraku i Afganistanie.

Podkreślono znaczenie dobrych kontaktów między przywódcami Polski i Kazachstanu oraz między parlamentami obu państw.

Rozmówcy kazachstańscy wyrazili opinię, iż UE nieco spóźniła się ze swoim zainteresowaniem krajami Azji Centralnej, w tym Kazachstanem. Poinformowali także o staraniach Kazachstanu o członkostwo w WTO oraz o przewodnictwo w OBWE w 2009 roku. Marszałek L. Pastusiak zapewnił o poparciu Polski dla tych starań.

Przewodniczący N. Abykajew poinformował, że Kazachstan będzie uczestniczył w szczycie Rady Europy, który odbędzie się w maju br. w Warszawie.

Marszałek Senatu RP podziękował władzom Kazachstanu za politykę wielokulturowości, która umożliwia swobodny rozwój oraz kultywowanie tradycji i języków narodowych przez wiele narodów zamieszkujących Kazachstan, w tym również członków diaspory polskiej.

Podczas rozmów wyrażano zainteresowanie pogłębianiem współpracy gospodarczej. W Kazachstanie działa obecnie 70 przedsiębiorstw z polskim udziałem, rozmówcy kazachstańscy zapraszali polskie firmy do inwestowania w Kazachstanie. W najbliższym czasie do Polski udaje się minister rolnictwa Kazachstanu.

Rozmówcy kazachstańscy poruszyli kwestię ropociągu Odessa – Brody – Gdańsk. Wyrazili duże zainteresowanie tym projektem i nadzieję, że niedługo kazachstańska ropa popłynie nim do Gdańska.

Marszałek L. Pastusiak zwrócił się do przewodniczącego N. Abykajewa i premiera D. Achmietowa z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów, na jakie napotykają nauczyciele języka polskiego chcący pracować w Kazachstanie. Obowiązują ich obostrzenia wizowe, konieczność składania wysokich depozytów bankowych oraz zamieszczania ogłoszeń prasowych przed podjęciem zatrudnienia. Marszałek podkreślił, iż nauczyciele języka polskiego z Polski nie stanowią konkurencji dla nauczycieli kazachskich oraz że Polska nie stosuje u siebie podobnych ograniczeń formalnych. Rozmówcy obiecali zająć się tymi problemami i przedsięwziąć działania na rzecz ich rozwiązania.

Rozmówcy kazachstańscy wyrażali zainteresowanie reformami polityczno-gospodarczymi w Polsce. Podkreślili, że Kazachstan w 1991 roku podjął decyzję o demokratycznym rozwoju oraz że nieustannie przeprowadza reformy we wszystkich dziedzinach: polityki, gospodarki i kultury. Obecnie trwa reforma sądownictwa – zakłada się powołanie systemu sądów przysięgłych. Członkowie delegacji polskiej poinformowali m.in. o założeniach i funkcjonowaniu samorządu terytorialnego w Polsce.

Marszałek L. Pastusiak poinformował N. Abykajewa o Konferencji Stowarzyszenia Senatów Europy w Berlinie w 2005 roku i zachęcił go do udziału w tym spotkaniu. Przekazał również zaproszenie do złożenia wizyty oficjalnej w Polsce.

W Almaty, w Instytucie Studiów Strategicznych marszałek L. Pastusiak wygłosił wykład „Świat u progu XXI wieku – chaos czy ład międzynarodowy". Odpowiadając na pytania zgromadzonych, wyjaśnił powody polskiego zaangażowania w rozwiązaniu kryzysu na Ukrainie oraz stanowisko Polski wobec europejskich aspiracji tego kraju. Marszałek wskazał na Rosję jako na ważny element architektury bezpieczeństwa w Europie.

W Bibliotece Narodowej w Ałmaty senatorowie wzięli udział w prezentacji książki R. Badowskiego „Polscy piewcy Kazachstanu". Marszałek Senatu, otwierając prezentację, podkreślił wkład Polaków w kulturę Kazachstanu i w proces przybliżania jej społeczeństwom europejskim.

Ważną częścią wizyty w Kazachstanie były spotkania z Polonią. Oprócz spotkań z Polakami w północnym Kazachstanie marszałek L. Pastusiak oraz członkowie delegacji spotkali się z wpływowymi osobami pochodzenia polskiego i działaczami polonijnymi w Astanie i Ałmaty. Odwiedzili liceum lingwistyczne w Astanie z językiem polskim. W szkole tej uczą się potomkowie polskich zesłańców. Marszałek przekazał uczniom szkoły pomoce naukowe do nauki języka polskiego.

W filharmonii Ałmaty spotkano się z miejscową Polonią oraz przedstawicielami miejscowej inteligencji i weteranami drugiej wojny światowej. Na spotkaniu obecnych było około 450 osób.

Podczas wszystkich spotkań polonijnych delegacji towarzyszyła reprezentacja zespołu „Mazowsze", niezwykle żywiołowo i serdecznie przyjmowana przez kazachstańskich Polaków i miejscową publiczność. Wyjazd zespołu „Mazowsze" wraz z delegacją Senatu RP stał się wspaniałą okazją promocji kultury polskiej w Kazachstanie.

Wraz z delegacją oficjalną Senatu RP do Kazachstanu udała się misja gospodarcza, w skład której wchodziło około 30 przedsiębiorców. W Borowoje, Astanie oraz Ałmaty odbyły się spotkania biznesowe z kazachstańskimi przedsiębiorcami. Podczas Forum Biznesu w Astanie i Ałmaty marszałek L. Pastusiak zachęcał przedsiębiorców do aktywnej współpracy oraz wskazał na konieczność likwidacji barier biurokratycznych utrudniających wzajemne kontakty.

W Astanie i Ałmaty marszałek Senatu spotkał się z około 60 weteranami drugiej wojny światowej, którzy brali udział w wyzwalaniu ziem polskich, i wręczył im medale „Pro Memoria", przyznane przez kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. ■

Diariusz Senatu RP nr 85 z 5 maja 2005 r.

● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ●

Zarząd Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Opolu organizuje konkurs pn.

„DZIEJE MOJEJ POLSKIEJ RODZINY"

Konkurs organizowany jest ze środków Senatu RP przy udziale sponsorów.

Konkurs prowadzony jest w oparciu o niniejszy regulamin
Uczestnicy Konkursu: dzieci do 15 roku życia, młodzież do 25 roku życia, dorośli.
Forma pracy: opowieść, esej, album rodzinny (kserokopie z komentarzem) rysunki. Objętość dowolna. Przyjmowane będą tylko prace w postaci maszynopisu, wydruku komputerowego lub bardzo czytelnego rękopisu.
Nagrody: Zwycięzcy zostaną zaproszeni do Polski, gdzie otrzymają nagrody ufundowane przez sponsorów.

Czas trwania konkursu: Prace prosimy nadsyłać w terminie do 15 października 2005 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Zasady Konkursu:
Warunkiem udziału w konkursie jest zapoznanie się z regulaminem.
W Konkursie wezmą udział prace dotąd niepublikowane drukiem i nie będące zwycięzcami innych konkursów.
Uczestnik zgadza się na nieodpłatne wykorzystanie swojej pracy do celów promocyjnych, wydawniczych i innych zgodnych z działalnością Stowarzyszenia.
Każda praca powinna być podpisana godłem lub pseudonimem, w dołączonej kopercie powinny znaleźć się dane osobowe (imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym, telefon, e-mail).
Każdy z uczestników może przysłać tylko jedną pracę i może występować tylko pod jednym godłem lub pseudonimem.

Organizator nie bierze na siebie odpowiedzialności za naruszenie praw autorskich przez uczestników Konkursu. Odpowiedzialność ta spoczywa na uczestnikach konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 27.10.2005 r.
Zwycięzcy Konkursu oraz osoby, których prace zostaną wyróżnione otrzymają zawiadomienie.
Prace nadsyłane muszą być oznaczone na kopercie dopiskiem „Konkurs".
Prace nie spełniające warunków technicznych nie będą rozpatrywane.

Prace należy wysyłać na adres:
Prezes Krystyna Rostocka
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
Oddział w Opolu
ul. Piastowska 17 45-082 Opole
Polska
tel./fax (+48 77) 454 03 38

● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ● ZAPROSZENIE DO KONKURSU ●

Przemówienie marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka

Z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą marszałek Senatu RP 1 maja br. wygłosił przemówienie w Telewizji Polskiej

Szanowni Rodacy w kraju i za granicą!



Senat Rzeczypospolitej Polskiej obecnej kadencji podjął inicjatywę ustawodawczą i nawiązując do najpiękniejszych kart naszej narodowej historii – ustanowił mocą ustawy 2 maja Dniem Polonii i Polaków za Granicą.

Dziś, w przeddzień tego święta, chciałbym w imieniu Senatu Rzeczypospolitej oraz własnym przesłać na ręce wszystkich Polaków żyjących na Obczyźnie wyrazy głębokiego szacunku i przekazać podziękowania za pamięć o Ojczyźnie, za wysiłek włożony w pielęgnowanie obyczajów, kultury, religii, podtrzymywanie znajomości języka polskiego. Składam wyrazy szacunku za wierność Polsce i za miłość do kraju swoich ojców i dziadów. Polska o swoich dzieciach nigdy nie zapomniała i nie zapomni, tak jak Polacy żyjący na obczyźnie nigdy nie zapomnieli o swojej matce – Polsce.

Od 1929 roku, to jest – od Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy Senat jest opiekunem Polonii i Polaków za granicą.

Od piętnastu lat odrodzony Senat Rzeczypospolitej Polskiej udziela pomocy środowiskom polskim na świecie. Z budżetu Senatu finansowana jest działalność na rzecz Polonii i Polaków za granicą. Zasługą obecnej kadencji jest wprowadzenie przejrzystej procedury przyznawania pieniędzy budżetowych, przeznaczonych na wspomaganie środowisk polonijnych na świecie i znaczne rozszerzenie kręgu organizacji otrzymujących tę pomoc. Szczegółowe zasady zostały określone tak, aby wszyscy ubiegający się o finansowe wsparcie Senatu byli traktowani jednakowo – a cały proces przyznawania dotacji był jawny i dostępny dla wszystkich.

Już na początku kadencji – w 2001 roku – deklarowaliśmy, że dołożymy starań, aby gospodarowanie środkami publicznymi, przeznaczonymi na pomoc Polonii i Polakom za granicą, odbywało się racjonalnie i zgodnie z celami polityki Państwa Polskiego wobec środowisk polskich za granicą.

W czasie obecnej kadencji Senatu, którego mam zaszczyt być marszałkiem, włożyliśmy wiele wysiłku, by rzetelnie wywiązać się z tego zobowiązania. Przez te cztery lata przyznaliśmy dotacje na kwotę ponad 180 milionów złotych. Okazuje się, że to jest kropla w morzu zgłaszanych potrzeb. Jednak tyle dziś może ofiarować Państwo Polskie, polscy podatnicy. Dzielimy się tym, co mamy.

Wspieranie Polonii przez Senat nie sprowadza się jedynie do udzielania pomocy finansowej i podtrzymywania polskości. Ma także służyć budowie autorytetu i pozycji środowisk polonijnych w krajach zamieszkania. Dążymy w naszych działaniach także do tego, aby przy wparciu Senatu nasi rodacy odgrywali coraz większą rolę w życiu politycznym i gospodarczym w swoich nowych ojczyznach. Zależy nam na tym, aby Polacy bez względu na to, gdzie rzucił ich los, byli dumni z przynależności do Narodu Polskiego, cieszyli się z sukcesów naszej Ojczyzny i sami się do tych sukcesów przyczyniali.

W działalności Senatu na niwie polonijnej ważną rolę odgrywają także kontakty osobiste. Przy okazji wizyt zagranicznych spotykam się z Polakami i Polonią w wielu krajach. Wszystkie te spotkania były dla mnie bardzo cenne, bo mogłem poznać problemy naszych Rodaków za granicą, podziękować za walkę o niepodległą Polskę, za wsparcie w dążeniach do członkostwa Polski w Unii Europejskiej, a gdy trzeba było – pokrzepić na duchu, wspomóc w różnych sprawach, pogratulować sukcesów. W czasie rozmów z przedstawicielami najwyższych władz krajów, w których składam oficjalne wizyty – zawsze pamiętam o sytuacji mniejszości polskiej. Tam, gdzie mniejszość polska nie korzysta z międzynarodowych standardów praw mniejszości narodowych – staram się wpłynąć na poprawę tej sytuacji. Jestem też dumny, gdy prezydenci, szefowie rządów czy przewodniczący parlamentów w ciepłych słowach mówią o Polakach i podkreślają wkład naszych Rodaków w rozwój krajów, które stały się ich nową ojczyzną.

Z Polakami z zagranicy spotykam się także w Polsce. Głównie przy okazji ważnych wydarzeń.

W czasie trwania obecnej kadencji Senatu takich wydarzeń było wiele. Wspomnę tylko piętnastolecie odrodzonego Senatu, plenarne posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w kwietniu 2002 roku w całości poświęcone problematyce polonijnej, którego owocem była uchwała Senatu w sprawie polityki Państwa Polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą. Odbyły się też posiedzenia Polonijnej Rady Konsultacyjnej, utworzonej przy urzędzie Marszałka Senatu. W skład tej rady wchodzą przedstawiciele największych na świecie organizacji polonijnych. Polonijna Rada Konsultacyjna to organ, którego najważniejszym zadaniem jest wyrażanie opinii w sprawach istotnych dla naszych Rodaków m.in. na temat projektów aktów prawnych, czy na temat kierunków działań Senatu i jego organów dotyczących Polonii i Polaków za granicą.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć największego z Polaków, który od niemal 27 lat przebywał poza Krajem, zmarłego przed miesiącem Jana Pawła II.

Dumni jesteśmy, że ten wielki humanista, człowiek o głębokiej wiedzy i wielkiej kulturze, ukształtowany został przez polską tradycję, historię i literaturę. Jego postawa, Jego nauczanie głęboko wyrosło z dziejów naszego Narodu. Autorytet papieża – Jana Pawła II w świecie przyczynił się do wzrostu dumy narodowej i prestiżu Polaków wszędzie, gdzie żyją.

Na długo pozostaną mi w pamięci słowa Jana Pawła II wygłoszone w 1999 roku w gmachu polskiego Parlamentu:

„...w tym miejscu, w sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród. (...) Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu, wszystkich którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny...".

Papież Polak wskazywał, jakim ogromnym zobowiązaniem jest dobro Ojczyzny – jej wolność i niepodległość. Trudno będzie zapełnić pustkę po Jego odejściu.

Z okazji jutrzejszego Dnia Polonii i Polaków za granicą oraz Święta Narodowego Trzeciego Maja życzę wszystkim moim Rodakom wszelkiej pomyślności. Życzę jedności i poczucia wspólnoty. Twórzmy razem wspólne dobro Ojczyzny.

2 MAJA

Dniem Polonii i Polaków za Granicą

SENAT RP











ISSN 1429-8457